GAZETA
ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 20. WARSZAWA, DNIA 13-go MAJA 1922 ROKU. ROK 4.

ST. URBANOWICZ.

Z zagadnień narodowościowych naszych Kresów. (Ciąg dalszy)

Za czasów panowania bolszewickiego odbyło się już parę zjazdów sowietów w Mińsku, na których jednak całkowicie panował język rosyjski, białoruski zaś został użyty tylko parokrotnie czysto „dekoracyjnie". Pierwszy wszechbiałoruski zjazd sowietów odbył się jeszcze 13 grudnia 1920 r. i ustalił istnienie „Socjalistycznej Sowieckiej Republiki Białoruskiej". W skład tej Republiki weszło sześć powiatów: Miński, Humański, Borysowski, Bobrujski, Mozyrski i Słucki. Wkrótce po zjeździe został wyznaczony rząd dla Białej-Rusi w formie Rady Komisarzy Ludowych, składającej się zresztą w większości z ludzi, nieznających nawet języka białoruskiego z Czerwiakowem na czele. Tak samo również aparat urzędniczy, w bezwzględnej swej większości, składa się nie z białorusinów, jako zaś język urzędowy wszędzie figuruje rosyjski. Jedynie w zakresie szkolnictwa bolszewicy dali możność rozwoju białoruskiemu ruchowi, ogółu jednak ludności zupełnie sobie nie pozyskali. W związku z znanym swym systemem gospodarczym i terorystycznym, ludność ta obdarza raczej sympatjami Polskę z gen. Bałachowiczem, od którego się spodziewa wyzwolenia. Za to oficjalna bolszewicko-białoruska prasa („Wolny Szlach" i „Sowieckaja Bielaruś") ujawniają zupełną niechęć do Polski, oraz sympatje dla rządu Łastowskiego. Należy jednak mieć na uwadze, iż zarówno t. zw. rząd Łastowskiego z jednej strony, jak i pseudo-białoruski w Mińsku z drugiej strony, stanowią poważne niebezpieczeństwo, skutkiem prowadzonej agitacji i akcji irredentystycznej na terytorjach państwowych polskich, zamieszkałych w znacznej ilości przez ludność białoruską. Dlatego też sprawa zbadania potrzeb i nastrojów tej ludności jest kwestją nietylko sprawiedliwości narodowościowej, ale również kwestją bezpieczeństwa naszych granic wschodnich.

Historycznie rzecz ujmując, ludność białoruska de facto prawie żadnych tradycji historycznych, kulturalnych ani narodowościowych, nie posiada. Stąd niesłychana słabość stanowiska tych polityków białoruskich, którzy stoją na gruncie państwowości białoruskiej i niewiara ich samych w bliskie osiągnięcie tego celu. Pod uciskiem rosyjskim odrębne zagadnienie narodowości białoruskiej prawie nie istniało. Objawów też życia kulturalnego, bądź politycznego, nie było prawie żadnych. Jedynie sprytni Niemcy jeszcze przed 1905 rokiem próbowali na wszelki wypadek wojny ze swym wschodnim sąsiadem, nawiązać pewien kontakt z mieszkańcami Białorusi i stworzyć podłoże dla ruchu przeciwrosyjskiego. Dopiero jednak od chwili rewolucji rosyjskiej 1905 roku powstają pierwsze przejawy odrębnej narodowości białoruskiej. W związku z powstaniem organizacji białoruskiej „Socjalistycznej Hromady", jako organizacji skupiającej w sobie całą inteligencję białoruską, głównie z pośród młodzieży akademickiej, ukazuje się w 1905 r. pierwsze pismo białoruskie p. t. „Nowa Niwa". Naogół stwierdzić należy, że tendencja poczynającego się ruchu białoruskiego była federacja Białej-Rusi z Litwą. Akcja ta jednak, wśród mas nie posiadających żadnego uświadomienia narodowościowego, prawie żadnego oddźwięku nie znalazła. Silniejsze objawy narodowościowe wywołuje dopiero wojna światowa, okupacja niemiecka i rozkład Rosji z początkiem panowania bolszewickiego. W tym okresie ujawnia się nader silny wojskowy ruch organizacyjny wśród białorusinów. Ma on swój wyraz w całym szeregu zjazdów wojskowych w Mińsku, Słucku i innych miastach, jak się jednak później okazało żywiołowy ruch ten posiadał charakter bardziej dzielnicowy i przeciwbolszewicki, aniżeli narodowościowy—białoruski. Z rozkładem Rosji zaczyna się i pewien organizacyjny ruch polityczny białoruski. 18 grudnia 1917 roku zwołany zostaje w Mińsku Kongres Wszechbiałoruski, na który przybyła olbrzymia ilość delegatów (1200 z głosem decydującym i 700 z głosem doradczym), wśród których jednak było również wielu polaków, rosjan i żydów. Kongres ten uważa siebie za rodzaj konstytuanty białoruskiej i od niego wyprowadzają nici tradycji następne przedstawicielstwa białoruskie. Wspomniany Kongres zajął stanowisko nieprzychylne w stosunku do władz bolszewickich i nosił się z zamiarem ogłoszenia niepodległości Białej-Rusi, został jednak przedtem przez bolszewików rozpędzony. Przed tym jednak faktem zdołał wyłonić z siebie stałą swą reprezentację, przez wybór Rady Wszechbiałoruskiego zjazdu, która posiadając w składzie swym przedstawicieli ziemstw i mniejszości narodowych, jak to polaków, rosjan i żydów, wyłoniła z siebie organ wykonawczy Narodowy Sekretarjat Białoruski, uważany przez polityków białoruskich za pierwszy rząd białoruski. W związku z tem następuje pewne pogłębienie i dyferencjacja w ruchu politycznym białoruskim. Większość prądów politycznych białoruskich staje na gruncie niepodległości Białej Rusi, a ewentualnie federacji Litewsko-Białoruskiej. Jako wyraz tej linji politycznej można uważać rezolucję specjalnej konferencji w styczniu 1918 r. w Wilnie, w której reprezentanci wspomnianej Rady Białoruskiej w związku z reprezentantami Białoruskiej Rady w Wilnie stają na gruncie federacji Białej-Rusi z Litwą. W marcu zaś tegoż roku wspomniana Rada republiki ludowej ogłasza proklamację, stwierdzającą zrzucenie jarzma rosyjskiego i niezawisłość Białej Rusi, żądającą włączenia do niej Wilna, Grodna, Białegostoku. Enuncjacja ta nietylko jednak nie dała białorusinom żadnych dodatnich wyników, lecz spowodowała wystąpienie stopniowe z Rady innych przedstawicielstw narodowościowych, przedewszystkiem zaś rosjan, nie godzących się absolutnie z myślą oderwania Białej-Rusi od Rosji. Po ogłoszeniu tego aktu został zreorganizowany nowy gabinet ministerjalny z Łuckiewiczem jako Prezydentem na czele, celem zaś objęcia w rządzie kowieńskim teki spraw białoruskich, delegowany był jeden z wybitniejszych polityków białoruskich Woronko.

W następnym okresie wycofywania się Niemców z terenów wschodnich rząd Łuckiewicza zmuszony jest ustąpić z Mińska, zajętego przez bolszewików. Bolszewicy zaś już 1 stycznia 1919 r. proklamowali niezależną Sowiecką Republikę Białoruską w federacji z Rosją. W specjalnych odezwach władze bolszewickie zaznaczały, że rząd Sowiecki, niezależnie od swego programu politycznego, pragnie odrodzenia ruchu narodowościowego białoruskiego. W związku z tem została utworzona Rada Komisarzy Ludowych, składająca się ze sprowadzonych z głębi Rosji białorusinów z Ciszką Hartnym na czele. Zwołany w następstwie Zjazd Sowietów do Mińska okazał się w większości antybolszewickim, wobec czego wytworzono nowy rząd ze sławnym Mickiewiczem Kapsukasem na czele. Należy zaznaczyć, że władze bolszewickie, nie dając żadnych perspektyw ruchowi politycznemu białoruskiemu, okazały jednak swą pomoc w rozwoju kulturalnym, specjalnie w zakresie szkolnictwa. Wkrótce jednak nastąpił nowy okres usunięcia bolszewików przez zwycięskie wojska polskie i okres Zarządu Ziem Wschodnich. Pod wpływem odezwy Wileńskiej Naczelnego Wodza wśród sfer politycznych białoruskich zaczyna wzmagać się pewna sympatja i zaufanie do polityki polskiej, nie dzieje się to jednak bez poważniejszych tarć. Wiadomą jest rzeczą, jak silne tarcia na punkcie poglądów na sprawę Kresów Wschodnich miały niejednokrotnie miejsce za czasów istnienia Zarządu Ziem Wschodnich, również w łonie Sejmu polskiego, gdy wychodzono z koncepcji przeprowadzenia granicy 72 roku i uregulowania w tych granicach sprawy białoruskiej i rusińskiej. Jednak inwazja bolszewicka i zawarcie pokoju ryskiego w granicach znacznie szczuplejszych, niż roku 72, sprawę postawiły na innej płaszczyźnie, a poglądy w tej mierze uległy znacznej zmianie. Dziś musimy się liczyć z faktem, że bezwzględna większość zwartych ziem, jak i ludności białoruskiej pozostały za granicami państwa polskiego, w granicach zaś naszych pozostała stosunkowo nieznaczna ilość ludności białoruskiej, której odrębne oblicze narodowościowe faktycznie niemal nie istnieje.

Latem roku 1921 objechałem blisko 600 klm. omawianych terenów Rzeczypospolitej Polskiej, badając szczegółowo stosunki panujące i odnosiłem zupełnie jednolite wrażenie, że cała masa ludności białoruskiej nie odczuwa żadnej odrębności narodowościowej, w warunkach wytworzonych obecnie przez władze polskie czuje się naogół ludność dobrze, z największą obawą i niechęcią wspominając władze bolszewickie. Stwierdzają to fakty, z którymi bądź bezpośrednio się zetknąłem, bądź też zostały mi przytoczone przez stałych miejscowych mieszkańców. W zakresie oświatowym ludność białoruska bardzo chętnie posyła dzieci do szkół polskich i w wielu miejscach wypowiada się przeciw innym szkołom, twierdząc, że jedynie język polski jest im potrzebny, jako państwowy. Gdy w swoim czasie były tworzone odrębne formacje wojskowe białoruskie, ludność z zadziwieniem przyjęła wiadomość, że mają nadejść „kakije to bielorosy". Jednak w szeregu miejscowości spotkałem się z świeżo powstającemi objawami, nader dla nas niepożądanemi, a mianowicie odbierania dzieci ze szkół polskich; stwierdzić jednak należy, że w znacznej części było to wskutek agitacji, często pochodzącej nie ze strony prawdziwych żywiołów białoruskich, lecz rosyjskich, przybierających maskę narodowego ruchu białoruskiego. Musimy się więc do tego przygotować, że będziemy mieli do czynienia nietylko z poszczególnymi wpływami agitacji białoruskiej, subsydjowanej pieniężnie i ideowo z jednej strony przez rząd Łastowskiego (faktycznie Litwę i wpływające na nią Niemcy) z drugiej zaś strony przez władze bolszewickie z Mińska—lecz również z wyraźnym prądem rosyjskim, który niemal w całej swej emigracji nie chce pogodzić się z faktem traktatu ryskiego. Ruch ten stosunkowo słaby, może stać się jednak bardzo poważny, tembardziej, że masa białoruska więcej być może przedstawia szans do zrusyfikowania (wskutek długoletnich wpływów rosyjskich narodowościowych, państwowych i wyznaniowych), niż do spolonizowania. Sam osobiście stwierdziłem, iż wracający po kilku latach pobytu w Rosji repatrjanci białorusini są w znacznej części zrusyfikowani, nawet pod względem swego języka.

(C. d. n.)

ROMAN HAUSNER. Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

II.

USTAWA, ROZPORZĄDZENIE, ZARZĄDZENIE. (Ciąg dalszy)

Wszelkie prawo polega w zasadzie na ustawie. Konstytucja z 17 marca postanawia (art. 3), że „zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania".

W przepisie tym zakreśla Konstytucja ustawy ustawodawczej zakres bardzo szeroki, gdyż staje nie tylko na stanowisku nowoczesnego państwa praworządnego, które wyznaje zasadę, iż życie, wolność i mienie obywatela stają pod całkowitą ochroną ustawy, nie tylko wobec sądów ale i wobec administracji, ale postanawia zarazem, że wszelkie prawo i obowiązki obywateli wynikać mogą tylko z ustawy.

Podobnie jak w działalności ludzkiej odróżniamy wolę i czyn, tak i w odniesieniu do Państwa wyrazem woli zbiorowej jest ustawa, a czynem jej wykonanie. W tem znaczeniu wolę reprezentuje władza ustawodawcza, a wykonanie zarówno wymiar sprawiedliwości jak władza wykonawcza (administracja). Rola sądu i administracji jest jednak z wielu względów odmienna: sąd stwierdza pewien stan faktyczny, podciąga go pod pewną normę ustawową i rozstrzyga. Samo wykonanie wyroku do pewnego stopnia schodzi tu na drugi plan. Natomiast administracja obejmuje swoim zakresem wszelkie, najbardziej różnorodne dziedziny życia, musi działalność swoją przystosowywać do potrzeb i warunków lokalnych, gospodarczych i politycznych. Normalna praca ustawodawcza nie może ani ogarnąć tych różnorodnych szczegółów, ani dość szybko podążać za wymogami życia. Dlatego też władza wykonawcza musi mieć również możność abstrakcyjnego regulowania pewnych spraw z jej zakresu w sposób powszechnie obowiązujący. Przepis taki pochodzący od władzy wykonawczej nazywamy *rozporządzeniem*.

O ile chodzi o istotę i podział rozporządzeń, niema pod tym względem zupełnej zgodności. Gdy jedni nazywają rozporządzeniem każdy przepis ogólny poza ustawą i odróżniają rozporządzenia prawne, o ile wypowiadają regułę prawną, zaś wszystkie inne rozporządzenia nazywają administracyjnemi, inni wychodzą z założenia, iż rozporządzenie jest pochodnem źródłem prawa administracyjnego i zawiera zawsze regułę prawną — wszelkie zaś inne ogólne normy, wydane przez władzę administracyjną, nazywają przepisami służbowymi (instrukcjami itp.).

Różnica jest istotna: wypowiadanie reguł prawnych powszechnie obowiązujących jest wyłącznym przywilejem ustawy. Temsamem rozporządzenie, które zawiera reguły prawne o tyle tylko może mieć moc obowiązującą, o ile władza administracyjna, wydając je, miała upoważnienie do tego od ustawodawcy.

Natomiast przepis służbowy (administracyjny) wydaje władza w celu uregulowania swoich stosunków wewnętrznych, wydaje do podwładnych sobie organów, względnie do osób, które pozostają do niej w stosunku dobrowolnej zależności. Wynika z tego, iż przepis taki nie stwarza dla osób swoich (ogółu) żadnych praw ani obowiązków, a temsamem nie może być z ich strony zaczepiony w drodze zażalenia. Natomiast organa, do których przepis ten jest skierowany, odpowiadają dyscyplinarnie za jego naruszenie.

Ponieważ przepis służbowy, choć jest przepisem ogólnym, abstrakcyjnym, nie narusza sfery prawnej obywateli, przeto do wydawania takich przepisów władza wykonawcza nie potrzebuje upoważnienia ustawodawcy a czyni to z własnego prawa. Temsamem przepis dla nabrania mocy obowiązującej ani nie potrzebuje powołania podstawy prawnej, ani formalnego ogłoszenia (następuje ono zwyczajnie w dziennikach urzędowych tj. publikacjach półoficjalnych) i może być każdej chwili zmieniony. Również sądy nie mają prawa badania ważności takich przepisów, o ile one oczywiście ograniczają się do zarządzeń wewnętrznych, a nie zawierają normy prawnej.

Natomiast rozporządzenia w ściślejszem znaczeniu mogą być wydawane tylko na podstawie delegacji ustawodawczej.

Konstytucja z 17 marca postanawia w art. 3. „Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią" — zaś w art. 44: „Prezydent Rzpltej ma prawo celem wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić takież prawo w swoim zakresie działania mają Ministrowie i władze im podległe".

Powyższe artykuły Konstytucji rozróżniają dwojakiego rodzaju rozporządzenia władzy wykonawczej: takie, z których wynikają prawa i obowiązki obywateli, które zatem mają za przedmiot dziedzinę, zastrzeżoną dla ustawy (art. 3) oraz takie rozporządzenia, które są przepisem wykonawczym do ustawy (art. 44) i jedne i drugie według Konstytucji muszą być wydane z powołaniem się na upoważnienie ustawowe. O ile chodzi o rozporządzenia z art. 3, jest to rzeczą zupełnie naturalną: Tu ustawodawca przekazuje władzy wykonawczej w swojem zastępstwie część władzy ustawodawczej i upoważnia ją do wydania normy prawnej, która co do treści jest ustawą w materjalnem znaczeniu, choć formalnie przedstawia się jako rozporządzenie. Różni się od ustawy jedynie tem, że podlega badaniu swej ważności przez sądy i może być zmieniona również w drodze rozporządzenia.

Natomiast o ile chodzi o rozporządzenia z art. 44 czyli tzw. rozporządzenia wykonawcze w ścisłem tego słowa znaczeniu, to do wydawania takich rozporządzeń wystarczyłoby ogólne upoważnienie władzy wykonawczej zawarte w Konstytucji. Najczęściej jednak poszczególne ustawy zawierają klauzulę końcową, iż wykonanie ustawy porucza się takiemu to Ministrowi. Klauzula taka ma przedewszystkiem znaczenie dla określenia kompetencji Ministrów.

Rozporządzenie wykonawcze nie może oczywiście, w braku upoważnienia ze strony ustawodawcy, wypowiadać norm prawnych, których niema w ustawie, a winno ograniczyć się jedynie do parafrazy, do szerszego rozwinięcia i objaśnienia poszczególnych artykułów ustawy.

Co się tyczy rozporządzeń z art. 3, to zależy naturalnie od woli ustawodawcy, ile ze swych uprawnień przekaże dla rozporządzenia. Pod tym względem może on pójść bardzo daleko, pozostawiając władzy wykonawczej wypełnienie całej treści lub przeważnej jej części wedle swobodnego uznania, albo też ograniczając ją tylko do pewnych szczegółów. Tak np. ustawa z dnia 11 marca 1919 r. Dz. Praw. № 24 poz. 237 przewiduje oba rodzaje rozporządzeń, gdyż w art. 7 postanawia „wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu" (zwyczajne rozporządzenie wykonawcze), zaś w art. 9 „Minister Skarbu osobnem rozporządzeniem oznaczy dzień, w którym ustawa niniejsza straci moc obowiązującą".

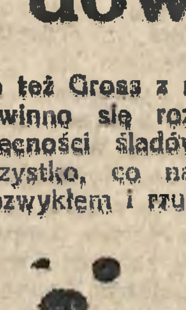
Istnieje jednak jeden rodzaj rozporządzeń, niezależnych w upoważnienie władzy ustawodawczej. Są to tzw. rozporządzenia wyjątkowe. Konstytucja Rzpltej, śladem innych konstytucji, przewiduje wydawania takich rozporządzeń. Mają one moc prowizorycznej ustawy, z zastrzeżeniem późniejszego zatwierdzenia lub zniesienia przez władzę ustawodawczą. Według przyjętej przeważnie praktyki rozporządzenia takie nie mogą być, co do swojej ważności, badane przez sądy. (C. d. n.).

DOC. DR. JAN OLBRYCHT.

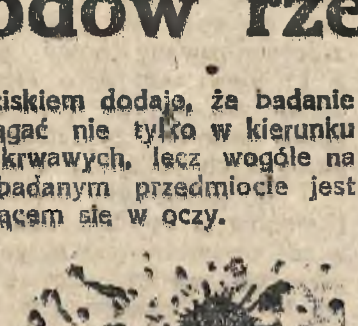
Uwagi o zachowaniu się organów śledczych względem dowodów rzeczowych. (Ciąg dalszy).

Stwierdzenie w śladzie krwawym odbicia linij brodawkowych palców (daktyloskopu) pozwoliło już wielokrotnie na przedmiotowe wykazanie sprawcy. I tak: Balthazardowi-Bouchardowi udało się zidentyfikować odcisk skrwawionej dłoni na ręczniku, po stwierdzeniu charakterystycznego dla kelnerów zawodowego zgrubienia naskórka na wysokości opuszki dłoniowej 5-go palca (hypothenar), powstającego od odkorkowywania flaszek.

Czasem z kształtu plam krwawych udaje się określić narząd użyty do zbrodniczego czynu, np. jeżeli sprawca wytarł go szmatą. (Lecrs). Także wielkie znaczenie posiada stwierdzenie przyczepionych do śladu krwawego domieszek jak pierza, włosów, substancji mózgowej, skóry i t. p., ponieważ te domieszki mogą dać wyjaśnienie co do rodzaju krwi i okolicy ciała, z której pochodzą. I tak H. Gross opisuje przypadek, w którym na szabli dragona, który rozpłatał głowę pewnemu człowiekowi, nie znaleziono wprawdzie krwi, lecz źdźbło trawy. Okazało się później, że szablę tę po użyciu wytarł sprawca o zroszoną trawę. Słusznie też Gross z naciskiem dodaje, że badanie powinno się rozciągać nie tylko w kierunku obecności śladów krwawych, lecz wogóle na wszystko, co na badanym przedmiocie jest niezwykłem i rzucającem się w oczy.

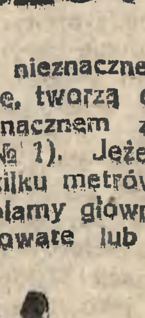


Ryc. 1.

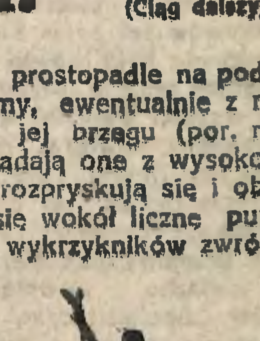


Ryc. 2.

Najważniejszą rolę odgrywa jednak stwierdzenie tak zwanych śladów kroplistych (Blutspritzer), ponieważ one pozwalają nieraz na wysnucie daleko idących wniosków. Jak wiadomo, kropie płynów, a zatem i krew, spadając z nieznacznej wysokości prostopadle na podłoże, tworzą okrągłe plamy, ewentualnie z nieznacznem ząbkowaniem jej brzegu (por. ryc. № 1). Jeżeli jednak padają one z wysokości kilku metrów, wówczas rozpryskują się i obok plamy głównej, tworzą się wokół liczne punktowate lub w postaci wykrzykników zwróconych końcem cieńszym na zewnątrz plamy (por. ryc. № 2). Jeżeli zaś padają prostopadle



Ryc. 3.



Ryc. 4.

na ścianę pionową, wówczas tworzą plamy w postaci smugi, której dolny koniec, dokąd ściekł płyn, jest grubszym (por. ryc. № 3). Natomiast jeżeli kropla płynu pada na jakąś płaszczyznę pod kątem ostrym, wówczas tworzą się plamy w postaci retort lub wykrzykników (por. ryc. Nr. 4).

Pierwszy, który przeprowadził w wiedeńskim Zakładzie medycyny sądowej szczegółowe studja nad powstawaniem, kształtem, kierunkiem i rozmieszczeniem śladów krwawych, był asystent Zakładu krakowskiego, Piotrowski. W tym celu umieszczał on w różnych położeniach zwierzę (królika) lub tampon waty napojonej krwią lub barwikiem naprzeciwko ustawionej obok ściany papierowej i uderzał w nie w rozmaity sposób, bądźto młotkiem, bądźto kamieniem lub siekierą.

Wyniki badań Piotrowskiego przedstawiają się jak następuje:

1) Przy powtarzających się uderzeniach w głowę zwierzęcia zapomocą żelaznego młotka, następowało stałe zranienie powłok czaszkowych i tworzenie się śladów krwawych w okół królika. Przy jednorazowem uderzeniu, powstawała rana wtedy, jeżeli uderzono ostrą krawędzią młotka; zwykle dopiero za drugiem uderzeniem, wytwarzały się ślady krwawe.

2) Główna ilość śladów powstaje przez rozpryskiwanie się krwi przy uderzeniu i przy podnoszeniu młotka, a tylko nieznaczna część śladów powstaje przez strzykanie zranionych tętnic.

3) Powstające przy podnoszeniu młotka ślady, posiadają postać kolbowatą, retort i są zwrócone szerszym końcem zawsze ku zwierzęciu a cieńszym w kierunku, w którym młotek podniesiono. W ten sposób można z prawdopodobieństwem oznaczyć kierunek, w którym młotek podniesiono. Ślady te powstają, jak już wspomniano, przez oderwanie się kropli krwi z powierzchni młotka wskutek ruchu, jaki się wykonuje podnosząc młotek.

4) Ślady krwawe powstające przy samem uderzeniu posiadają rozmaity kształt stosownie do kąta, pod jakim wytryskują ze zranionych powłok czaszkowych i stosownie do kąta, pod jakim padają na daną ścianę lub powierzchnię; ich zaś rozmieszczenie jest zawisłe od sposobu uderzenia.

Co się tyczy kształtu to mogą one być:

a) okrągłe i nieregularne, jeżeli krople krwi padają w kierunku prostopadłym na powierzchnię i prostopadle ją trafiają, albo jeżeli niektóre z nich, rozpryskując się ku górze i opisując łuk, padają znowu na powierzchnię prostopadle.

b) podłużne, podobne do retort, jeżeli padają pod kątem ostrym do powierzchni.

c) podobne do retort, lecz większe i szerszą podstawą zwrócone na zawnątrz zaś ostrym końcem ku zwierzęciu, jeżeli pochodzą od kropel krwi, które opisawszy większy łuk zanim padną na podstawę, trafiają tymczasem ścianę boczną pod ostrym kątem.

Co się tyczy rozmieszczenia śladów, to może ono być albo:

a) promieniste, we wszystkich kierunkach jednakie, jeżeli uderzenie było prowadzone z góry całą powierzchnię młotka i w tym razie pole plam tworzy koło; albo

b) promieniste, lecz tylko rozmieszczone w obrębie wycinka koła, co znowu zależy od tego, którą krawędzią młotka zostało zadane uderzenie, ponieważ ślady krwawe rozmieszczają się po stronie wolnej krawędzi młotka.

5) Stopień splamienia samego sprawcy zależy od sposobu wykonania uderzenia, od rodzaju zadanych obrażeń i od stanowiska sprawcy względem ofiary, a będzie, wśród zresztą jednakowych warunków, większe, jeżeli uderzenie było dokonane z góry całą powierzchnią młotka, albo też w kierunku sprawcy, t. j. krawędzią młotka bardziej od sprawcy oddaloną.

Wyniki *przy użyciu kamienia* brzmią:

1) Jeżeli kamień jest ostrokańczasty, powstaje już przy pierwszem uderzeniu rana w powłokach czaszkowych, ślady krwawe atoli występują dopiero przy następnem uderzeniu, a pochodzą one częściowo od krwi wytryskującej przy uderzeniu, częściowo od odrywających się od kamienia kropli.

2) Przy samam uderzeniu powstające plamy mają rozmaite kształty, stosownie do kąta, pod jakim wytryskują, i kąta, pod jakim padają na ścianę.

3) Inny, skąpiej występujący kształt śladów, pochodzących od oderwania się od kamienia, jest podobny do retort, jednak oba rodzaje śladów, wskazują dokładnie ich kierunek. (Flugrichtung).

4) Całość śladów posiada promieniste rozmieszczenie, lecz nie jest zamkniętą w obrębie koła, lecz tylko przez nieregularnie krzywą linję, co jest zależnem od kształtu samego kamienia.

5) Stopień splamienia sprawcy nie da się, skutkiem nieregularnie w różnych kierunkach padających kropli, ująć w pewne prawidła, jednak w każdym razie wspomnieć należy, że po największej części, o ile się kilkakrotnie uderzenie powtarza, następuje splamienie.

Wyniki *przy użyciu siekiery* brzmią:

1) Już przy pierwszem uderzeniu może przyjść do zranienia i złamania czaszki i do wytworzenia się w pobliżu, nieznacznych śladów krwawych.

2) Ślady krwawe w pobliżu występują potem w większej ilości, o ile uderzenia kilkakrotnie powtórzono, a powstają one przez rozpryskiwanie się krwi z rany, przy uderzeniu w nią narzędziem, albo ze strzykających naczyń np. tętnicy skroniowej, o ile została zraniona. Do tego dołączają się jeszcze ślady, pochodzące od odrywających się przy podnoszeniu siekiery kropel krwi.

3) Ślady, powstające przy samem uderzeniu, mają rozmaity kształt, stosownie do kąta, pod którym krople krwi wytryskują i pod jakim trafiają ścianę.

4) Inny rodzaj śladów, powstałych przy podnoszeniu siekiery, ma kształt retortowaty lub palcowaty a są one szerszym końcem albo ku górze, albo ku dołowi zwrócone (stosownie do tego, czy się oderwały od siekiery przy podnoszeniu, lub spuszczaniu jej).

5) Stopień splamienia sprawcy zależy od sposobów zadania uderzenia, i przy jednorazowem uderzeniu przednią częścią ostrza będzie najmniejszym, jeżeli sprawca stał za ofiarą.

Jeżeli ugodzona osoba, skutkiem poprzedniego krwawienia, jest niedokrewną, może się zdarzyć, że siekiera po jednorazowem uderzeniu, nie zostaje zwalaną, albo ślady są bardzo nieznaczne".

Późniejsze badania nad śladami krwawymi (Polzer, Ziemke i inni) potwierdziły wprawdzie w zupełności wyniki badań Piotrowskiego, jednak wykazały równocześnie, że należy być bardzo oględnym przy wysuwaniu wniosków na podstawie jednego, lub kilku tylko śladów, ponieważ żaden ślad krwawy nie jest tak charakterystyczny, żeby mógł powstać tylko w jeden wyłącznie sposób. Tak np. ślady krwawe w postaci retort lub wykrzykników mogą także powstać, jeżeli osoba brocząca znajduje się w chodzie lub biegu. Wówczas powstają ślady owalne z kolczastemi wypustkami po jednej stronie śladu, które są tem wybitniejsze, im szybszy był chód lub bieg danej osoby, ale obok tych śladów spotyka się także typowe ślady w postaci wykrzykników i retort, ostrym swym końcem zwrócone w kierunku biegu (por. ryc. № 5). Dodać tu zaraz należy, że na podstawie kolczastych wypustek śladów i cieńszego końca śladów w postaci wykrzykników, nie zawsze łatwo jest stwierdzić kierunek chodu, ponieważ ślady te mogły powstać od strzepnięcia krwi ze zbroczonej krwią ręki, gdy ta poruszyła się ku tyłowi, podczas, gdy sam chód odbywał się w przeciwnym kierunku.



Ryc. 5.

(C. d. n.)

Co się dzieje w Rosji.

(Ciąg dalszy).

—[o]—

Systematycznem zjawiskiem jest również okradanie wagonów towarowych.

Szczególnie wagony z żywnością amerykańską, idące do Carycyna, są okradane na wielką skalę. Prawie niema pociągu, któryby przyszedł na miejsce nie przebity, nie prześwidrowany, lub nawet bez plomb na części wagonów. Albo znów plomby wiszą w porządku, ale mimo to towar jest wykradziony. Gdy w Carycynie wykryto i wyłapano jedną taką szajkę rabusiów, złożoną z 40 osób, to okazało się, że pracowali w niej zgodnie strażnicy kolejowi, stróże, ajenci śledczy i złodzieje zawodowi. Urzędowe „Izwiestja" z 29 marca podają, że na kolei permskiej grasowała banda, której duszą był chłopak lat 17. Rabusie ci sadowili się na breku, toporem rąbali otwór w wagonie i wyrzucali towary, aby je następnie zabrać. Ich wodzirej siedemnastoletni odznaczał się niesłychanem okrucieństwem. Gdy raz towarzysze powiedzieli mu, że nie można siąść na brek, bo już tam ktoś jest, to chłopak ów odrzekł z zimną krwią: „No to co, zabijem go, zrzucim i kwita."

Władze bolszewickie toczą z rozbojem i grabieżami walkę zaciętą. Zresztą stosują tu przeważnie swój sposób główny, niemal jedyny — rozstrzeliwują. Złapanych na uczynku rozstrzeliwują bez sądu natychmiast. Schwytanych po uczynku sądzą przy drzwiach otwartych i też przeważnie rozstrzeliwują. W Moskwie ostatniemi tygodniami, bywało dziennie do stu przeszło takich egzekucji.

Wobec jednak stanu gospodarczego Rosji, egzekucje te nie odstraszają innych od rozboju i wogóle walka ta daje małe wyniki.

Łapownictwo i sprzeniewierstwo na urzędach.

Jakże inna jest ta Rosja dzisiejsza od poprzedniej carskiej! I — jakże wciąż ta sama!

Łapownictwo na urzędach jest niemal tolerowane.

Pensje miesięczne pracowników państwowych wraz z deputatami (t. zw. „pajki"), obecnie mocno okrojonymi, wystarczają na kilka—kilkanaście dni zaledwie, nie na miesiąc. Nie dość tego: pensji tych nędznych nie wypłacają w terminie.

Rosja przeżywa śród wielu kryzysów także wielki kryzys papierkowy — nigdy niema dość rubli wydrukowanych na czas.

W r. b. co prawda wyznaczono pensje w rublach złotych, wypłacanych sowieckimi w zasadzie po kursie dnia. Ale w praktyce pracownik dostaje pensję w najlepszym razie w końcu miesiąca, czy wogóle okresu wypłat, kiedy kurs już spadł. Gorzej, gdy na część lub całą pensję każą czekać 3 miesiące. A rubel sowiecki od początków r. b. nie spada, lecz leci na dół. Stosunek do marki polskiej był taki: w styczniu za 1 markę polską — 100 rubli, na początku kwietnia — 750 rubli, obecnie przeszło 900 rubli. Jasną więc jest rzeczą, że urzędnik, czy wogóle pracownik sowiecki musi szukać zarobków pobocznych. Zazwyczaj są to zarobki nieprawne, przedewszystkiem — łapówki.

Zresztą i wyżsi urzędnicy bolszewiccy nie gardzą łapówką. W urzędach rolę dyskretnych pośredniczek grają biuralistki t. zw. „sowieckije baryszni", których po biurach pełno.

Łapówka bardzo często dawana bywa w naturze. Urzędowe „Izwiestja" w № 29 marca r. b., takie np. wyliczają łapówki, pobrane przez niejakiego Afonina, zawiadowcę stacji na kolei permskiej: za wagon, oddany komuś pod ładunek, wziął raz 3 pudy mąki i 25 funtów masła i miodu, a drugi raz, również za wagon, 7 pudów mąki i 15 funtów masła.

Wagony, które się nie opłaciły kolejarzom, stoją po kilka, kilkanaście dni na jednej stacji, choć są to nieraz wagony z wyraźnymi a wymownymi napisami: „Dla głodnych — terminowa". Też same „Izwiestja" w tymże № stwierdzają, co następuje: „Wiadomo, że prawie niepodobna dostać biletu kolejowego bez łapówki". Zważmy, że to wyznaje naczelny organ urzędowy państwa.

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

O zastosowaniu badań psychologicznych przy ocenie zeznań dziecka — świadka.

(Dalszy ciąg).

V. Analiza zeznania.

A więc sędzia śledczy ukończył wyczerpujące przesłuchanie dziecka-świadka. Posiada on zeznania, co do wartości których ze względów wskazanych w „Uwagach ogólnych", ma zasadnicze wątpliwości. Należy przystąpić do sprawdzania tego zeznania, lecz uprzednio należy zastanowić się, czy zeznanie, jako takie, jest materjałem jednolitym, jednorodnym, który można wziąć pod probierz analizy. Odpowiedź będzie przecząca. Zeznanie jest to zbiór różnorodnych myśli badanego, powstających u niego wskutek działania różnych funkcji umysłowych, lub też ich kombinacyj. Dlatego też sędzia śledczy, mając przed sobą zeznanie dziecka, winien: 1) zanalizować zeznanie to pod względem ważności poszczególnych jego części. 2) zanalizować zeznanie w celu scharakteryzowania w jakich jego częściach jakie funkcje umysłowe odgrywają rolę.

Pierwsza analiza wskazana jest w celu skoncentrowania badania jedynie nad ważniejszemi kwestjami i nie rozciągania ich na okoliczności poboczne i nie mające istotnego znaczenia dla sprawy, słowem analiza ta ma za zadanie, zwężenie w poszczególnych wypadkach terenu zastosowania badań psychologicznych. Rozumie się, że określenie tego terenu zależy całkowicie od wypadku, a w kwestjach bardzo ważnych, gdzie naprzykład dziecko było jedynym naocznym świadkiem, wskazane jest nawet niestosowanie pierwszego rodzaju analizy, a przeprowadzenie badania psychologicznego w całej rozciągłości.

Druga analiza posiada już znaczenie specjalne. Bez jej przeprowadzenia nie można byłoby zastosować badań psychologicznych.

Analiza ta, której rezultatem jest oznaczenie funkcji psychologicznych, wchodzących w grę, jest czynnością dość skomplikowaną. Należy się zaznajomić z definicją naukową danej funkcji i jej życiową postacią, a dopiero wówczas, po pewnej praktyce, wykonanie tej analizy będzie rzeczą dość łatwą.

VI. Technika badania.

Uświadomiwszy sobie dokładnie, jakie funkcje umysłowe dziecka odgrywają w danym zeznaniu zasadniczą rolę, oraz podejrzewając obecność i nadmierny, lub niedostateczny rozwój innych funkcji, sędzia śledczy rozpoczyna właściwe badanie psychologiczne. Jak poznamy dalej, na badanie każdej funkcji psychologicznej, istnieją specjalne doświadczenia. Badający powinien dokładnie znać doświadczenia, które zamierza zastosować, a to w celu szybkiego przeprowadzenia badania. Szybkość badania wskazana jest w tym celu, aby umysł dziecka niezbyt męczyć, gdyż pod wpływem zmęczenia wszystkie funkcje działają w sposób odmienny. Jednakże w samym badaniu nie powinien wyrażać się pośpiech: pytania i doświadczenia należy przeprowadzać wolno i dokładnie. Wskazana natomiast jest szybkość przy postępowaniu jednego doświadczenia po drugim.

Badający winien do dziecka odnosić się w sposób łagodny i dobrotliwy, a to w celu nie wywoływania w badanym procesów odpychających (repulsywnych). Procesy takie wpływałyby w sposób ujemny na ścisłość badania. Dziecko onieśmielone lub przestraszone nie może zachować normalnego stanu rozwoju swoich funkcji umysłowych. Badający, zauważywszy u dziecka, bądź przed rozpoczęciem badania, bądź też w toku jego, jakiekolwiek objawy zdenerwowania, winien dziecko uspokoić w sposób łagodny i serdeczny. Dopiero wówczas objekt badania powróci do swego normalnego stanu.

Pokój, w którym odbywa się badanie, winien być zaciszny i możliwie pusty, a to w celu nieodciągania przez rozmaite przedmioty uwagi badanego. Również należy zwrócić uwagę na to, aby dziecko podczas badania siedziało w sposób wygodny, z twarzą odwróconą od światła. W pokoju, prócz badającego i badanego, nie powinny się znajdować osoby postronnego, gdyż to onieśmielałoby dziecko.

Nie wchodząc w szczegóły warunków badania, podkreślę tylko zasadniczą myśl, że warunki te winny sprzyjać *skupieniu uwagi* i niczem jej nie rozpraszać. Nie wątpimy, że sędzia śledczy, który zechce badania takie zastosować, zdoła w sposób dostatecznie inteligentny ułożyć warunki jaknajbardziej odpowiednie do charakteru samych badań. Zaznaczamy również, że pytania, jakoteż treść stosowanych doświadczeń, winny być objaśnione dziecku w sposób jaknajbardziej popularny i przystępny.

VII. Poszczególne funkcje psychiczne i ich badanie.

Do przeprowadzenia badań psychologicznych poszczególnych czynności psychicznych służy ogromna ilość doświadczeń, używanych w psychologji doświadczalnej. Z tej wielkiej liczby wybieramy i proponujemy tylko niektóre, kierując się przy tym wyborze następującymi względami. Doświadczenie powinno być niezbyt skomplikowane, a to w celu umożliwienia stosowania go przez osoby nie będące specjalistami w zakresie psychologji doświadczalnej, oraz doświadczenie nie powinno wymagać zbyt skomplikowanych przyrządów, gdyż wówczas potrzebny byłby oprócz nakładu pracy, również nakład kapitału w celu zastosowania doświadczeń, co znów utrudniałoby wprowadzenie ich w życie. Pozatym przy wyborze doświadczeń kierowaliśmy się odpowiedniością takowych do czynności śledczych.

To też z pośród wielu nam znanych wybraliśmy tylko doświadczenia, odpowiadające powyższym warunkom. Doświadczenia, opisywane w dalszym ciągu pracy są przeważnie wielokrotnie już stosowane, a uzyskane przez nie rezultaty stwierdzają słuszność samego doświadczenia.

Podkreślamy to, co już wskazywaliśmy we wstępie, że gros materjału doświadczalnego czerpiemy z zakresu badań psychologicznych nad dziećmi w szkole, stosując je w sposób specjalny, ze względu na cel zastosowania.

Przechodzimy teraz do poszczególnych funkcji psychologicznych, ich definicji, i doświadczeń psychologicznych, mających służyć do ich charakterystyki.

I. Postrzeganie.

Postrzeganie jest to czynność psychiczna, za pomocą której nasza świadomość przyswaja sobie w sposób bezpośredni zjawiska, zachodzące w świecie zewnętrznym. Postrzeganie odbywa się za pomocą zmysłu wzroku, słuchu, dotyka, powonienia i smaku, a stąd postrzeganie możemy podzielić na pięć kategorji, postrzeżenia wzrokowe, słuchowe, dotykowe, powonienia i smaku.

Funkcja umysłowa, którą nazywamy postrzeganiem, jest bodaj najważniejszym objektem badania dla sędziego śledczego, gdyż podstawą zeznania jest postrzeganie.

Mimo, że postrzeganie dzielimy na pięć kategorji, według zmysłów, nie należy bynajmniej postrzeżeń identyfikować ze zmysłami. Objaśnimy to na przykładzie: człowiek, posiadający doskonale rozwinięty zmysł wzroku, wprowadzony na krótką chwilę do jakiegoś pokoju i natychmiast stamtąd wyprowadzony, może zupełnie sobie nie zdawać sprawy z tego co w pokoju widział, nie *postrzegł* on szeregu przedmiotów, znajdujących się w pokoju. Widzimy więc, że w tym wypadku *zmysł wzroku* jest doskonale rozwinięty, zaś *postrzeganie wzrokowe* źle rozwinięte, a więc rozwój danego postrzegania nie idzie zawsze w parze z rozwojem danego zmysłu. *Badanie postrzegania — to w wielkiej części badanie ścisłości i sprawności*

Stan budynków mieszkalnych i stosunki zdrowotne po miastach.

Mury domów, rozumie się, jeszcze dobrze się trzymają, lecz wnętrza bardzo są zrujnowane. A stało się tak dlatego, że domów się nie naprawia i nie opala jak należy.

Centralne ogrzewanie i kanalizacja są zniszczone. Suteryny w wielu domach — zalane wodą, tak, że w magistracie np. moskiewskim powstał osobny wydział: „otdielenje po odkaczkie wody iz podwałów" — t. j. wydział od pompowania wody z suteryn.

Opala się domy t. zw. burżujkami" t. j. zwykłymi piecykami żelaznymi, z rurami, przeciągniętemi przez okna. Stąd elewacje domów— charakterystycznie okopcone smugami. Nadto, ponieważ palą drzewem mokrem, więc para skroplona, pomieszana z dymem kapie z tych rur czarnemi kroplami na ulice i na nieostrożnych przechodniów. Skutkiem takiego opalania często wybuchają pożary.

Mieszkańcy niszczą domy bez litości. Podcinają krokwie na opał. Sprowadzając się z piątego piętra na czwarte, palą stopniowo drzwi, okna, podłogi z piątego i. t. p.

Kanalizacja i klozety są zepsute, więc wylewają nieczystości, gdzie się da. W wielkich kamienicach, gdzie były windy, kanały po windach posłużyły za śmietnik i klozet. W niektórych domach zalane są po drugie piętro. Póki był mróz, to było to znośne, ale co będzie teraz? W innych domach mieszkańcy wyrzucają i wylewają nieczystości na ulicę.

Podług danych urzędowych do końca r. 1921 ok. 10.000 mieszkań w Moskwie stało się nieużytecznemi.

Nowy kurs polityki gospodarczej odbija się i na polityce mieszkaniowej. „Gospodarstwo komunalne" w Moskwie czyli magistrat moskiewski, wydał bardzo znamienne przepisy, umieszczone w „Izwiestjach" z 4 kwietnia r. b. udzielają one szeregu przywilejów mieszkaniowych za prywatny remont mieszkań. Mianowicie, kto dokona w mieszkaniu remontu gruntownego, ten 1) będzie zabezpieczony od wysiedlenia z mieszkania odnowionego, 2) będzie miał prawo do przestrzeni mieszkalnej nad normę, 3) do odnajmu pokojów po cenach dowolnych, 4) do przekazywania tych praw swych osobom trzecim.

Głód.

O głodzie strasznym na wschodzie i południu Rosji europejskiej, o ludożerstwie, a zwłaszcza o pożeraniu trupów, o całych wsiach wyludnianych, gdzie ani jeden człek się nie ukaże, ani pies żaden nie zaszczeka, mówić nie będziem. Znane to już rzeczy. Przytoczmy tylko trzy cyfry. „Ara" t. j. Komitet ratunkowy amerykański oblicza, że głoduje w Rosji około 35 miljonów mieszkańców. Z tego wysiłona pomoc zagranicy, głównie Ameryki, zdoła zaopatrzyć w żywność i uratować ok. 12 miljonów. Pomoc wewnętrzna rosyjska jest znikoma.

Dostatek i zbytek

Są jednak w Rosji tacy, pomijając działaczów komunistycznych, którym nie dzieje się źle.

Stosunkowo dobrze mają się w Rosji chłopi, wyjąwszy, rzecz jasna, okolice głodujące. A w okolicach podmiejskich mają się chłopi nawet bardzo dobrze. Wprawdzie cierpią na brak narzędzi, od żelaznych wracając po części do drewnianych od nafty i świec do łuczywa, ale są syci, odziani i obuci. Pod miastami zaś dużemi są zasobni we wszystko, co potrzeba.

Prześladowanie chłopów, konfiskaty, rekwizycje, podwody ciągle już ustały. Co więcej, ostatni zwrot w polityce wewnętrznej jest obok innych także zwrotem wyraźnym ku chłopom. Lenin w przemowie końcowej na ostatnim zjeździe partji komunistycznej tak mówił o nowej polityce: „Cała sprawa w tem, aby posuwać się teraz nierównie szeroką i potężną masą nie inaczej jak razem z włościaństwem, dowodząc mu czynem, praktyką, doświadczeniem, że my uczymy się i nauczymy pomagać mu prowadzić go naprzód".

(D. c. n.)

danej funkcji zmysłowej. Podzieliliśmy jednak postrzeganie na grupy według zmysłów, z powodu że zmysł jest organem za pomocą którego otrzymujemy poszczególne percepcje. Jak zauważymy, istnieją i takie percepcje, których nie można zaliczyć do żadnej z powyższych grup, a które odgrywają często bardzo poważną rolę.

A. Postrzeganie wzrokowe.

Postrzeganie wzrokowe interesuje nas pod wielu względami: pod względem postrzegania barw, postrzegania kształtu i postrzeżeń porównawczych.

1) Postrzeganie barw. Przypuśćmy, że mamy zeznanie, w którym świadek — dziecko opowiada, iż widziało naprzykład w tym i tym miejscu kobietę, ubraną w różową suknię i dla ścisłości określa, że był to kolor blado różowy. Przypuśćmy, że okoliczność, w jakiej sukni była przechodząca kobieta ma istotne znaczenie dla sprawy. W takim wypadku nasuwają się 2 kwestje istotne: czy dziecko wogóle rozróżnia barwy i odcienie, i czy odpowiednio barwy nazywa.

W celu zbadania tych kwestji istnieją doświadczenia bardzo proste, które sędzia śledczy z łatwością może zastosować.

Doświadczenie № 1.

Bierzemy szereg pasków papierowych jednego koloru, przypuśćmy czerwonego, lecz w różnych odcieniach od blado-różowego do ponsowego. Paski te dajemy dziecku, i polecamy ułożyć według intensywności koloru.

Doświadczenie № 2.

Przed dzieckiem rozkładamy papierki jednej barwy, lecz różnego napięcia, a następnie pokazujemy duplikat jednej z barw, polecając wyszukanie tego samego odcienia.

Doświadczenie № 3.

Przedstawiamy dziecku karton z naklejonymi barwami, i zapytujemy je, która z barw jest czerwona, która zielona i t. d.

Trzy powyższe doświadczenia pozwalają nam całkowicie stwierdzić ścisłość postrzegania wzrokowego co do barwy widzianego przedmiotu.

Doświadczenie Nr. 1 stwierdza stopień zdolności porównania barw, doświadczenie Nr. 2 zdolność utożsamiania barw, doświadczenie Nr. 3 kontroluje zgodność nazwy z barwą.

Doświadczenie № 4.

Gdy dziecko nie zna się na kolorach, pokazujemy mu karton z barwami i mówimy: „Pokaż na tym papierze, jakiego koloru była widziana przez ciebie wówczas suknia, ubranie i t. d." Doświadczenie to ma bardzo poważne znaczenie i jest zastosowaniem teorji wrażeń podświadomych dr. Frenda, o której pomówimy w dalszym ciągu niniejszej pracy.

Doświadczenie to nie wyłącza doświadczeń poprzednich.

2) Postrzeganie kształtu. Następnym postrzeganiem wzrokowem jest postrzeganie kształtu i wymiaru. Dla skontrolowania ścisłości postrzeżeń kształtu, należy przeprowadzić następujące.

Doświadczenie № 5.

Na kartonie mamy wyrysowane następujące figury geometryczne: 1) linję prostą, 2) linję wygiętą (krzywą), 3) linję łamaną, 4) trójkąt, 5) kwadrat, 6) prostokąt, 7) romb, 8) trapez, 9) koło, 10) elipsę, 11) wielokąty, 12) odpowiednio cieniowane figury sferyczne. Doświadczenie to wykonywa się tak samo, jak doświadczenie Nr. 3. Przykład: przypuśćmy, że dziecko, określając jakiś przedmiot widziany, mówi, że było to koło lub kształtu kolistego. Wówczas na kartonie wskazujemy dziecku kilka figur i zapytujemy: jak się nazywa dana figura? Po kilku figurach pokazujemy koło i sprawdzamy, czy dziecko nazwie je słusznie, czy też nie. (d. c. n.)

LITWA ŚRODKOWA.

(Ciąg dalszy).

Rozciągnięcie ustawy z 31 lipca 1919 r. o Dzienniku Ustaw, ma chyba na celu stwierdzić raz jeszcze wyraźnie, że począwszy od dnia 13 kwietnia, t. j. dnia ogłoszenia ustawy z 6 kwietnia wszystkie ustawy i rozporządzenia, ogłoszone w Dzienniku Ustaw, mają moc obowiązującą i na Ziemię Wileńską.

Wkraczamy zatem w dziedzinę pytania, jakie normy prawne obowiązują na Ziemi Wileńskiej, przyczem wyłączamy z niej, w myśli uwag poprzednich, powiat brasławski. W tym względzie należy skonstatować, co następuje: według art. 3 ustawy z 6 kwietnia „dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, obowiązujące na obszarze Ziemi Wileńskiej w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy (t. j. z 13 kwietnia 1922 r.) pozostają nadal w mocy, o ile niniejsza ustawa inaczej nie stanowi". Łączy się z tem pytanie, jakie przepisy obowiązywały do dnia 13 kwietnia na Ziemi Wileńskiej. Otóż przedewszystkiem na podstawie Dekretu Nr. 1 z dn. 12 października 1920 r. Naczelnego Dowódczy Wojsk Litwy Środkowej, obowiązują wszelkie dekrety i rozporządzenia władz Litwy Środkowej, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Tymczasowej Komisji Rządzącej. Ponadto Dekret Nr. 5 z dnia 19 października 1920 r. Naczelnego Dowódczy Wojsk Litwy Środkowej w art. 1 postanowił, że „na terenie Litwy Środkowej zachowują moc obowiązującą aż do odwołania wszystkie rozporządzenia z mocą ustawy, oraz rozporządzenia wykonawcze, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, które obowiązywały na tym terenie przed opuszczeniem go przez Wojska Polskie w lecie 1920 r. ze zmianami wypływającemi z wydanych już przezemnie Dekretów".

Rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich utrzymały w znacznym zakresie w mocy ustawodawstwo rosyjskie. Tak np. rozporządzenie z dnia 24 marca 1919 r. zatrzymało „aż do dalszego zarządzenia moc obowiązującą wszystkich przepisów prawnych, które w przedmiocie podatków i innych skarbowych świadczeń państwowych, obowiązywały, w chwili wkroczenia Wojsk Polskich" — rozporządzenie z dnia 15 maja 1919 r. w zakresie prawa cywilnego, postępowania cywilnego, prawa handlowego i wekslowego utrzymało w mocy ustawy rosyjskie „oraz wogóle przepisy rosyjskiego prawa cywilnego w zakresie, w jakim pomienione prawo obowiązywało na obszarze (Ziem Wschodnich) przed opuszczeniem go przez władze rosyjskie (przed 1 sierpnia 1915 r.)". Oczywiście muszą być uwzględnione późniejsze zmiany w tym ustawodawstwie, wprowadzone przez rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich.

Ponadto należy wziąć pod uwagę, że na Ziemiach tych obowiązywały również czasowo przepisy okupacyjne niemieckie, oraz przepisy władz sowieckich. Co do tych ostatnich rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 5 września 1919 r. wyraźnie postanawia, że „w miejscowościach, zajmowanych przed wkroczeniem Wojsk Polskich przez władze bolszewickie, unieważnia się zobowiązania, tudzież prawa nabyte, oparte na wydanych przez pomienione władze, ich organy i organizacje przepisach prawnych, rozporządzeniach i postanowieniach, niezgodnych z prawem obowiązującym, na terenie podległym Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich".

W powiecie brasławskim obowiązuje ponadto ustawodawstwo Rzeczypospolitej, rozciągnięte na obszar trzech województw wschodnich (a więc i na ten powiat) w drodze rozporządzeń Rady Ministrów, opartych na upoważnieniu ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. Analogiczne upoważnienie zawiera art. 5 ustawy z dnia 6 kwietnia 1922 r., który postanawia co następuje: „upoważnia się Radę Ministrów, do rozciągania na Ziemię Wileńską mocy obowiązującej dekretów, ustaw i rozporządzeń, obowiązujących w chwili wejścia w życie ustawy niniejszej na całym obszarze Rzeczypospolitej, lub w poszczególnych jej częściach, do wprowadzania odpowiednich zmian w ustawach i rozporządzeniach, obowiązujących w myśl art. 3 na obszarze Ziemi Wileńskiej, oraz do wydawania przepisów uzgadniających, przechodnich i wykonawczych". Na podstawie tego upoważnienia zatem, Rada Ministrów będzie mogła rozciągnąć na powiaty wileńsko-trocki, oszmiański i święciański wszelkie dekrety, ustawy i rozporządzenia, które w dniu 13 kwietnia 1922 r. obowiązywały na obszarze Rzeczypospolitej, lub poszczególnych jej częściach.

Według art. 95 Konstytucji z dn. 17 marca: „Rzeczypospolita Polska zapewnia na swoim obszarze pełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy i religji", zaś według art. 96: „wszyscy obywatele są równi wobec prawa, Rzeczypospolita nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych". Zasady te wcielone były w życie, zresztą już przed wydaniem Konstytucji. Diatego tak ustawa z 4 lutego 1921 r., jak z 6 kwietnia 1922 r. (ta ostatnia w art. 4 i 5) „upoważnia Radę Ministrów do zniesienia wszelkich wyjątkowych ustaw i rozporządzeń jakiegokolwiek pochodzenia, wydanych na niekorzyść, czy dla przywileju jakiejkolwiek narodowości, czy wyznania. Upoważnia Radę Ministrów do unieważnienia wszelkich zarządzeń i rozporządzeń, jakiegokolwiek pochodzenia, wydanych dla przywileju poszczególnych osób, lub grup ich i do unieważnienia umów, zawartych przez władze, które działały na ziemiach w art. 1 określonych, jeśli umowy te oparte są na takim przywileju, lub jeśli przez nie wedle uznania Rządu interesy Skarbu Państwa, lub ludności zostały pokrzywdzone. Tak samo Rada Ministrów upoważniona jest do wydania zarządzeń zmierzających do uporządkowania stosunków wypływających z unieważnionych zarządzeń i umów".

Upoważnienie Rady Ministrów zawarte w art. 5 łączy się ściśle ze sprawą organizacji administracji Ziemi Wileńskiej. Zadanie to nie jest zbyt proste, gdyż dotychczasowa organizacja, dokonana przez Tymczasową Komisję Rządzącą, wykazuje znaczne różnice w porównaniu z ustrojem władz Rzeczypospolitej.

I tak według dekretu Nr. 25 z dnia 23 listopada 1920 r. T. K. R. dzieliła się na następujące Departamenty:

A) Obrony Krajowej — do którego należały wszystkie sprawy dotyczące wojska i obrony wojskowej kraju, rekrutacja, mobilizacja i t. d.

B) Spraw Zagranicznych.

C) Spraw Wewnętrznych, do którego należały nietylko wszelkie sprawy bezpieczeństwa publicznego, administracyjne, samorządowe, prasowe i poboru wojskowego (podobnie jak do M. S. Wewn. Rzplitej), ale także sprawy wyznaniowe i zdrowia publicznego.

D) Skarbu.

E) Oświaty.

F) Sprawiedliwości.

G) Pracy i Opieki Społecznej.

H) Aprowizacji.

I) Przemysłu, Handlu i Odbudowy, do którego prócz spraw przemysłowo-handlowych, należały nadto odbudowa zniszczonych siedzib i warsztatów pracy, oraz zarząd gmachów państwowych.

K) Komunikacji i Robót Publicznych, do którego należały sprawy kolejowe, wodne, drogowe, pocztowe i telegraficzne, oraz roboty publiczne.

L) Rolnictwa i Lasów Państwowych, do którego należało m. in. „opracowanie projektu i przeprowadzenie reformy rolnej".

W organizacji tej zachodzą z czasem pewne zmiany.

Nie wszystkie jednak zmiany organizacyjne znajdują wyraz w Dzienniku Urzędowym T. K. R. Budżet G. K. R. na pierwsze półrocze 1922 r. wykazuje następujące Urzędy według stanu z dnia 31 grudnia 1921 r.

A) Prezydjum T. K. R.
B) Departament Aprowizacji.
C) „ Przemysłu i Handlu.
D) „ Komunikacji, Pracy i Robót Publicznych.
E) „ Oświaty.
F) „ Rolnictwa i Lasów.
G) „ Skarbu.
H) „ Sprawiedliwości.
I) „ Spraw Wewnętrznych (w tem spr. zdrowia, wyznań i opieki społecznej).
J) „ Centralny Urząd Ziemski.

(D. c. n.) *R. H.*

Dział Urzędowy

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej.

(Ciąg dalszy).

Rozdział IV.

Zmiany w stosunku służbowym i rozwiązanie stosunku służbowego.

Art. 52. O ile dobro służby tego wymaga, właściwa władza może przenieść urzędnika do innej miejscowości i na inne stanowisko służbowe nie niższego stopnia służbowego, w tej samej kategorji urzędników i w tym samym dziale zarządu państwowego.

Przy przeniesieniach z urzędu lub w drodze konkursu należą się urzędnikowi koszty przeniesienia.

Przy przeniesianiach na prośbę urzędnika przyznanie kosztów przeniesienia zależeć będzie od decyzji właściwej władzy naczelnej.

Do przesiedlenia się należy urzędnikowi wyznaczyć odpowiedni termin i zwolnić go na odpowiedni czas od pełnienia służby, uwzględniając przytem jego warunki osobiste i rodzinne.

Art. 53. Urzędnik może przejść na własną prośbę do innego działu zarządu państwowego, o ile dotychczasowa jego władza przełożona na to zezwoli.

Art. 54. Gdy wskutek zmiany w organizacji władz i urzędów niema czasowo dla stałego urzędnika odpowiedniego stanowiska służbowego tego samego stopnia służbowego w tym samym dziale zarządu państwowego, urzędnik przechodzi w stan nieczynny.

O ile zajdą okoliczności, nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze piastowanie przez urzędnika stałego stanowiska służbowego tego samego stopnia służbowego w tym samym dziale zarządu państwowego, Rada Ministrów na wniosek szefa właściwej władzy naczelnej może go przenieść w stan nieczynny, o ile nie nastąpi przeniesienie do innego działu zarządu państwowego na podstawie art. 53.

Urzędnicy służby zewnętrznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych mogą w analogicznych wypadkach być przeniesieni w stan rozporządzalności. Porządek, terminy i warunki takiego przeniesienia określi Rada Ministrów.

Art. 55. Przez cały czas pozostawania w stanie nieczynnym, urzędnik pobiera w pełnej mierze należne mu uposażenia służbowe.

Czas, spędzony w stanie nieczynnym, zalicza się urzędnikowi tylko do wymiaru emerytury.

Art. 56. Urzędnik w stanie nieczynnym może być w każdej chwili powołany z powrotem do służby czynnej, o ile jednak powołanie takie nie nastąpi w ciągu pół roku od chwili przeniesienia urzędnika w stan nieczynny, należy go przenieść na emeryturę.

Art. 57. Urzędnika, wybranego do ciała ustawodawczego, zwalnia się na czas trwania mandatu od sprawowania urzędu z równoczesnem wstrzymaniem mu na cały ten czas uposażenia służbowego.

Po wygaśnięciu mandatu urzędnik powraca do sprawowania swego urzędu, względnie urzędu równego stopniem służbowym w tym samym dziale zarządu państwowego.

Czas sprawowania mandatu do ciała ustawodawczego zalicza się całkowicie do czasu służby (wysługi lat).

Działalność urzędnika w czasie wykonywania mandatu poselskiego nie może pociągnąć dla niego żadnych represji służbowych.

Postanowienia ustępu pierwszego tego artykułu nie dotyczą ministrów i podsekretarzy stanu.

Art. 58. Stosunek służbowy urzędnika stałego i prowizorycznego oraz praktykanta można rozwiązać poza wypadkami, przewidzianemi w rozdziale V ustawy niniejszej, przez dobrowolne wystąpienie urzędnika (praktykanta) ze służby państwowej; stosunek zaś służbowy urzędnika prowizorycznego i praktykanta — nadto przez jednostronne zarządzenie władzy, pod warunkami, wskazanemi w art. 62 — 63 włącznie.

Art. 59. Urzędnik zarówno w służbie czynnej, jak w stanie nieczynnym, ma prawo zgłosić wystąpienie ze służby państwowej.

Zgłoszenie takie wnosi się na piśmie do władzy służbowej.

Art. 60. Zgłoszenie wystąpienia wymaga przyjęcia ze strony tej władzy, która urzędnika mianowała.

Przyjęcie zgłoszenia można uzależnić od należytego oddania urzędowania, ostateczną zaś decyzję co do przyjęcia zgłoszenia odroczyć tylko wtedy, gdy urzędnik pozostaje w śledztwie karnem lub dyscyplinarnem, lub zalega z zobowiązaniami pieniężnemi, wynikłemi ze stosunku służbowego.

Art. 61. O ile urzędnikowi nie zakomunikowano żadnej decyzji w sprawie jego zgłoszenia w ciągu czterech tygodni, zgłoszenie to uważa się za przyjęte.

Przeciwko warunkowemu przyjęciu lub odroczeniu przyjęcia zgłoszenia o wystąpieniu ze służby, urzędnik może wnieść w ciągu piętnastu dni od dnia doręczenia decyzji za pośrednictwem swej władzy służbowej, zażalenie do władzy naczelnej, która najdalej w ciągu miesiąca wyda ostateczną decyzję.

Art. 62. Rozwiązanie stosunku służbowego urzędnika, którego mianowano do odwołania (prowizorycznie), może nastąpić każdej chwili z zarządzenia władzy przy zastosowaniu przepisów art. 5.

Służba prowizoryczna nie może trwać bez zgody urzędnika dłużej, niż lat pięć.

Art. 63. Stosunek służbowy praktykanta można rozwiązać, gdy władza, która go przyjęła, uzna, że nie jest zdatny do sprawowania urzędu, w którego zakresie służba przygotowawcza się odbywa.

O ile zachowanie się praktykanta było przez czas pełnienia służby przygotowawczej bez zarzutu, należy mu przyznać zasiłek w wysokości jedno do dwumiesięcznego wynagrodzenia.

Przy rozwiązaniu stosunku służbowego z powodu niezłożenia w przepisanym terminie egzaminów praktycznych, wymaganych do uzyskania nominacji na urzędnika stałego, rozstrzygać będą przepisy o egzaminach, wydane dla właściwego działu zarządu państwowego i właściwej kategorji urzędników.

Art. 64. Przez dobrowolne wystąpienie ze służby, jak również przez rozwiązanie stosunku służbowego, w myśl postanowień powyższych (art. 59 do 63 włącznie), urzędnik (praktykant) i jego rodzina tracą wszelkie prawa, wynikające ze stosunku służbowego.

W razie ponownego wstąpienia do służby państwowej przywrócenie praw, nabytych poprzednią służbą, może nastąpić za zgodą właściwej władzy naczelnej.

Art. 65. Mianowanie urzędnika będzie uznane za nieważne, a urzędnik wydalonym ze służby, jeśli mianowanie uzyskał na podstawie dokumentów fałszywych lub nieważnych, albo wyjdą na jaw okoliczności, w myśl obowiązujących przepisów nie dopuszczające mianowania.

Orzeczenie o unieważnieniu nominacji i wydaleniu ze służby, wyda właściwa władza na podstawie opinji komisji kwalifikacyjnej (art. 20) co do istnienia okoliczności, w ust. 1 przewidzianych.

(D. c. n.

Polski Bank Krajowy.

Istniejący dotychczas we Lwowie Polski Bank Krajowy jest instytucją państwową, stanowi jednak odrębną osobę prawną.

W pieczęci swej Bank może używać godła państwowego.

Działalność Banku rozciąga się na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej.

Siedzibą główną Banku jest miasto st. Warszawa.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 1.023.519.980 marek polskich i może być podwyższony lub zmniejszony tylko w drodze ustawodawczej.

Bank ma prawo prowadzić interesy bankowe, objęte dotychczasowym statutem, a w szczególności także emitować listy zastawne, oraz obligacje komunalne i kolejowe.

Na wydanie innych obligacyj potrzebne jest zezwolenie Ministra Skarbu.

Statut określi wysokość nominalną, do której Bank może dokonać emisji poszczególnych obligacji.

Skarb Państwa odpowiada za dopełnienie zobowiązań Banku, wypływających z emisji listów zastawnych i obligacji, oraz za zwrot wkładek oszczędności i odsetki od nich.

Wysokość gwarancji państwowej dla obligacji, oraz dla wkładek oszczędności, określona jest obecnie ustawą z dnia 14 grudnia 1921 r. (Dz. U. R. P. № 106, poz. 769).

Zmiany wysokości gwarancji państwowej wymagają osobnej ustawy.

Na obszarze b. zaboru rosyjskiego wpisy hipoteczne, dokonane na rzecz Polskiego Banku Krajowego z tytułu udzielonych pożyczek, zarówno w listach zastawnych, jakoteż w obligacjach, stanowią wyłączne zabezpieczenie rzeczonych listów, względnie obligacji.

W takich wpisach hipotecznych winna być uczyniona wzmianka: „wpis niniejszy zabezpiecza wyłącznie listy zastawne (albo odpowiednie obligacje) Polskiego Banku Krajowego".

Zaciągający pożyczkę zeznaje akt wypłaty jednostronnie, wszakże pełnomocnik Banku obowiązany jest się stawić, gdy wypłata następuje z wezwań.

Wypłata rzeczywista, o ile nie następuje z wezwań, dokonywana jest w lokalu Banku.

Przeciwko takiej wypłacie, stwierdzonej uwierzytelnionym podpisem dłużnika, zarzut niewyliczenia nie jest dopuszczalny.

Należność Polskiego Banku Krajowego winna mu być spłacona w sposób, przepisany w jego statucie, o ile Bank nie zgodzi się na inny rodzaj spłaty.

Na obszarze b. Królestwa Polskiego obligacjom, wydanym na zasadzie udzielonych przez Bank pożyczek, służy przywilej i pierwszeństwo pokrycia, określone w art. 7 prawa o przywilejach i hipotekach z d. 13 czerwca 1825 r. (Dz. Pr. Król. Pol. tom IX, strona 355), z przedmiotów majątkowych, będących pokładem pożyczki oraz z innego majątku dłużnika, nie naruszając pierwszeństwa przywilejów, wymienionych w art. 7 powołanego prawa.

Minister Spraw Wewnętrznych, na wniosek Ministra Skarbu zarządza spłatę pożyczek komunalnych, udzielonych związkom samorządowym, z dochodów, przypadających im z tytułu danin i opłat publicznych.

Bank ma prawo udzielać pożyczki na towary, pozostające w posiadaniu pożyczającego, który za ich usunięcie ponosi odpowiedzialność cywilną oraz karną, jak za przywłaszczenie.

Papiery procentowe i wszelkie inne ruchomości, jakie Bank przyjmie na zastaw, winny być zapisane do ksiąg sznurowych lub rejestrów, umyślnie na ten cel zaprowadzonych.

W księgach tych i rejestrach, prócz wysokości długu, należy wpisać rodzaj i jakość przedmiotów, przyjętych na zastaw.

Zapisanie takie staje się równoznacznem rejestracji, o której mowa w art. 2074 k. c. i nadaje bankowi przywilej, zapewniony wierzycielowi w art. 2073 k. c. obowiązującego w b. Królestwie Polskiem.

Polski Bank Krajowy, wrazie nieotrzymania zapłaty ma prawo w charakterze wierzyciela rozporządzać przedmiotem zastawu ruchomego do wysokości przypadającej jemu od dłużnika należności, bez uzyskania do tego upoważnienia sądowego.

Listy zastawne, obligacje komunalne, kolejowe i inne, oraz książeczki wkładkowe Polskiego Banku Krajowego mają wszelkie prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne.

Tytuły te mogą być przedmiotem lokaty kapitałów osób, pozostających pod opieką lub kuratelą, kapitałów fundacyjnych, kościelnych i korporacyjnych, jakoteż wszelkiego rodzaju kaucji i wadjów licytacyjnych.

Na obszarze b. zaboru rosyjskiego Polskiemu Bankowi Krajowemu służą uprawnienia i przywileje Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, względnie Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy, Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości, będzie władny w zastosowaniu do Polskiego Banku Krajowego skrócić przewidziane w ustawach rzeczonych Towarzystw Kredytowych terminy postępowania przy ściąganiu wierzytelności Banku, jakoteż uprościć dotyczące formalności.

Na obszarze b. zaboru pruskiego Bank będzie korzystał z uprawnień i przywilejów, określonych w statucie Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego.

Na obszarze b. zaboru austrjackiego Bank zachowuje dotychczasowe uprawnienia, nadane mu przez ustawę z dnia 21 czerwca 1882 r. (austr. Dz. Ust. P. № 81), o ściąganiu przymusowem drogą administracyjną zaległych odsetek i rat rocznych od wierzytelności hipotecznych.

Minister Skarbu wyda w drodze rozporządzenia statut Polskiego Banku Krajowego na zasadzie niniejszej ustawy.

Do czasu ogłoszenia rozporządzenia w przedmiocie statutu Polskiego Banku Krajowego, Bank ten działa na podstawie statutu dotychczasowego.

Wykonanie ustawy niniejszej poruczono Ministrowi Skarbu.

Ustawa niniejsza obowiązuje z dniem 15-IV 1922 roku. (Vide Dz. Ust. R. P. № 27 z dn. 15-IV 1922 r., poz. 220).

Pochwały

W rozkazie okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy № 96 z dn. 29-IV 1922 r. p. 2, czytamy:

P. Naczelny Nadzwyczajny Komisarz do Spraw Walki z Epidemją przesłał do mojej dyspozycji, za pośrednictwem P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę mk. 50.000 tytułem nagrody dla funkcjonarjuszów Lotnego Oddziału Sanitarnego, za wydatną akcję w sprawie dozoru nad stanem sanitarnym miasta.

W związku z powyższem udzielam pochwały Kierownikowi Lotnego Oddziału Sanitarnego Komisarzowi Horeckiemu Józefowi, oraz wszystkim funkcjonarjuszom tego Oddziału, za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych.

Wymienioną sumę mk. 50.000 przekazuję Komisarzowi Horeckiemu Józefowi dla podziału pomiędzy podwładny jemu personel.

Okr. Kmdt P.P.
(—) *Sikorski* m. p.

W rozkazie okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy № 97 z dn. 30-IV 1922 r. p. 1 czytamy:

„Udzielam pochwały: Aspirantowi Janowi Małczyńskiego za wzorowe prowadzenie intendentury Okręgu; st. poster. 15 kom. Pawlikowskiemu Stanisławowi i Maleckiemu Leopoldowi za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych; post. 4 kom. Zapałowskiemu Teofilowi za ujęcie notorycznego złodzieja-włamywacza wraz z łupem; poster. Oddz. Konnego Prusikowi Edwardowi, Mirkowskiemu Feliksowi za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych".

Okr. Kmdt P.P.
(—) *Sikorski* m. p.

Rozkazem z dn. 27-IV 1922 r. № 162 udzieliła okr. kmda P.P. pochwały funkcjonarjuszom P.P. okręgu V-go Komisarzowi Żurkowiczowi Janowi, st. przodownikowi Ramelowi Henrykowi i przodownikowi Samotydze Michałowi za gorliwą i pełną poświęcenia służbę, dzięki której został ujęty niebezpieczny bandyta.

Dnia 7-IV 1922 r. odbył się w okręgowej szkole polic. w Stanisławowie egzamin końcowy I kursu przodowników. Egzamin złożyło z postępem bardzo dobrym, z ogólnem odzna-

czeniem 4-ch; z postępem bardzo dobrym 10-ciu; z postępem dobrym 22-u.

Wobec powyższych wyników udzielila okr. kmda P.P. w Stanisławowie rozkazem z dnia 28-IV 1922 r. № 17, pochwały nadkomisarzowi Romanowi Sztabie, komendantowi okręgowej szkoły za umiejętne kierownictwo szkoleniem i owocną pracę, oraz podkomis. Tyrawskiemu Józefowi i Kutrze Bazylemu, instruktorom okręgowej szkoły, za sumienne i gorliwe spełnianie obowiązków służbowych.

W tym samym rozkazie rzeczonej kmdy czytamy:

„Z przyjemnością podaję do wiadomości pismo Pana Wojewody z dnia 15-IV 1922 r. L. 3596 pr.

Do Pana Okręgowego Komendanta P. P. w Stanisławowie!

Według stałych relacji odnośnych Panów Starostów powiatowi komendanci P.P. w Bohorodczanach podkomis. Elsner, w Dolinie kom. Windak, w Kołomyji kom. Urbanowski, w Kosowie kom. Zarzycki i w Rohatynie podkom. Giajc są pełni poczucia odpowiedzialności i pracują z bardzo dobrymi rezultatami.

Miło mi to oznajmić Panu Okręgowemu Komendantowi i proszę o wyrażenie tym powiatowym komendantom pochwalnego uznania. — Wojewoda Jurystowski m. p.

Mając przytem na uwadze wyniki przeprowadzonych wizytacji, sumienne i punktualne wykonywanie rozkazów oraz stan bezpieczeństwa publicznego w powyższych powiatach, wyrażam wszystkim wyżej wymienionym w imieniu służby moje pochwalne uznanie za owocną pracę".

Okr. Kmdt P.P.
Żarski m. p.

KRONIKA URZĘDOWA.

DYMISJA MINISTRA.

Przychylając się do przedstawionej prośby o dymisję, zwolnił Naczelnik Państwa Dra Józefa Wybickiego z zajmowanego dotąd urzędu Ministra b. dz. pruskiej, dekretem z daty: Warszawa-Belweder, dnia 29-IV 1922 r. (*„Monitor Polski" № 98 z dn. 29-IV 1922 r.*)

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH W PRZEDMIOCIE ORGANIZACJI GŁÓWNEJ KOMENDY P. P.

Na mocy artykułu 6 Ustawy o Policji Państwowej z dn. 24 lipca 1919 roku zarządził Minister Spraw Wewnętrznych, co następuje:

Par. 6 przepisów o organizacji Głównej Komendy Policji Państwowej z dn. 19 kwietnia 1921 r. (Monitor Polski № 114 z dn. 23 maja 1921 r.) otrzymuje brzmienie następujące:

„W skład Głównej Komendy Policji Państwowej wchodzą: Główny Komendant, Zastępca Głównego Komendanta, Naczelnicy Wydziałów, Inspektorzy i urzędnicy inspekcji, Wydziały z odpowiednim personelem, szkoły dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej, oraz redakcja „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

Par. 11 przepisów tych otrzymuje brzmienie następujące:

„Wydziały Głównej Komendy Policji Państwowej są następujące:

Wydział I. Ogólny,

Do zakresu działania tego Wydziału należą: prowadzenie kancelarji Głównej Komendy, kontrola nad czynnościami kancelaryjnemi poszczególnych Wydziałów, sprawy organizacji i administracji (za wyłączeniem spraw personalnych), wyszkolenie policji państwowej, sprawy wynikające z nadzoru nad działalnością policji, jako organu wykonawczego władz państwowych i samorządowych, sprawy nieobjęte zakresem działania innych Wydziałów.

Wydział II. Finansowo-Gospodarczy.

Do zakresu działania tego Wydziału należą: sprawy budżetowe i finansowe, wykonania budżetu Komendy Głównej, sprawy wewnętrznej gospodarki Komendy Głównej, sprawy zaopatrzenia i uzbrojenia policji państwowej.

Wydział III. Personalno-Dyscyplinarny.

Do zakresu działania tego Wydziału należą sprawy personalne i dyscyplinarne.

Wydział IV. Rejestracyjno-Pościgowy.

Do zakresu działania tego Wydziału należą sprawy rejestracji i rozpoznawania przestępców, rejestracji przestępstw, współdziałania w wykryciu przestępców, oraz instruowania organów śledczych.

Par. 13 przepisów otrzymuje brzmienie następujące: „Redakcja Gazety Administracji i Policji Państwowej ma za zadanie wydawanie „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) *Antoni Kamieński* w. r.

ROZKAZ POWITALNY NOWEGO KOMENDANTA OKRĘG. P.P. OKRĘGU LUBELSKIEGO.

W rokazie O.K.P.P. w Lublinie № 15 z dn. 26-IV 1922 r. wystosował obecny komendant okręgowy R. Gallera do nowych swych podwładnych powitanie, które w całości poniżej przytaczamy:

„Dekretem P. Ministra Spraw Wewnętrznych z d 1-IV 1922 r. za № III 2626 zamianowany zostałem z dn. 1 bm. na stanowisko Komendanta IV Lubelskiego Okregu Policji Państwowej.

Obejmując Komendę IV Okręgu Pol. Państw. widzę, że wstępna praca organizacyjna Okręgu jest już dokonaną. Kmdy powiatowe i posterunki organizacyjnie postawione są według rozkazów i wskazówak Komendy Głównej. Stosunek władz i społeczeństwa do policji jest dobrym, co chlubnie świadczy o zrozumieniu przez Was swego zadania. Jednakże praca nasza i nadal musi utrzymać charakter pracy wytężonej i ofiarnej. Musimy jeszcze wszyscy uczyć się, uzupełniać braki zawodowego wyrobienia, musimy wzmocnić wewnętrzną spoistość i karność i wiele jeszcze dać z siebie społeczeństwu, by nawzajem otrzymać od niego to zaufania i poparcie, jakie dla owocnej pracy naszej są nieodzownie potrzebne.

Wierzę głęboko, że policja Okręgu Lubelskiego, która w historji swego rozwoju ma już tyle pięknych kart i nadal pracę swą będzie traktować nietylko jako źródło utrzymania, ale i jako daninę trudu z ochoczej woli złożoną na ołtarzu odbudowy Ojczyzny. I w związku z tem przekonany jestem, że te wysokie, być może, wymagania, jakie stawiam samemu sobie i każdemu policjantowi polskiemu, będą przez Was należycie zrozumiane i ocenione.

Wspólnej pracy naszej Szczęść Boże!"

Gallera m.p. Okr. Kmdt.

POMOC MIASTOM.

(w. p.) P. Minister Spraw Wewnętrznych do podległych mu władz wydał okólnik następujący:

Ponieważ termin poboru państwowego podatku przemysłowego został przedłużony, a co zatem idzie, wpływy z ewentualnie przez Rady Miejskie uchwalonego podatku od obrotu, względnie dodatków do zasadniczego państwowego podatku przemysłowego, zasilą kasy miejskie dopiero w połowie roku, przeto Ministerstwo Skarbu chcąc przyjść z pomocą finansową dotkniętym przez wojnę miastom, skłonne jest przyznać tym miastom zaliczki na dodatki gminne do państwowego zasadniczego podatku przemysłowego pod następującymi warunkami:

1) zaliczki mogą być udzielane tylko miastom, które ucierpiały skutkiem ostatnich wypadków wojennych i znajdują się w szczególnie ciężkiej sytuacji finansowej, wykazanej w budżecie gminnym na rok 1922 i w zamknięciu na rok 1921, które to materjały muszą być dołączone do każdej petycji;

2) zaliczka może być użyta tylko na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb administracji;

3) do petycji o zaliczkę musi być dołączona uchwała Rady Miejskiej w przedmiocie poboru dodatków do państwowego zasadniczego podatku przemysłowego przy zastosowaniu najwyższych stawek dopuszczalnych wedle ustawy z dn. 17-XII 1921 r. Dz. Ust. № 2-22 poz. 6.

4) zaliczki te będą zwrotne w drodze potrącenia przez Kasy Skarbowe z pobranych przez te Kasy dodatków gminnych do państwowego zasadniczego podatku przemysłowego, ewentualnie z przyznanego miastom w r. 1922 udziału w podatku dochodowym.

PODATEK KOMUNALNY OD PRODUKCJI PIWA.

(w. p.) P. Minister Spraw Wewnętrznych wysłał okólnik treści następującej:

W okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 28 grudnia 1921 r. L. Sz. 3345, Dz. Urz. M.S.W. № 2, 1922 r. poz. 33, wyrażono zgodę na wprowadzenie przez związki komunalne podatku od produkcji piwa w wysokości 25 prc. akcyzy rządowej, przyczem zastrzeżono, że podatek ten może mieć zastosowanie jedynie w powiatach, w których istnieją browary.

Ponieważ według ustawy z dnia 17 grudnia 1921 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ustaw № 2, 1922 r. poz. 7) ogłoszonej już po wydaniu pomienionego okólnika, bezpośrednio opodatkowanie przemysłu i handlu na rzecz ciał samorządnych odbywać się może tylko w formie dodatków do zasadniczego podatku przemysłowego i to w wysokości ograniczonej, przeto obecnie podatek komunalny od piwa musi mieć charakter podatku wyłącznie konsumcyjnego; zgodnie z tem te powiatowe związki komunalne, które podatek od piwa już wprowadziły, winny uzupełnić odnośne statuty następującem postanowieniem: „Przy wozie z powiatu . . . . . . piwa, obłożonego podatkiem komunalnym, przyznaje się całkowity zwrot pobranego przez powiatowy związek komunalny podatku pod warunkami, oznaczonemi w przepisach wykonawczych.

W związku z tem postanowieniem Sejmiki mogą uchwalić podatek od wwożonego piwa, a to według poniższego brzmienia:

„Od wszelkiego piwa i porteru krajowego, obłożonego rządową akcyzą, pobierany będzie przy wwozie do powiatu . . . . podatek na rzecz związku komunalnego w wysokości:

mk. 1.25 fen. od litra piwa i porteru krajowego
mk. 2.50 fen. od litra piwa i porteru zagranicznego".

W ten sposób podatek od piwa obecnie może być wprowadzany i w tych powiatach, na terenie których niema browarów, a to od piwa wwiezionego.

AJENCJA TRANSPORTOWA P.K.P. W GDAŃSKU.

Ministerstwo Kolei Żelaznych podaje do wiadomości, że przy Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku została utworzoną „Ajencja Transportowa P.K.P." z niżej wskazanym zakresem działania:

a) Odbiór z okrętów wszelkiego rodzaju ładunków, przybywających do portu Gdańskiego morzem, załatwianie czynności z tem związanych, oraz nadawanie tychże ładunków do dalszego transportu koleją lub wodą.

b) Odbiór ładunków, przybywających do Gdanska koleją lub wodą i dalsze ich wysyłanie morzem, jak również wykonywanie wszelkich związanych z tą czynnością formalności.

c) Przechowywanie towarów w magazynach i składach.

d) Pośrednictwo w ubezpieczeniu towarów, nadanych do przewozu, jak również przyjętych do przechowania w magazynach i składach.

e) Opłata frachtów morskich oraz należności kolejowych, celnych i innych sum, otrzymywanych od klijentów.

Wszystkie wyżej wymienione czynności wykonywa Ajencja Transportowa na podstawie pisemnych pełnomocnictw stron, uprawnionych do rozporządzania towarem.

Do czasu wydania specjalnej taksy komisowego Ajencja Transportowa pobierać będzie opłatę za dokonane czynności według umowy.

Bliższych informacji udziela Ajencja Transportowa P.K.P. w Gdańsku, Rennerstiftsgasse № 11. (*„Monitor Polski" № 97 z dn. 28-IV 1922 r.*).

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 90 do 109 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. № 17-1922, poz. 140) §§ 20 do 28 i 37 rozporządzenia wykonawczego Ministra Skarbu z dnia 30 stycznia 1922 r. (Dz. Ust. № 18-1922, poz. 150), Izba Skarbowa w Warszawie wzywa płatników podatku procentowego od zysku w m. st. Warszawie do składania deklaracji, celem wymiaru wspomnianego podatku na lata 1921 i 1922.

Deklaracje złożyć mają:

1) właściciele przedsiębiorstw handlowych kategorji I, II, III,

2) właściciele przedsiębiorstw przemysłowych kategorji I, II, III, IV, V, VI, z wyjątkiem przedsiębiorstw obowiązanych na zasadzie art. 66 ustawy o podatku przemysłowym do składania sprawozdań publicznych.

3) ekspedytorzy, maklerzy giełdowi i ajenci (pośrednicy).

4) lekarze, dentyści, lekarze weterynarji, felczerzy, adwokaci, obrońcy sądowi, notarjusze, wydawcy pism periodycznych, literaci, artyści, architakci, inżynierowie, technicy, chemicy, agenci.

W deklaracjach winny być podane obroty i zyski z roku 1920 i 1921.

Do składania deklaracji Izba Skarbowa wyznacza ostateczny termin do dnia 31 maja 1922 roku włącznie.

Deklaracje mogą być składana bezpośrednio we właściwych Urzędach Skarbowych podatków i opłat skarbowych w m. st. Warszawie, lub też przesyłane pocztą pod adresem:

do I Urzędu Skarbowego — ul. Długa № 42, (Okręgi Policyjne I, II, X, XII);

do II Urzędu Skarbowego — ul. Długa № 42, (Okręgi Policyjne III, IV, V, XXVI);

do III Urzędu Skarbowego — ul. Nowogrodzka № 60, (Okręgi Policyjne VI, VII, VIII, XIX, XXII, XXIII);

do IV Urzędu Skarbowego — ul. Nowogrodzka № 60, Okręgi Policyjne IX, XI, XIII, XVI, XX, XXI);

do V Urzędu Skarbowego — ul. Nalewki № 2, (Okręgi Policyjne XIV, XV, XVII, XVIII, XXIV, XXV).

Blankiety deklaracji otrzymywać można bezpłatnie w wspomnianych Urzędach Skarbowych.

Właściciele przedsiębiorstw, pragnący opłacać procentowy podatek od zysku, w myśl art. 104 ustawy o podatku przemysłowym na podstawie ogólnej sumy zysków, osiągniętych ze wszystkich należących do nich przedsiębiorstw znajdujących się w okręgu jednego Urzędu skarbowego, powinni wnieść w tym przedmiocie najpóźniej do dnia 31 maja 1922 r. podania do właściwego Urzędu Skarbowego. O ile zaś przedsiębiorstwa, należące do jednego płatnika, znajdują się w obrębie m. st. Warszawy, lecz w okręgach kilku Urzędów Skarbowych, wymienione podanie złożyć należy do Urzędu Skarbowego, w okręgu którego są prowadzone księgi handlowe i cała rachunkowość, dotycząca tych wszystkich zakładów.

Winni niezłożenia deklaracji do dnia 31 maja 1922 roku włącznie, jako też ci, którzy nie zamieścili w deklaracjach wiadomości niezbędnych do określenia obrotów i zysków z przedsiębiorstw i osobistych zajęć, podlegają grzywnie do 10.000 mk. (art. 132 ustawy o podatku przemysłowym)

Kto w celu uchylenia od ustawowej powinności podatkowej osoby własnej, lub przez siebie zastępowanej, świadomie złoży w deklaracji do podatku procentowego od zysku nieprawdziwe zeznanie, albo w wyjaśnieniach do deklaracji tej poda nieprawdziwe wiadomości, które mogą przyczynić się do udaremnienia wymiaru albo uszczuplenia ustawowo należącego się podatku, niezależnie od obowiązku dopłaty należności podatkowej, ulegnie karze pieniężnej od dwukrotnej do dwudziestokrotnej sumy niewymierzonego lub uszczuplonego podatku, albo karze pozbawienia wolności do 3 miesięcy (art. 137 powołanej ustawy).

Warszawa w kwietniu 1922 r.

DOSTAWA BAGAŻU.

Warszawska Dyrekcja Kolei Państwowych dla wygody podróżnych, przybywających pociągami na dworzec Główny, uruchomiła na dworcu przyjazdowym stacji Warszawa—Główna Osobowa biuro dostawy bagażu pasażerskiego z dworca do miasta. Biuro jest czynne bez przerwy od 5 rano do 1 w nocy. Opłata za dostawę bagażu z dworca kolejowego do mieszkań w obrębie starej Warszawy wynosi 400 mk. od pierwszej sztuki i po 200 mk. od każdej następnej, bez względu na wagę. Opłata za dostawę bagażu na Pragę i przedmieścia o 50% droższa. (*Dz. urz. komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 95, z dn. 28-IV-922 r.*).

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACYJ.

Unieważniono następujące legitymacje:

poster. sł. śledcz. Jana Stanisławskiego, z Urz. śledcz. O.K.P.P. st. m. Warszawy (znaczek służbowy) № 148.

Nr. 203 — poster. 17 kom. Głowińskiego Józefa.

Nr. 1277 — poster. 18 kom. Szczepanika Aleksandra.

st. post. Jana Dubiela, z P.K.P.P. w Przemyślanach. Nr. 329.

dyetar. Heleny Zatorskiej, z K.P.P. na m. Łódź, Nr. 426.

poster. Józefa Czaja, z P.K.P.P. w Kossowie poleskim, Nr. 618.

poster. Józefa Kuwałka, ze służby kordonu granicznego, Nr. 309.

poster. Jankowiaka Czesława, z P.K.P.P. w Bóbrce, Nr. 999.

st. przod. Florjana Sagana, z P.K.P.P. w Przemyślu, Nr. 3108.

poster. Ptaszyńskiego Franciszka, z P.K.P.P. w Sokalu, Nr. 2716.

POLITYKA

W przełomowej chwili.

—:o:—

Na horyzoncie konferencji genueńskiej zebrały się ciężkie chmury. Przyczyną przesileń jest polityka Lloyd George'a nacechowana najbezwzględniejszym egoizmem w duchu pojmowanego przez niego interesu Anglji. Przez niego — nie przez Anglję. Bo mimo tradycyjnej lojalności społeczeństwa angielskiego wobec rządu, mimo świadomości, że Genua jest frontem, którego siła opierać się musi na poparciu opinji społecznej wewnątrz kraju, zarówno izba gmin, jak prasa przez swe najpoważniejsze organy nie tai niezadowolenia z obecnych posunięć premjera, grożących Anglji zerwaniem przymierza z Francją, utwierdzonego, jak się zdawało, na długie czasy morzem wspólnie przelanej krwi w obronie przed wspólnym wrogiem.

Lecz Lloyd George potrafi szybko zapominać.

Motorem jego polityki zagranicznej, jak to już wykazywaliśmy, jest przedewszystkiem sytuacja wewnętrzna Anglji—to ciężkie przesilenie gospodarcze—te dwa miljony bezrobotnych. W myśl jego koncepcji równowagę sprowadzić mogłoby jedynie przywrócenie rynków rosyjskich i środkowo-europejskich. Dąży więc on za wszelką cenę do porozumienia z Rosją i Niemcami. Teza ta Lloyd George'a nasuwa wiele zastrzeżeń, podnoszonych oddawna przez publicystykę francuską, wykazującą, że przyczyny przesilenia angielskiego głęboko tkwią w polityce wewnętrznej Wielkiej Brytanji. Olbrzymie budżety państwowe i samorządowe, utrzymywanie największej w świecie floty, polityka kolonjalna, ustawodawstwo socjalne z powszechnem ubezpieczeniem na starość, wreszcie wysoka stopa życiowa robotnika i urzędnika angielskiego, powodują tak wielkie obciążenie produkcji, że nawet abstrachując od kwestji walutowych, przemysł angielski nie może wytrzymać konkurencji z produkcją krajów stojących na niższym stopniu rozwoju socjalnego. Gdy do tego dodamy wyraźne dążenie wszystkich społeczesnych państw do „samowystarczalności" czyli do produkowania u siebie możliwie wszystkiego, czego potrzebują, uwidoczni się jednostronność remedjów za pomocą których, bez względu na ich cenę chce Lloyd George uleczyć swą ojczyznę.

Słuszność tej krytyki zresztą najjaskrawiej potwierdza charakterystyczne zjawisko wewnątrz Imperjum brytyjskiego, a mianowicie że eksport Anglji do kolonji i dominjów od ukończenia wojny zmniejsza się rokrocznie.

Tymczasem posunięcia dążące do realizacji zamierzeń Lloyd George'a spowodować mogą rozbicie konferencji, a wraz z tem, kto wie, czy i nie koniec sojuszu angielsko-francuskiego.

Ostatnio wielkie napięcie wywołała różnica zdań w sprawie zabezpieczenia i zwrotu własności prywatnej w Rosji.

Sprawa ta jest szczególnie ważna ze względu na tereny naftowe na Kaukazie, na zagranicę których, kosztem innych koncesji—przedewszystkiem na rachunek cudzy — ma ochotę Anglja. Dążeniu temu, mówiąc nawiasem, nie można się dziwić, gdyż zabezpieczenie dostaw nafty ma dla Anglji olbrzymie znaczenie, gdyż w całej flocie wojennej Wielkiej Brytanji niedawno zostało zastosowane opalanie naftą.

Propozycji ostatniej danej sowietom co do podstaw nawiązania stosunków polityczno-gospodarczych Francja i Belgja nie podpisały — od dalszego zachowania się Anglji wobec odpowiedzi Rosji będą zależały losy konferencji. Odpowiedź sowiecka już nadeszła. Z podanego przez depesze skrótu wynika, że jest ona utrzymana w tonie umiarkowanym, chociaż dalekim od postulatów wysuniętych przez Francję.

Powołując się na precedens wielkiej rewolucji francuskiej, delegacja sowiecka uważa, że Rosja nie może przyjąć odpowiedzialności za dawne długi, mimo to uznaje zasadę zawartą w punkcie 3 postanowień powziętych w Cannes z zastrzeżeniem wzajemności t.j. delegacja rosyjska wyraża gotowość zapłacenia długów publicznych pod warunkiem, że uznane będą szkody publiczne wyrządzone Rosji przez interwencję i blokadę.

Jakie będą losy pertraktacji z Rosją, pokażą dni najbliższe. Tymczasem zanotować jeszcze trzeba, że niespodzianie wysunięta została przez Lloyd George'a kwestja granic Polski — w związku ze sprawą wschodniej Małopolski i Wilna.

Nieoczekiwane to posunięcie angielskiego premjera wymagać będzie zdecydowanego stanowiska ze strony delegacji polskiej, która znajdzie w niem jednomyślne poparcie sejmu i narodu. *I. J. Rembieliński.*

SEJM

Było mało chwil tak pracowitych w działalności pierwszego Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej, jak właśnie ubiegły okres prawodawczy. W ciągu tygodnia Sejm odbył pięć posiedzeń plenarnych, a mianowicie w Piątek dnia 5 Maja, w Sobotę dnia 6 Maja, we Wtorek dnia 9 Maja, w Środę dnia 10 Maja i w Czwartek dnia 11 Maja. Zresztą nietylko pod względem ilościowym, jest ów okres bardzo znamiennym, ale także pod względem jakościowym. Oto w tym okresie właśnie Sejm rozpoczął drugie czytanie projektu ordynacji wyborczej do Sejmu i takiejże ordynacji do Senatu. Warto przytem podkreślić i przypomnieć, że te obie ordynacje wraz z podziałem na okręgi wyborcze, uwieńczą dzieło Konstytucji z dnia 17 Marca 1921 roku i że po ich sankcjonowaniu, Konstytucja może wejść w życie. Wszystkie posiedzenia odbywały się popołudniu, i ciągnęły się aż do wieczoru. Tylko posiedzenie sobotnie zaczęło się o godzinie 11-ej przed południem i po 2-ej popołudniu, dobiegło końca.

Posiedzenie plenarne z dnia 5 Maja 1922 r.

Ostatni dzień rozpraw nad exposé rządowem. Poseł ks. Madej, wytoczył rozmaite żądania stanu duchownego, jak: wynagrodzenie za spełnianie agend stanu cywilnego, zniesienie cła za wino mszalne. Poseł Chądzyński (Nar. P. Rob.) krytykował budżet, i jego zdaniem antydemokratyczną politykę podatkową, i politykę byłego min stra spraw wewnętrznych Downarowicza. Pos. Rudziński (Wyzwolenie) podkreślił politykę pokojową rządu, lecz nie był zadowolonym z polityki narodowościowej rządu. Poseł de Rosset (Klub Mieszcz.) mówił krótko, krytykując gadulstwo mówców poprzednich. Działalności rządu w chwili obecnej nie chce krytykować. Pos. Thon (Kl. żyd.) chwali politykę zagraniczną rządu, lecz w dziedzinie wewnętrznej skarży się na upośledzanie żydów. Przemawiał poseł Spickerman (niemiec) i Łańcucki (komunista), który starał się niesolidaryzować z bolszewikami rosyjskimi.

Posiedzenie plenarne z dnia 6 maja 1922 r.

Sejm przystąpił do narad nad projektem ordynacji wyborczej w drugiem czytaniu. Referent poseł Grzędzielski usprawiedliwił Sejm, że tak późno załatwia ten projekt argumentem, że trzeba było czekać na załatwienie sprawy Wileńskiej i Górnośląskiej. Ordynacja wyborcza opiera się na zasadach Konstytucji, wprowadza prawo wyborcze powszechne pod względem czynnym, a pod względem biernym ogranicza je tylko co do wieku. Nie przyznaje też prawa wyborczego czynnego wojskowym z uwagi na potrzebę utrzymania dyscypliny wojskowej. Liczbę posłów ustanawia na 408. Poseł Buzek w imieniu Pol. Stron. Lud. popierał projekt zaprowadzenia listy państwowej wyborczej, dającej możność skupienia głosów rozproszkowanych w poszczególnych okręgach na rzecz kandydatów większych stronnictw. W ten sposób w Izbie samej dojdzie łatwiej do utworzenia większości. Ks. Lutosławski (Związ. Lud. Nar.) zaznaczył, że projekt ordynacji wyborczej nie ma ukrytych tendencyj politycznych. Poseł Lieberman (P. P. S.) krytykował projekt jako niedemokratyczny i utrwalający interes tylko wielkich stronnictw. W podobnym duchu przemawiał p. Bagiński (wyzwolenie), a p. Suligowski utrzymywał, że miasta otrzymały za mało mandatów.

Posiedzenie plenarne z dnia 9 maja 1922 r.

Nasamprzód poseł Dębski (P. S. L.) przemawiał w sprawie pogwałcenia Konstytucji i nadużycia władzy urzędowej przez policję państwową. Przytoczywszy dane wypadki, prosił Izbę o uchwalenie wniosku, by rząd przeprowadził śledztwo, pouczył policję i złożył Sejmowi sprawozdanie w ciągu dwu tygodni. P. minister Kamieński zapewnił, że winni poniosą karę, jeżeli śledztwo wykaże winę. Nagłość przyjęto. W sprawie ordynacji wyborczej przemawiali posłowie: Fichna (N. P. R.), który ganił projekt jako niedemokratyczny z uwagi na listy państwowe; Stapiński, który żądał jaknajszybszego uchwalenia projektu; Grünbaum, który zarzucił projektowi, że krzywdzi żydów i wogóle mniejszości narodowe; niemiec Wanko, który dopatrywał się krzywdy niemców. Wreszcie poseł Grzędzielski stwierdził, że projekt nie ściągnął na siebie zbyt ciężkich zarzutów zasadniczych i zaproponował przejście do dyskusji szczegółowej. W tej ostatniej przemawiali posłowie Hirszhorn, któremu p. Marszałek odebrał głos za odbieganie od przedmiotu, Hartglass, Lieberman, Niedziałkowski, który zażądał podwyższenia liczby posłów do 460, Smoła oraz kilkakrotnie poseł Grzędzielski jako referent.

Posiedzenie plenarne z dnia 10 maja 1922 r.

Dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad ordynacją wyborczą. Przemawiali posłowie: dr. Fichna, Grünbaum, Suligowski, Niedziałkowski, ks. Lutosławski, dr. Buzek, Bagiński, ks. Maciejewicz, dr. Głąbiński, stawiając rozmaite poprawki i wzajemnie z sobą polemizując.

Posiedzenie plenarne z dnia 11 Maja 1922 r.

P. Marszałek zawiadomił sejm, że sąd honorowy uznał bezpodstawność zarzutów posła Stapińskiego, wytoczonych przeciwko posłowi Osieckiemu dnia 24 lutego 1922 r. W drugiem i trzeciem czytaniu po przemówieniach posła Opala, dr. Diamanda, ks. Lutosławskiego, uchwalono wniosek zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego w Polsce w nocy z 31 maja na 1-szy czerwca r. b. Tak samo w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono konwencję polsko-francuską, o pomocy i opiece społecznej po przemówieniu p.p. Niedziałkowskiego i Herza. W drugiem i trzeciem czytaniu po przemówieniu posła dr. Liebermanna zniesiono karę śmierci za przestępstwa osób wojskowych z chęci zysku, gdy kwota nie dochodzi do miljona marek. Przyjęto wniosek posła Daszyńskiego, by głosowanie nad budżetem rozpoczęło się dnia 11 lipca r. b. Wreszcie przeprowadzono dalszy ciąg dyskusji nad ordynacją wyborczą.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Marka polska, a złoty polski.

Jest rzeczą oddawna znaną, że zły pieniądz, t. j. pieniądz o nieustalonej, zmiennej wartości, jest jedną z najważniejszych przyczyn złego stanu gospodarstwa narodowego, włączając w to ogólne pojęcie zarówno państwo, jak społeczeństwo. Przy obiegu takiego właśnie pieniądza wręcz niemożliwą staje się jakakolwiek racjonalna kalkulacja handlowa, zanika zmysł oszczędności, zwiększa się konsumcja ponad potrzeby usprawiedliwione, stale rośnie drożyzna, wszelkie stałe płace zarobkowe (pensje) nie są wystarczające, gdyż drożyzna rośnie szybciej, niż skala podwyższania takich płac, stosunki zarobkowe i socjalne ulegają coraz większemu zaostrzeniu, układ społeczny wstrząsany jest przez febryczne dreszcze w ciągłych zatargach o warunki pracy, w rezultacie słabną i stają się mniej dokładnemi czynności machiny państwowej.

Wszystkie te niepokojące objawy znane są zarówno z historji wielkich wojen i przewrotów społecznych. Jak z kroniki współczesnego życia. Jeżeli tu o nich przypominamy, czynimy to dlatego, że znów odzywają się głosy, żądające natychmiastowej reformy naszego systemu pieniężnego — reformy, opartej wyłącznie na zmianie nazwy naszego pieniądza i na takiej wymianie starego pieniądza na nowy, w której za wielką ilość jednostek starego pieniądza daje się o wiele mniejszą sumę pieniędzy nowych. W przeciętnej opinji ogółu dość głęboko tkwi mniemanie, że taka reforma nietylko jest możliwą do przeprowadzenia, ale że również będzie bezwzględnie skuteczną.

Z tem mniemaniem trzeba bezwzględnie walczyć, gdyż bałamuci ono opinję publiczną, prowadzi ją na manowce, zaszczepia wśród społeczeństwa przekonanie, że bez wysiłku — i to olbrzymiego wysiłku z jego strony — nastąpić może uzdrowienie pieniądza polskiego.

Przedewszystkiem przypomnieć należy o tem, że zły pieniądz jest zjawiskiem wtórnem. Pierwotnie nie on był przyczyną złego gospodarstwa, lecz był przez to złe gospodarstwo wytworzony. Państwo, od pierwszej chwili swojego powstania, miało nieodzowne, życiowe potrzeby: utrzymanie armji, administracji, najpilniejsze roboty publiczne.

W państwach, które posiadają wyrobioną organizację, wydatki na zaspokojenie takich potrzeb pokrywane są całkowicie, lub przynajmniej w znacznej części — z podatków, lub pożyczek wewnętrznych. Młode państo polskie posiadało z tych źródeł dochody minimalne, gdyż społeczeństwo podatków płacić nie chciało, lub nie mogło; pożyczki wewnętrzne również nie miały powodzenia. Kredyt zagraniczny był nadzwyczaj trudny do osiągnięcia, gdyż zagraniczne koła finansowe nie miały do nas zaufania. A tymczasem potrzeby państwa rosły, rosły, rosły...

Rosły zresztą również potrzeby społeczeństwa. Przemysł krajowy nie mógł żyć bez zagranicznych surowców i maszyn, rolnictwo bez sztucznych nawozów. Wszystko to trzeba było sprowadzać w ogromnych ilościach, nietylko na potrzeby codzienne, lecz również na budowę państwa i odbudowę zniszczonego przez wojnę kraju. Jakże stała wówczas sprawa zapłaty za ten cały, tak wielki przywóz z zagranicy? Kraje bogate i zasobne pokrywają przywóz z zagranicy w drodze wymiany: biorąc maszyny i fabrykaty, dając wzamian zboże, skóry, węgiel, lub odwrotnie, albo też odwzajemniają się pożytecznemi usługami, jak Anglja, która posiada największą na świecie flotę handlową i przewozi towary niemal dla wszystkich narodów świata.

Otóż Polska nie miała, lub miała o wiele za mało produktów własnych na pokrycie przywozu z zagranicy; usług, w rodzaju angielskich, również wyświadczać nie mogła. Czem miała i mogła płacić za przywóz z zagranicy? Pozostawały jedynie — papierowe marki polskie, które poczęły zalewać pieniężne rynki zagraniczne, obniżając się coraz kardziej w swojej wartości.

Jak widzimy, zarówno państwo, jak społeczeństwo, wytworzyło na pokrycie swoich potrzeb zły pieniądz. Był to akt smutnej konieczności. Obecnie ten chory pieniądz tkwi w obiegu, stale pogarszając stosunki wymienne i sprowadzając wszystkie te ujemne następstwa, o których już była mowa.

Aby zły pieniądz zastąpić dobrym, nie wystarczy prosta zmiana nazwy, lub sztuczne, chwilowe zmniejszenie będących w obiegu ilości marek. Do przeprowadzenia reformy konieczne jest współdziałanie państwa i społeczeństwa. Wydatki państwa muszą być pokrywane z wpływów podatkowych, z pożyczek wewnętrznych, z długoterminowego kredytu zagranicznego. Przemysł i wogóle wszelkie siły wytwórcze narodu muszą pracować z krańcowem natężeniem, aby powiększyć bogactwo krajowe i za przywóz z zagranicy płacić nie markami papierowemi, lecz wywozem własnych produktów.

Jeżeli te zadania będą wykonane i cele te będą osiągnięte, wartość marki podwyższy się automatycznie i przeprowadzenie reformy walutowej stanie się jedynie techniczną czynnością. W razie przeciwnym reforma nie będzie możliwą do przeprowadzenia.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym nie było na giełdzie pieniężnej zmian poważniejszych. Wahania kursów walut zagranicznych i akcji były na ogół nieznaczne. Kurs „miljonówki" obniżył się wskutek dużej podaży. Cena złotego rubla utrzymuje się na poziomie około 1900 marek.

Na giełdzie zbożowo-towarowej daje się zauważyć nastrój zwyżkowy. Ceny zboża i pasy idą w górę wskutek zmniejszonego dowozu do stolicy.

Z teki kryminalisty

Zbrodnie w Skolimowie.

II.

Należało przypuszczać, że tak potwornej zbrodni dokonać mogli ludzie, którzy już nie jedno mają na sumieniu, że słowem sprawcami są zbrodniarze rejestrowani już w śledczych urzędach. Zaświtała nadzieja, że może, na zasadzie opisów świadków napadu, uda się kogoś rozpoznać wśród galerji znanych zbrodniarzy. Nadzieje nie były płonne. Kom. Trzepiński znalazł, że rysopis dwóch sprawców jest zgodny z rysopisem Walentego i Teodora Góralskich, z zawodu młynarzy, ludzi znanych mu z ciemnej przeszłości i bardzo podejrzanych. Na ślad ich trudno było trafić. Udało się jedynie aresztować Stefanję Stępień, kochankę Walentego G. oraz Marjannę Fabisiak—notowaną „meliniarkę", znaną w świecie zbrodni pod pseudonimem „matka", której mieszkanie w Mokotowie zdawna było przystanią różnych przestępców. Aresztowane kategorycznie twierdziły, że już od dawna nie widziały, żadnego z Góralskich. Tymczasem nieoczekiwanie dnia 13 lutego zgłosił się ktoś do urzędu śledczego i zeznał, że był świadkiem rozmowy między dwoma osobnikami u fryzjera w Grodzisku. W rozmowie tej słyszał między innemi zwrot:

„Józiek złapał się, moc trupa". Energiczne śledztwo i poszukiwanie pozwoliło aresztować w Grodzisku jednego z owych osobników Józefa Laudańskiego, oraz jego kochankę Zofję Janiszewską. Kontrola listów gończych wykazała, że Laudański jest zbiegiem z więzienia przy ulicy Długiej w Warszawie. Laudański sam zaprzeczył temu kategorycznie, dowodząc, że zaszła tu pomyłka co do nazwiska, bowiem ma kuzyna, który rzeczywiście uciekł z więzienia. Do żadnej zbrodni się nie przyznał, przyczem podał alibi — bardzo prawdopodobne. W toku dalszego dochodzenia otrzymano listowne poufne zawiadomienie, że zbrodniami skolimowskiemi kierował jakiś z tamtejszych sąsiadów, przyjmowali zaś w niej udział zatrzymany już Laudański, oraz jakiś „Tadek". W związku z tym listem zbadano kilka osób i dowiedziano się jeszcze, że ów Tadek nazywa się Tadeuszem Krasnodębskim. Na kilka dni przed zbrodnią prowadził on rozmowę z Laudańskim, że „Siwek i Tadek zostali zwolnieni z więzienia za kaucją". Z dalszego ciągu tej podsłuchanej rozmowy wnosić było można, że rozmówcy planowali jakieś przestępstwo w Skolimowie, przyczem umówili się na schadzkę gdzieś „pod zegarami".

Powyższe wiadomości potwierdziły domysły o udziale w zbrodni braci Góralskich. Wiadomo bowiem było, że „Siwek" to pseudonim Walentego Gór., a „Tadkiem" nazywa się brat jego Teodor.

Obaj oni zostali rzeczywiście zwolnieni za kaucją w połowie stycznia b. r. Co zaś do miejsca schadzki „pod zegarami" to znany jest policji dom na Pradze z dwoma zegarami (są tam 2 sklepy zegarmistrzowskie), gdzie schodzą się różni przestępcy. W pobliżu mieszka kochanka Laudańskiego Janiszewska. Tymczasem obalone zostało alibi Laudańskiego. Zeznania odpowiednich świadków stwierdziły, że nie nocował w domu i wogóle był nieobecny w czasie od 2—7 lutego. Równocześnie ustalono, że jest rzeczywiście zbiegiem z więzienia.

Dnia 20 lutego wywiadowca urzędu śledczego podsłuchał rozmowę w celi między Zofją Janiszewską i właśnie wychodzącą na wolność Janiną Kubacką. Kochanka Laudańskiego prosiła Kubacką, aby ta, po wyjściu z aresztu, odniosła pod wskazanym adresem wręczoną jej kartkę. Wywiadowca śledził Kubacką, wdał się z nią w rozmowę na ulicy i wydostał kartkę. Zawierała ona: „siedzę przez wujka, bo kapował, że ja nie nocowałam, z Józka będzie gemza, bo szwagier kapuje na niego i na mnie—Zośka". Kubacka dodała jeszcze, że proszono ją, aby powiedziała ustnie pod tymże adresem matce Janiszew. by spalono czapkę berajterkę i kominiarkę, a przedewszystkiem, aby schowano dobrze suknię i sztywny kapelusz. Prócz tego niech w domu oszczędzają, oraz niech sprzedadzą pierścionek, bo pieniądze będą potrzebne na kaucje.

Udano się (po uprzednich wywiadach) do domu Nr. 6 przy ulicy Kanonja, do mieszkania muzykanta Kuczmy — taki adres nosiła kartka. Na schodach spotkano wychodzącego mężczyznę, który rzucił się do ucieczki, wyskoczył oknem, ale raniony w nogę został schwytany. Był to drugi zbrodniarz Tadeusz Krasnodębski. Muzykant Kuczma, w którego mieszkaniu znaleziono rzeczy o których schowanie prosiła „Zośka", zeznał, że Krasnodębski przyszedł dowiedzieć się o Janiszewską.

Krasnodębski na badaniu po długich wykrętach i udawadnianiu alibi przyznał się wreszcie do udziału w zbrodniach skolimowskich. Odtąd już śledztwo weszło na łatwiejszą drogę, bowiem można się było dowiedzieć nazwisk innych sprawców, oraz wyświetlić szereg szczegółów dotąd niezrozumiałych.

Z zeznań Krasnodębskiego ustalono, że w zbrodni prócz niego przyjmowali udział: Laudański, bracia Góralscy i dwaj nieznani mu bliżej osobnicy.

W międzyczasie zgłosił się na posterunek policji w Skolimowie mieszkaniec tamtejszy Ludwik Krawczyk i złożył rewolwer automatyczny, oświadczając, że nabył go od Kazimierza Krasnodębskiego brata oskarżonego.

Śledztwo wykazało, że Kazimierz Kr. był naocznym świadkiem zbrodni („chłopak ha moście"), wiedział o sprawcach, tem nie mniej nie doniósł o nich policji, a nawet zeznaniami utrudniał ich schwytanie, jest więc współwinnym zbrodni.

Dnia 6 marca otrzymano wiadomość, że podczas napadu w Desiewie zastrzelony został Tadeusz (Teodor) Góralski—trzeci sprawca.

Dnia 19 marca na ul. Pańskiej zostali zauważeni 2 podejrzani osobnicy. W podwórzu domu Nr. 104 zatrzymani zostali przez wywiadowców, stawili opór zbrojny i jeden z nich został zastrzelony. Rozpoznano w nich Jana Gnoińskiego i Bolesława Rybickiego (zabity), podejrzanych o udział w Skolimowie. Są to dwaj osobnicy „bliżej nieznani Krasnodębskiemu". Zostali oni poznani przez Laudańskiego i Krasnodębskiego, przyczem ten ostatni początkowo nie chciał przyznać, że ich poznaje. Gnoiński po krótkich wykrętach przyznał się do udziału w omawianych zbrodniach. Jedynym nieujętym jeszcze sprawcą jest Walenty Góralski energicznie nadal poszukiwany.

(Dok. nast.).

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Kilka uwag o projekcie sejmowym ustawy o gminie wiejskiej.

Kwestja projektowanego przez sejmową komisję administracyjną ustroju samorządu gminnego zniewoliła jednego z naszych Czytelników do wypowiedzenia się w szeregu uwag, która zamieszczamy, wychodząc z założenia, iż niezależnie od naszego stanowiska, nie zupełnie pokrywającego się z poglądami i zapatrywaniami autora, — należy to uczynić w interesie wszechstronnego oświetlenia tematu i dla ożywienia go w opinji sfer fachowych.

(Dokończenie).

W art. 69 Konstytucji poręczonem zostało, że „źródła dochodowe państwa i samorządu będą ustawami ściśle rozgraniczone".

Z tego konstytucyjnego poręczenia wynika, że nie będą tworzone organizacje samorządowe, dopóki nie będą one miały ustawowo określonych źródeł dochodu i źródeł oddzielnych od źródeł dochodów państwowych i że nie co innego, jeno źródła dochodu i rozchodu winny być podstawą organizacji gminy. Konstytucja zastrzegła nietylko, że państwo nie będzie płaciło za gminę i odwrotnie, ale i to, że według stawu tworzona będzie grobla. Chocby więc naprzykład komuś podobał się ten czy ów typ i rodzaj samorządu gminnego, to jednak organizacji wybranej nie mamy narzucać żadnej gminie, tylko urządzać ją będziemy według własnych jej środków.

Takie konstytucyjne zapewnienie obowiązuje organizatorów państwa do następującego postępowania: naprzód drogą ankiety zbadać środki finansowe każdej gminy i jej zdolność płatniczą, później w drodze międzyministerjalnego porozumienia ustalić, jaki ma być stosunek podatków, opłat i ciężarów gminnych do

ogólnego opodatkowania na rzecz państwa i jakie obowiązki inkasentów miejskich względem jednej i drugiej Kasy, następnie dopiero na zasadzie tych danych stworzyć w drodze prawodawczej gminy, jako jednostki prawne i podmioty prawa publicznego, a gdy już będziemy mieli i osoby prawne i materjał do ustawowego zorganizowania finansów każdej gminy a przynajmniej jednocześnie z tem decydować i nam będzie wolno o tem, jaką dać każdej z tych gmin organizację.

Tymczasem Ustawa dla gmin wiejskich, wbrew Konstytucji, ale zgodnie z radą naszego wieszcza „mierz siły na zamiary, nie zamiary według sił", z góry uchwaliła organizację samorządową gminy wiejskiej, a co się tyczy środków, z których mają się tworzyć budżety wiejskich gmin, to w art. 121 obiecuje, że później „osobna ustawa wskaże źródła dochodowe, z których będą mogły korzystać gminy wiejskie i gromady".

Że Konstytucja w art. 69 uchwaliła tylko zasadę, a wykonanie jej odesłała do osobnej ustawy, to jest to zupełnie zrozumiałe, bo taki jest charakter zasadniczych praw państwowych, że wyznaczają one tylko ogólne linje prawodawstwa i te ogólne zasady są obowiązujące dla rozwijających je szczegółowych ustaw. Ale gdy powstaje skutkiem konstytucyjnych zaleceń, ogólno-polska ustawa dla gmin wiejskich i ta, zamiast być wykonaniem konstytucyjnych dyrektyw, sama ma pretensje do dawania przyszłym ustawom jedynie ogólnych dyrektyw i znowu w najważniejszych, bo finansowych sprawach, odsyła nas do przyszłej ustawy, to taka działalność ustawodawcza zupełnie jest niezrozumiałą. Dla przyszłych sejmów cała ustawa o gminie wiejskiej wobec nieoparcia jej na podstawie finansowej, będzie nikogo nieobowiązującym projektem, który będzie musiał podledz gruntownej rewizji.

To są względy formalne, dla każdego widoczne, które skłonić powinny sejm ustawodawczy do odrzucenia a limina całego projektu ustawy dla gmin wiejskich.

Trudniej byłoby w ramach tego artykułu dzisiaj już udowodnić, że i merytorycznie sama koncepcja wybranych form samorządu winna być odrzuconą. Ograniczę się też tutaj tylko do wskazania na najbardziej rażące rysy projektowanej organizacji, nie probując na razie dowodzić słuszności mych uwag.

A więc. Ustawa stwarza, zamiast dotychczasowego jednoosobowego organu wykonawczego, jakim jest zarówno dla dotychczasowej samorządnej jak i dla państwowej administracji wójt, kolegjalny organ wykonawczy w osobach 5 osobowego zarządu gminnego, składającego się z wójta jako przewodniczącego i 4 ławników. Wiadomo, że kolegjalna egzekutywa nie może być ani silną, ani sprężystą egzekutywą. Jest ona przytem z natury swej nieodpowiedzialną.

Wójt i jego zastępca z reguły a ławnicy, o ile to postanowi Rada gminna, są płatni z funduszów gminnych, niezależnie od zwrotu poniesionych przy czynnościach urzędowych kosztów. Jeżeli przypuścimy że Zarząd i Rada Gminna dobiorą się z grona przyjaciół, a więc wyjednają sobie pensję, to oprócz sekretarza i Kancalarji, każda gmina będzie miała do wyżywienia pięciu płatnych administratorów. Wszyscy sa wybieralni, przyczem tylko wójt i zastępca będąc zatwierdzany przez starostę, ponieważ starosta będzie mógł nie zatwierdzić wyboru tylko wtedy „gdy wybranemu brak podstawowych warunków wybieralności (art. 25), a te warunki nie ustanawiają żadnego cenzusu wyborczego, prócz umiejętności czytania i pisania, to poprawka mniejszości (poseł Godek) która brzmiała: albo, gdy wybrany nie daje dostatecznej gwarancyi należytego spełniania swych obowiązków" została odrzucona, więc faktycznie o wyborze wójta decydować ma Rada gminna. Wybieralny w ten sposób wójt będzie jednoosobową władzą tylko w następujących sprawach: w zakresie policyjnym (art. 64), w zakresie należącym do prezydującego zarządu gminnego, a więc przy wykonywaniu jego uchwał i uchwał Rady oraz przy reprezentowaniu gminy. Czynności te nie wyczerpują jednak całego zakresu czynności poruczouych gminie, które większością głosów załatwiać będzie kolegjum (art. 34) a nie wójt, bo wójt może być przegłosowanym przez nieodpowiedzialnych ławników, którzy mają głos stanowczy a nie doradczy.

Jakąż politykę wewnętrzną prowadzić będzie mógł u nas minister spraw wewnętrznych, jeśli opierać się ma w swych zarządzeniach administracyjnych na tak niesfornym, różnorodnym i z zadaniami państwowemi nieskoordynowanym, a nieodpowiedzialnym żywiole?

Prawda, że i dotychczas wójt, chociaż nie koniecznie z mieszkańców gminy był wybieralny, ale był on w każdej chwili usuwalnym i kierowanym tak silną ręką jednoosobowych władz administracyjnych, że zastępował zupełnie urzędnika nominowanego. Obecnie wójta odpowiedzialność będzie i podzieloną i zmniejszoną (art. 102).

Wójt i ławnicy wybierani być mają nie przez gminę jak dotąd, tylko przez Radę gminną, a ta dwustopniowość wyborów znakomicie ułatwiać będzie, zagarnięcie w ręce, zakonspirowanego i dobranego towarzystwa przyjaciół i kumotrów, zarówno całej władzy administracyjnej i policyjnej w gminie i w kasie gminnej, jak i w kontrolującej Zarząd gminny Radzie gminnej.

Nie sama jednak dwustopniowość ułatwi im opanowanie władzy w gminie. Jakby naumyślnie bowiem dla wyborów między analfabetami wiejskimi ustanowiony został system wyborów proporcjonalnych i przytem wyborów z listy! Oszustwa wyborcze i zdyskwalifikowanie wszystkich niewygodnych list i kandydatów jak wiadomo, w tym skomplikowanym systemie bardzo ułatwione...

Formalności tworzenia list są nieuniknione. Zresztą skoro największa będzie ilość gmin małych i biednych, a co za tem idzie i mało społecznie uświadomionych, to z wszelkim prawdopodobieństwem twierdzić można, że wiele konkurujących ze sobą list nie będzie. Nie będzie zatem kilku różnych stronnictw i obozów, wzajemnie się kontrolujących, w gospodarce gminnej; przeciwnie, najczęściej utrzyma się tylko jedna lista i wszyscy członkowie rady i zarządu gminnego należeć będą do jednego towarzystwa wzajemnej adoracji, jeśli nie spekulacyjnej spółki, która tylko dla pozoru podzieli między sobą funkcje i role, dając jednym funkcję uchwałodawczą, a innym wykonawczą.

Omawjana ustawa jednakowoż nie tylko nie chce mieć w gospodarce gminnej choćby jednego dobrze płatnego fachowca, jakim byłby tylko wójt gminy z nominacji, ale nie pozwala nawet gminom kooptować dla siebie i wybierać wójtów gmin i administratorów z pośród innych mieszkańców po za daną gminą. Zastrzega ona wyraźnie, że wszystkie stanowiska w samorządzie miejscowym zajmować będą tylko osoby miejscowe.

Gdyby to było tylko zastrzeżeniem dla swoich ludzi posad i stanowisk płatnych czy uprzywilejowanych, to byłoby tylko pół biedy...

Ale przez tę organizację zastrzeżone jest rozbicie jedności władzy państwowej, rozbicie państwa na kilkanaście tysięcy republik samorządowych, a jest to położenie analogiczne do tego, jakie się wytworzyło za czasów francuskiej konstytuanty z r. 1789, kiedy rzeczpospolita francuske rozbiła się się na 44,000 prawie niezawisłych merostw.

S. Paciorkowski.

W sprawie przyjmowania urzędników państwowych.

(w. p.) Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do podległych mu władz 2 instancji, w którym zawiadamia ich, że na skutek rozporządzenia P. Ministra Skarbu z dn. 10-3 1922 r, w przedmiocie zastosowania art. 3 ustawy z dn. 17-12 1921 r. o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej oraz okólnika Prezydium Rady Ministrów z dn. 3-4 1922 r. 5062 do tworzenia nowych stanowisk służbowych w państwowej służbie cywilnej potrzebna jest każdorazowa zgoda Ministra Skarbu; do przyjmowania funkcjonarjuszów w miejsce zwolnionych w ramach ustalonego etatu zgoda Ministra Skarbu nie jest potrzebna, natomiast konieczna jest do przyjmowania funkcjonarjuszów w miejsce zwolnionych wskutek redukcji, przeprowadzonej już po ustaleniu etatu.

Zajęcie uboczne urzędników państwowych.

(w. p.) P. Minister Spraw Wewnętrznych wydał następujący okólnik do podległych mu władz:

Obowiązująca od 1 kwietnia 1922 roku ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 roku (Dz. U. Rz. P. N. 21 poz. 164) wkłada na funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej obowiązek doniesienia swej władzy służbowej o każdam ubocznem zajęciu, przynoszacem jakiekolwiek korzyści materjalne i zaniechania takich zajęć, które władza uzna za niedopuszczalne. Władza winna nie zezwolić na wykonywanie takich zajęć ubocznych, których wykonywanie jest w sprzeczności z obowiązkami służbowemi, przeszkadza w ścisłem wykonywaniu czynności urzędowych, lub może wywołać uzasadnione podejrzenie o stronniczość lub interesowność.

Dookoła Spraw Policyjnych

Ekspozytury śledcze i służba wywiadowcza.

W związku z przeprowadzaną obecnie reorganizacją Urzędów Śledczych, zamieszczamy poniższe uwagi, zaznaczając, że dezyderaty autora, aczkolwiek w zasadzie słuszne, ze względów finansowych są obecnie niemożliwe do realizacji. (RED.)

W czasie organizowania służby śledczej w 1919 r. stosunki wewnętrzne w kraju, nie były jeszcze należycie unormowane i wypadło utworzyć w dosyć szybkim tempie wszystkie działy organizacji bezpieczeństwa publicznego, a między innymi i służbę śledczą. Powstały wprawdzie w krótkim czasie ekspozytury, lecz personel w nich, przedstawiał materjał surowy i często zupełnie nieodpowiedni.

Ludzi tych niejednokrotnie, bez należytego przygotowania teoretycznego wysyłano do prowadzenia dochodzeń, to też wyniki były słabe, powstawało niezadowolenie, wreszcie przekonano się, że należy przeprowadzić zmiany w ustroju Ekspozytur Śledczych.

Obecnie jesteśmy w przededniu reformy, gdyż już mamy nowy projekt tej organizacji.

Podczas przeprowadzania na dzień 1 listopada 1921 r. powtórnej redukcji personelu starano się pozostawić ludzi bardziej odpowiednich, jednakże wątpić można, czy projektowane teraz zmiany dadzą wyniki zadawalające, a to z następujących powodów: 1) funkcjonarjuszom sł. śledczej powierzane są sprawy ważniejsze lub poufne, które zazwyczaj wymagają dużo wrodzonych zdolności, inteligencji i przytomności umysłu, a niejednokrotnie i odwagi, przeto ludzie ci powinni stanowić elitę policji, jednakże trudno spodziewać się, aby osobnik, mający te dane, zgodził się pracować za pensję równą z policjantem umundurowanym, otrzymując jeszcze 20% dodatku, lecz bez ubrania i obuwia, które mają dziś bez porównania większe znaczenie niż wspomniany dodatek; 2) przy znacznym zmniejszeniu personelu, każdy z wywiadowców winien posiadać tyle wiadomości teoretycznych i praktycznych, żeby potrafił załatwić dochodzenie nie tylko pod względem techniczno-śledczym, lecz o ile zajdzie potrzeba obowiązany opracować je należycie i pod względem formalnym, czyli posterunkowy sł. śl. powinien mieć przynajmniej to wyszkolenie i znajomość fachową z działu sądowo-karnego, co przodownik sł. mundurowej, jednakże wynagrodzenia takiego nie otrzymuje; 3) funkcjonarjuszom sł. mundurowej wypada przeciętnie po 8 godzin pracy dziennie, wywiadowcy jednak z tego prawa korzystać nie mogą, albowiem, przy znacznej obecnie przestępczości, trudno określić ile godzin wypadnie im pracować i dlatego zajęci oni są niejednokrotnie po 12 i więcej godzin na dobę, nie mogąc wypocząć, ani też wyspać się regularnie, co ich oczywiście fizycznie znacznie więcej wyczerpuje niż innych funkcjonarjuszów; 4) wywiadowcy mają przeważnie do czynienia z zawodowymi złoczyńcami, którzy używają różnych sposobów, celem uchylania się od odpowiedzialności i bardzo często probują przekupstwa, przeto, każdy funkcjonarjusz sł. śl. musi posiadać dużo poczucia obowiązku i zamiłowania do swej pracy, aby ją sumiennie i z godnością wykonywać.

Wobec mających nastąpić zmian, pozwalam sobie zaznaczyć, że pracując od sześciu lat w organizacji bezpieczeństwa publicznego, z których dłuższy czas przebywałem w służbie śledczej, usilnie życzyłbym sobie, aby ten dział policji państwowej stanął na odpowiednim poziomie i miłą będzie dla mnie zachętą do dalszej pracy, o ile władza przełożona łaskawie zechce rozpatrzeć, przytoczone przezemnie spostrzeżenia, oraz podane poniżej wnioski, jakie pożądane byłyby przeprowadzić zmiany wobec mającej nastąpić reformy, mianowicie: a) zasadą powinno być, nie ilość, lecz jakość personelu; b) aby do sł. śl. przyjmowani byli przodownicy lub st. przodownicy sł. mundurowej, którzy wykażą uzdolnienie i zamiłowanie w kierunku śledczym; c) niezwłoczne utworzenie specjalnych kursów dla wszystkich funkcjo-

narjuszów st. śled. d) posady posterunkowych i st. poster. st. śl. są bezużyteczne i niepożądane, ponieważ ci funkcjonarjusze rekrutują się często z ludzi o niedostatecznym rozwoju intelektualnym, albo też są to wykolejeńcy życiowi, którzy z konieczności pracują za skromne wynagrodzenie i przedstawiają sobą materjał całkowicie nieproduktywny i z łatwością zamiast nich możnaby wyręczać się konfidentami; e) w zupełności wystarczą dwie kategorje służbowe: wywiadowca i st. wywiadowca, lub przodownik i st. przodownik; f) kierownikami ekspozytur winni być tylko wyżsi funkcjonarjusze, albowiem do każdej ekspozytury wpływać będą poważniejsze sprawy, załatwianie których przez niższego funkcjonarjusza nie będzie wskazane; g) pożądanem jest, aby uposażenie było o 50% większe niż w służbie mundurowej, a niezależnie od tego odpowiedni równoważnik za umundurowanie i obuwie.

Sądzę, że uskutecznienie powyższego projektu dałoby materjał doborowy, albowiem wówczas niejeden z pośród najzdolniejszych funkcjonarjuszów umundurowanych zgłosiłby się do służby śledczej, a władza przełożona mogłaby być ufna w jaknajlepsze wyniki.

M. Markiewicz.
(Nadkomisarz)

GŁOSY PRASY

„Nad grobem policjanta".

W związku z tragiczną śmiercią funkcjonarjuszy policji, poległych w imię obowiązku w czasie pełnienia służby, w numerze 126 „Kurjera Warszawskiego" w „Kartkach ulotnych", p. t. „Nad grobem policjanta", p. W. R. rozważa znaczenie państwowe policji i ocenia wartość ofiary, złożonej przez poległych, domagając się udekorowania ich trumien krzyżami orderu „Polonia Restituta", odznaczenia dla tych, „którzy szczególnie zasłużyli się Ojczyźnie".

Żądanie to, wyrażone przez znakomitego publicystę, w zestawieniu z manifestacyjnemi pogrzebami ofiar jest znamiennym objawem budzącego się u ogółu zrozumienia państwowej wartości służby policyjnej, dla całego zaś korpusu policyjnego dowodem, iż składane przez policję ofiary życia i wytężonej pracy w najcięższych warunkach znajdują w społeczeństwie wyraz uznania.

„W sobotę d. 23 kwietnia, pisze p. W. R., odbył się w Grodzisku uroczysty pogrzeb dwóch policjantów. Zginęli oni od kul bandyckich. Padli na posterunku.

W kilka dni później, było to d. 5 maja, pochowano na cmentarzu powązkowskim w Warszawie Władysława Olewniczaka, urzędnika policji śledczej. Padł podczas manifestacji socjalistycznych od kuli komunisty. Padł w służbie Rzeczypospolitej, w walce z tym samym wrogiem, którego dwa lata temu zgnietliśmy w „cudzie nad Wisłą", a który dziś wyostrzył u nas nóż bratobójczy, aby pchnąć Polskę od tyłu.

W Grodzisku i w Warszawie rząd oddał cześć ofiarom obowiązku, oddał ją manifestacyjnie, jako żołnierzom Rzeczypospolitej, jako obrońcom państwa i społeczeństwa, którzy życiem swój dług spłacili ojczyźnie. Ministrowie, marszałkowie sejmu, starostowie, generalicja, komisarze, warty honorowe, wszystko to stanęło nad mogiłami poległych i pokłon ostatni złożyło tym, których walka z wrogiem wewnętrznym jest nieraz cięższa, niebezpieczniejsza i krwawsza, niż walka armji regularnej na frontach zewnętrznych.

Rząd i myśląca, państwowotwórcza część społeczeństwa oceniła to już oddawna, a jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim w masach szerokich ustali się świadomość, czem właściwie dla państwa i narodu jest władza policyjna. My wciąż jeszcze nie rozumiemy, że policjant, stojący na rogu ulicy, zasługuje na tą samą cześć, co żołnierz, pełniący straż na rubieżach Rzeczypospolitej. My wciąż jeszcze nie pojmujemy, że walka, do której powołano żołnierza policyjnego, jest równie zaszczytna, jak bój z moskalem lub niemcem. My wciąż jeszcze uznać nie chcemy, że wojna cywilna z czyhającą zbrodnią wymaga nieraz więcej męstwa osobistego, poświęcenia, energji i przytomności umysłu, niż wojna dział, gazów i aeroplanów.

Niema Polski bez armji, ale niema jej także bez policji. Wróg wewnętrzny jest często stokroć groźniejszy od czerwonego lub krzyżackiego sąsiada. I cięższa jest walka uliczna od bitwy regularnej, bo w potrzebie wojennej nic nie krępuje odwagi żołnierskiej, a na ulicach tysiąc względów wiąże ręce policji i żołnierz policyjny często rozeznać nie może, kto wróg, kto przyjaciel, gdzie zaczajona jest zbrodnia, gdzie kończy się jego prawo i jak spełnić ma swój obowiązek, nie gwałcąc regulaminu, nie narażając spokojnych współobywateli, nie dając pretekstu do awantur politycznych w sejmie.

Olbrzymia odpowiedzialność! A za to wszystko, choćby taki żołnierz dał w walce o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej sto razy więcej dowodów heroizmu i częściej swe życie stawiał na kartę, niż ten, co walczył pod Kijowem, Dźwiną lub pod Radzyminem, nikt krzyża *Virtuti militari* nie przypnie do jego trumny.

Ale jest przecież *Polonia restituta*. Do tego orderu każdy ma prawo: cywilny i wojskowy. Dlaczegóż nie zdobi tych czterech desek, w których pochowano Olewniczaka? Jeśli na trumnie bohatera, który padł pod murami Warszawy od kuli moskiewskiej, kładzie się krzyż *Virtuti militari*, niechże na trumnie policjanta, który padł w walce z komunistami, w walce ze zdrajcami ojczyzny, w walce z koniem trojańskim bolszewizmu, błyśnie *Polonia restituta*. To także bohater i także legł za ojczyznę.

I nie dość tego. Wczoraj otrzymałem list z Opola, w którym nieznany mi obywatel składa dziesięć tysięcy marek dla pozostałej po ś. p. Olewniczaku matki-staruszki.

„Padł—pisze mój korespondent—w walce z wrogiem Polski, padł w obronie Rzeczypospolitej, więc społeczeństwo powinno mu spłacić dług wdzięczności obywatelskiej. Niechże przynajmniej jego matka nie umiera w nędzy".

Naprawdę to słowo trzebaby rozplakatować na każdym rogu ulicy, aby społeczeństwo nareszcie zrozumiało, że śmierć policjanta na posterunku jest także śmiercią za Polskę. To nie dość, że rząd nasz oddał trumnie jego honory".

Autor chciałby widzieć w pogrzebie tym wielką manifestację całego obywatelstwa ze sztendarami cechowymi, z reprezentacją związków i stowarzyszeń społecznych.

Nawiązując zaś do wzmianki o zabójstwie w „Robotniku", pisze dalej:

„Ta bohaterska walka naszej policji która z podziwu godnem umiarkowaniem, bez strzału, nastawiając pierś na brauningi i noże Leninowskich pachołków, usuwa z pochodu socjalistycznego jaczejki bolszewickie, — ta walka państwowości polskiej z propagandą komuny, ta walka z prowokacją i zdradą, jest tylko tematem do pamfletu dziennikarskiego. Drwi się z policji, jako „świętości burżuazyjnej", plecie trzy po trzy o „czarnosiecińcach" i pogwizduje nad krwią policjanta, przelaną w służbie ojczyzny".

W tem stanowisku i tonie widzi autor chęć systematycznego poniżania policji w oczach społaczeństwa, aby ją terroryzować moralnie, anarchizować umysły i osłabiać autorytet państwowej władzy.

„I dlatego—kończy p. W. R.—każdy policjant piętnowany jest, jako warta „na okopach św. Trójcy", jako „najmita burżuazji", w najlepszym zaś razie jako coś w rodzaju Don Kichota.

Wobec tej wyraźnej tendencji, całe państwowo myślące i narodowo czujące społeczeństwo powinno dać przy każdej sposobności mocną, głośną, w razie potrzeby czynem popartą, odpowiedź: „Policjant — to żołnierz ojczyzny. Gdy służy — cześć mu! Gdy padnie — prezentuj broń!"

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Delegacji sowieckiej w Genui wręczony został memorjał zawierający warunki układu z Rosją. Najważniejsze żądania są: zaniechanie propagandy zewnętrznej, uznanie wszystkich długów wojennych i zobowiązań.

Przybyli do Warszawy aby zdać sprawozdanie z toku spraw w Genui ministr. Zaleski i przew. pol. deleg. finans. Wieniawski.

Termin rozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny został przesunięty do dn. 6 sierpnia wskutek interwencji posłów polskiego i czeskiego.

Część amerykańskich okrętów wojennych przekraczająca normę floty emer. ustaloną na konferencji waszyngtońskiej, zostenie zatopiona.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Uchwała w sprawie zakazu wywożenia produktów ziemi została powzięta przez Radę Ministrów na posiedzeniu 6 b. m.

Władysław Mickiewicz, syn wielkiego wieszcza, bawi w Warszawie. Został on odznaczony krzyżem komandorskim „Polonia Restituta".

Likwidacja Tym. Kom. Rządu jest na ukończeniu. Przybył do Warszawy p. Kowerski celem likwidacji agend b. kancelarji prezesa Tymcz. Kom. Rz.

Lord Coseme-Handy przybył do Warszawy w sprawie współpracy ekonomicznej na G. Śląsku.

ADMINISTRACJA.

Objęcie władzy przez nowomianowanego delagata Rzeczypospolitej na Ziemię Wileńską p. Romana odbyło się dnia 6 maja o godz. 12-ej w południe w departamencie spraw wewnętrznych.

Dotychczasowy delegat Rzeczypospolitej p. Soltan wygłosił przemówienie, na które odpowiedział mu również przemówieniem p. Roman, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, pod której rządami będzie mogła swobodnie pracować i rozwijać się cała ludność.

Podlegli urzędnicy ofiarowali p. Soltanowi na pamiątkę album Wilna.

Odpowiadając na przemówienia, p. Soltan zaznaczył, że z żalem opuszcze Wilno, w którem pracował przez trzy lata, i w którem przeżył wspólnie z tu zgromadzonemi chwile ciężkie i wielkie. To, co się stało, oświadczył p. Soltan, zawdzięczamy wysiłkowi społeczeństwa.

Województwo Górnośląskie. Prace organizacyjne nad utworzeniem przyszłego województwa górnośląskiego dobiegają końca.

Jeszcze w ciągu tego tygodnia zostanie ukończony projekt organizacji władz wojewódzkich. Autorem jego jest z ramienia min. spr. wewn. p. dr. Stan. Koncewski. Projekt ten został przez Ministra Spraw Wewnętrznych przedstawiony Komitetowi politycznemu Rady ministrów do zatwierdzania. Urząd wojewódzki obejmować będzie dziewięć różnych wydziałów. Siedzibą władz wojewódzkich będą Katowice. Onegdaj odbyły się posiedzenia rozszerzonego komitetu politycznego Rady ministrów w sprawie Górnego Śląska, a rezultatem dyskusji było uzgodnienie poglądów na współpracę poszczególnych resortów przy obejmowaniu ogólnej administracji państwowej. W najbliższych dniach zajmie się komitet pod przewodnictwem min. spr. wewn. Kamieńskiego, specjalnie sprawą aprowizacji.

Zjazd starostów w Wilnie. Dnia 4-go maja odbył się w Wilnie zjazd starostów byłej Litwy Środkowej, poświęcony całkowicie sprawom repatrjacji. Na zjazd przybył Naczelny komisarz do spraw repatrjacji p. Władysław Grabski w otoczeniu swych najbliższych pracowników, oraz przedstawiciele min. pracy i opieki społ., min. spr. wew., Naczelnego komisarjatu do walki z epidemjami, orez innych zainteresowanych urzędów centralnych. Za strony władz lokalnych obecny był delegat rządu p. Soltan oraz szereg przedstawicieli zainteresowanych resortów. Przedmiotem konferencji była sprawa repatrjacji z różnych punktów widzenia. P. Komisarz Grabski zapoznał się dokładnie z sytuacją na terenie Ziemi wileńskiej oraz udzielił szeregu instrukcji i wyjaśnień dla władz lokalnych. Akcja rapatrjacyjna oprze się przedewszystkiem o starostów powiatowych, oraz starostę grodzkiego, którzy sprawami temi ze strony władz administracyjnych bezpośrednio będą kierowali.

Obywatelstwo urzędników państwowych. Nowa ustawa o służbie cywilnej z dn. 17 lutego r. b. („Dz. Ustaw" № 21) przewiduje w art. 6 że urzędnikiem może być mianowany jedynie obywatel polski. A zatem — artykuł wymieniony wyklucza ze sposobów nabycia prawa obywatelstwa polskiego, wyszczególnionych w art. 4 ustawy z dn. 20-go stycznia 1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego. („Dz. Ustaw" № 7) — nabycie obywatelstwa przez przyjęcie urzędu publicznego.

Wobec tego posiadanie obywatelstwa polskiego przez kandydatów na urzędników winno być stwierdzone przez władzę, upoważnioną do mianowania urzędników, przed udzieleniem nominacji.

Mając na uwadze postanowienia art. 6 nowej ustawy o państwowej służbie cywilnej, p. minister spr. wewnętrznych wydał ostatnio okólnik do wojewodów, Gł. Komendanta policji państwowej, oraz Komisarza rządu w Warszawie, aby przed przyjęciem kandydatów do służby państwowej żądano od kandydatów w liczbie innych dokumentów również dowodu posiadania obywatelstwa polskiego.

Lichwa mieszkaniowa na letniskach. W Otwocku związek właścicieli letnisk żądają po 8 tys. mk. dziennie od osoby w sezonie letnim; w Skolimowie za sezon żądają po 300 tys. mk., w Świdrze po 200 tys. mk.! Wobec tego niesłychanego wyzysku są mieszkańcy miast zupełnie bezradni. Urząd walki z lichwą zwrócił się w tej sprawie z okólnikiem do wojewodów, którym zwraca uwagę na potrzebę zajęcia się tą sprawą. Wojewodowie polecili starostom pilnowanie tej sprawy. Na powyższej zasadzie staroste warszawski p. Okulicz wydał następujące rozporządzenie:

„Otrzymuję wiadomości, że właściciele i zarządcy willi podmiejskich, leżących w granicach pow. warszawskiego, za najem mieszkań letniskowych żądają zapłaty niepomiernie wysokiej, częstokroć lichwiarskiej.

Uprządzam, że winni żądania zapłaty nadmiernej będą pociągani do odpowiedzialności karnaj na zasadzie art. 19 i 22 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. Ust. № 67 — 1920 poz. 449), przewidujących karę pozbawienia wolności do 6-iu miesięcy i grzywnę do miljona marek.

Jednocześnie wzywam wszystkie osoby, które zetknęły się z wyzyskiem właścicieli lub zarządców willi podmiejskich, do składania zażaleń na posterunkach policji w powiecie lub w biurze starostwa warszawskiego, Warszawa, ul. Długa 15, pokój № 7.

Starosta warszawski *St. Okulicz*"

POLICJA.

Pogrzeb ś. p. W. Olewniczaka.

Dnia 5 maja odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Władysława Olewniczaka, poległego od kuli bolszewickiej w dn. 1 maja, był wielką żałobną manifestacją ludności naszej stolicy. Mimo niepogody, tłumy zalegały ulice, któremi przesuwał się kondukt. Ciasne mury kaplicy przedpogrzebowej przy kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach z trudem mogły pomieścić przybyłych przedstawicieli Rządu i władz. Obecni byli: wicemarszałek Sejmu Maj, prezydent ministrów Ponikowski, minister spraw wewn. Kamieński, wiceminister Dunikowski, dyrektor depart. bezpiecz. M. Sp. W. St. Urbanowicz, naczelnik wydziału policji depart. bezpiecz. M. S. W. Kliński, komisarz rządu M. Borzęcki, prokuratorzy Hübner i Rudnicki i inni.

Władze policji państwowej przybyły w komplecie: nieobecnego w Warszawie Gł. Kom. Pol. Państw. reprezentował jego zastępca nadinsp. Wardęski, obecni byli: inspekt. Gł. Kom. P. P. Swolkień, kom. pol. m. Warszawy nadinsp. Sikorski, jego zastępca podinsp. Charllemagne i Czyniowski, kom. P. P. I okr. insp. Tomanowski, redaktor „Gazety Adm. i Pol. Państw." podinsp. Gł. Kpm. P. P. E. Grabowiecki, przedstawiciele Urzędu śledczego P. P. st. m. Warszawy, nacz. wydz. Snarski, podinsp. Sonnenberg i nadkom. Kurnatowski, nadkomisarze inspekcyjni P. P. st. m. Warszawy Dąbrowski i Poreziński, oraz komisarze wszystkich komisarjatów P. P. st. m. Warszawy.

Po odprawieniu modłów w kaplicy, trumnę złożono na karawanie obwieszonym licznemi wieńcami, wśród których były: od komendy Gł. pol. p., od komisarjatu rządu, od komendanta VI okręgu P. P., od red. „Gazaty Admin. i Pol. P.", od kolegów i inne. Na czele konduktu jechał pluton honorowy policji konnej, za nim szedł pluton policji pieszej oraz oddział 35 p.p. Dwie orkiestry — policyjna i wojskowa grały naprzemian żałobne marsze. Mrok już zapadał, gdy ten olbrzymi żałobny pochód przybył na cmentarz powązkowski.

Nad grobem pierwszy przemówił kapelan pol. państw. ks. Wyrębowski. Prostemi a pięknemi słowy mówił o świętej walce na śmierć i życie z temi, którzy chcą wrogie sztandary zatknąć na Niepodległej Ziemi. Ofiarą tej walki o wolność i niezawisłość Polski, jest ś. p. Olewniczak. Z kolei przemówił przedstawiciel naszej redakcji:

„Stanęliśmy tu nad otwartym grobem, aby powiedzieć nieszczęśliwej rodzinie zmarłego, że syn jej zginął, spełniając ciężki obowiązek wobec kraju. Stanęliśmy wielkim tłumem, aby powiedzieć jeszcze: niech nas nie uczą wolności, obcy przybysze z dalekiego kraju, gdzie śmierć i nędza w parze chodzą, bo nas wolności uczyły moskiewskie kazamaty, kiedyś dzieci nasze uczyć się jej będą w ciszy cmentarnej tych mogił, w których leżą zwłoki padłych na posterunku, dzielnych Polski obrońców".

Wśród płaczu rodziny i bolesnego milczenia żałobnej rzeszy, opuszczono trumnę do grobu na wieczny spoczynek.

Ofiary obowiązku.

W nocy z dn. 29 z. m. banda uzbrojonych ludzi napadła na post. p. p. w Kleszczelach pow. Bielskiego okr. Białostockiego. Wtargnęli oni podstępem, a mianowicie na pytanie „Kto tam?" odpowiedzieli „wzmocnienie z Białegostoku". Na progu powalili 2 posterunkowych: Adama Bożyma i Jana Ostaszewskiego. Trzeci post. Wróblewski Jan, ukrył się w mroku. Dochodzenie dało wyniki pozwalające przypuszczać, że jest to sprawka głośnego dziś atamana Czorta, o którym legendy już krążą.

Ciężko rannego komendanta posterunku Pol. P. w Szepietowie Władysława Szuberta, którego podczas napadu bandyci postrzelili w klatkę piersiową, przewieziono do Warszawy. Stan rannego b. ciężki.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Pod wsią Supią (pow. skierniewicki) na przechodzącego szosą Moszka Fuchsa, pochodzącego z Jeżowa, napadł jakiś bandyta i przystawiwszy mu lufę rewolweru do skroni, zażądał wydania sobie pieniędzy. Przerażony Fuchs oddał mu posiadane przy sobie 30.000 mk. i po ucieczce bandyty zawiadomił o napadzie policję. Policja natychmiast urządziła pościg i posiłkując się podanym rysopisem, zatrzymała bandytę z bronią w ręku. Okazało się, iż jest to Leon Białek, pochodzący z Woli Drzewieckiej. Znalezioną przy nim gotówkę, zwrócono Fuchsowi.

— Na powracającego do wsi Stromice, pow. radomskiego, gospodarza Wieteska Jana, napadło dwuch nieznanych osobników bez broni, którzy powaliwszy Wieteskę na ziemię i zatknąwszy mu usta ręką, ściągnęli z niego siłą palto w którym w portfelu znajdowało się 6000 mk. i pogroziwszy poszkodowanemu, że w razie zameldowania o rabunku będzie źle, bandyci zbiegli. Przeprowadzone w tej sprawie przez posterunek Stromiec dochodzenie, wykazało, że rabunku tego dokonali mieszkańcy wsi i gm. Stromiec, są to: Szemański Edward i Stanczewski Adam, którzy zostali zatrzymani, zrabowane przez nich palto przy rewizji odebrano, do winy się przyznali i wraz z dochodzeniem i dowodem rzeczowym w dniu 24 kwietnia r. b. zostali przesłani do p. sędziego śledczego pow. radomskiego.

— W niedzielę ubiegłą policja łódzka otrzymała wiadomość, iż u gajowego Niedźwiedzkiego, zamieszkałego w lesie przy wsi Cecylijanów ukrywa się trzech bandytów. Na skutek powyższego, pięciu funkcjonarjuszy policji, udało się na wskazane miejsce, w celu ujęcia „ptaszków". U Niedźwiedzkiego zastali oni jednego tylko podejrzanego osobnika, który na widok policji, skrył się na strych i z dobytym rewolwerem bronił dostępu. Trzy godziny trwały „układy" z bandytą, zaś w ciągu tego czasu, policja otoczyła dom, probując podejść zabarykadowanego opryszka. Ostatecznie postanowiono zawalić jedną ścianę i pokrycie strychu, co widząc bandyta, zeskoczył na ziemię i począł uciekać do lasu. Policja puściła się w pogoń za nim, a gdy na kilkakrotne wołanie bandyta w dalszym ciągu uciekał, policja użyła broni, przyczem bandyta otrzymał dwie rany w plecy i usta. Gdy bandyta upadł, ubezwładniono go, przyczem znaleziono przy nim rewolwer systemu „Walter" i 14 naboi oraz 4 tys. mk. Stwierdzono, iż bandyta zwie się Władysław Lewiński, ze wsi Wpólnik, Brzeziny pow. nieszawskiego. Lewińskiego przewieziono pod eskortą do szpitala w Turku.

Strzały do policji. W nocy z 7 na 8 maja gdy kierow. 17 komisarjatu (Warszawa) podk. Dewemse wraz z 2 posterunkowymi sprawdzał patrole, spostrzegł na ul. Grochowskiej podejrzanego mężczyznę, który na widok policji zaczął uciekać. Gdy uciekający na 3-krotne wezwanie policji nie zatrzymał się — posterunkowy Jaszczyński wystrzelił z karabinu. W odpowiedzi ze strony uciekającego oraz z tyłu padło kilka strzałów rewolwerowych w stronę policji. Kule chybiły. Jedynie płaszcz post. Jaszczyńskiego został przebity. Zarządzona obława wykazała, że w okopach strzeleckich między ul. Bystrzycką, a Kickiego — ukrytych było 3 mężczyzn. Jednego z nich aresztowano, dwaj inni zbiegli w ciemnościach nocy.

— W powiecie miechowskim grasowała od dłuższego czasu szajka bandytów z herszem Szaleńcem na czele.

W ostatnich kilku tygodniach ta szajka dokonała kilkunastu napadów na domy i zagrody bogatszych włościan.

Dla wytropienia bandytów zorganizowano kilka oddziałów policji pieszej i konnej. Niezwykle sprytne kierowanie szajką przez Szaleńca czyniło każdy pościg za bandytami bezcelowy.

Dopiero w ubiegłą sobotę policja wpadła na trop Szaleńca, który wraz z trzema zbójami schronił się do stodoły włościanina Rosia we wsi Słupczynie.

Bandyci, spostrzegłszy policję wymknęli się ze stodoły, poczęli uciekać. Szaleniec nie tracąc zimnej krwi opanował popłoch wśród swych podkomendnych. Ucieczka w ten sposób, iż cały czas bandyci prażyli ogniem krzyżowym ścigających ich policjantów.

W pewnym momencie Szaleniec wraz z jednym bandytą, posługując się dwoma mauzerami, urządził coś na kształt ognia karabinu maszynowego.

W pierwszej chwili otaczający ich konni policjanci sądzili, iż istotnie mają do czynienia z karabinem maszynowym.

Natarcie policji było jednak tak silne, iż Szaleniec zaniechał stawiania oporu podczas cofania się, wydając rozkaz ucieczki w rozsypkę.

Wówczas natarli z całą siłą policjanci konni, kładąc trupem na miejscu bandytę Krupę.

Następny bandyta Jorosz, będąc rannym, ostatni nabój wpakował sobie w usta. Zmrok, zalegający pole walki z bandytami, pozwolił umknąć Szaleńcowi wraz z jeszcze jednym bandytą.

Pościg za Szaleńcem i jego towarzyszem trwa w dalszym ciągu.

Schwytanie morderców 3 osób. Komenda P. P. na pow. Łaski donosi, iż w nocy z 12 na 13-go kwietnia 1922 r. w Kolonji Dobruchów gm. Wodzierady została wymordowana przez uduszenie rodzina Rychlików, składająca się z 3-ch osób a to: Teofila i Stefanji Rychlik i 5-cio letniego dziecka, przyczem zrabowano następujące przedmioty: ubranie, kożuch, czapkę, sukienkę, 11 tys. mk. i 5 rubli srebrnych. Dodać należy, że Stefanja Rychlik była w ciąży w ósmym miesiącu. Starszy przod. Piotr Kędzierski, komendant posterunku w Lutomiersku, przy pomocy post. Andrzeja Kołodziejczyka rozpoczął natychmiast dochodzenie i po długich wypytywaniach wykrył kuzynkę zamordowanej Rychlikowej, która w 1919 r. kopała kartofle, a była nią Stefanja Łazuchlewicz zam. w Szadku pow. Sieradzkiego, którą przyaresztował. Od tej ostatniej dowiedział się, że gdy ona u Rychlików kartofle kopała przychodził do niej kochanek jej Józef Kapituła, na którego st. przod. Kędzierski całe podejrzenie skierował, które dało następujący wynik. Dowiedział się również że Kapituła koleguje z Kazimierzem Szpikowskim i że siostra jego, z męża Woźniak, w Łodzi przy ul. Zielonej jest stróżką. St. przod. Kędzierski i post. Kołodziejczyk przebrawszy się po cywilnemu udali się do Łodzi na poszukiwanie za wymienionemi. Udając agentów maszyn do szycia chodzili po domach i po długich poszukiwaniach odnaleźli stróża domu przy ul. Andrzeja 39 w suterynach Walentego Skępskiego. gdzie ku jego zdziwieniu zastał tam mężczyznę siedzącego tyłem do drzwi i naprawiającego marynarkę. St. przod. Kędzierski poznał na osobniku ubranie zamordowanego Rychlika, a z opisu poznał w nim Kazimierza Szpikowskiego, którego natychmiast okuł. W mieszkaniu Skępskiego zastał żonę ostatniego i 3 dorosłe córki. Posterunkowemu Kołodziejczykowi polecił przeprowadzić rewizję sam zaś pilnował Szpikowskiego nie wypuszczając z mieszkania nikogo.

W kilka minut ktoś zadzwonił na stróża, co wywarło na obecnych tam kobietach silne wrażenie, obecne kobiety pobiegły do okien suteryny zobaczyć kto dzwoni. Zainteresowało to st. przod. Kędzierskiego, że dzwonek, który słyszą dziennie kilkakrotnie, tak podziałał na domowników, polecił zatem post. Kołodziejczykowi pilnować okutego, a sam wybiegł z suteryny do Bramy. W bramie przy dzwonku zastał kobietę a na chodniku przy bramie mężczyznę. Udając rządcę tego domu zbliżył się do stojącego na chodniku mężczyzny i zwrócił mu uwagę ażeby, tak mocno nie dzwonił, na co ów mężczyzna odpowiedział, że mu się tak chce. St. przod. Kędzierski powiedział dalej do nieznajomego, że musi dbać o porządek, ażeby nie meldowani nie przebywali u stróża, a chcąc zwabić go do bramy poprosił owego człowieka do listy lokatorów wywieszonej w bramie ażeby sam stwierdził, że koledzy jego, którzy u stróża przebywają nie są meldowani. W czasie rozmowy dowiedział się, że nieznajomy nazywa się Józef Kapituła, a kobietę która była przy dzwonku podał za żonę. Kapituła nie podejrzewając nic wszedł do bramy, którą st. przod. Kędzierski nogą niespostrzeżenie przymknął i wyjął rewolwer i krzyknął ręce do góry. Po zrewidowaniu Kapituły zaprowadził go do suteryny by okuć razem z Szpikowskim, lecz tam natrafił na silny opór ze strony Kapituły oraz 4-ch kobiet, które nie pozwalały go okuć. Po wielkich trudach został jednak okuty, a gdy wychodził na ulicę zatrzymał na klatce schodowej tego domu kobietę, którą Kapituła podał za swoją żonę i jak się okazało była to Stanisława Pawlak kochanka Kapituły. Dostawił st. przod. Kędzierski aresztowanych zbrodniarzy do Okr. Urzędu Śledczego, gdzie przestępcy do popełnionego morderstwa przyznali się i wydali trzeciego współtowarzysza Czesława Kapitułę, którego st. prz. Kędzierski przy pomocy wyw. I Bryg. Kędzi aresztował u stróża Stanisława Siudę i Walentego Skępskiego u których dzielono się łupem i znaleziono rewolwer Nagan. Sprawę skierowano do Sądu doraźnego.

MORDERSTWA.

Ofiara zbrodni nie wydała mordercy. W nocy z 7 na 8 maja na ulicy Wielkiej w Warszawie dokonano zbrodni zabójstwa na osobie 24-let. Anny Miszczakowej.

Dochodzenia, prowadzone przez policję 8 komisarjatu, ustaliły, że na krótko przed zabójstwem Miszczakowa była w towarzystwie jakiegoś mężczyzny w kawiarni Mazura przy ul. Siennej.

Miszczakowa i jej towarzysz byli pijani. Po spożyciu kolacji—mężczyzna ów zawołał do Miszczakowej: „dosyć tego" i wyprowadził ją na ulicę.

Wkrótce potem rozległy się na ul. Wielkiej jęki Miszczakowej. Okazało się, iż Miszczakowa otrzymała silny cios nożem w lewą pachwinę. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Miszczakową w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus. Badana przez policję Miszczakowa, będąca w stanie zupełnie przytomnym, nie wyjawiła sprawcy zbrodniczego czynu. W 2 godziny po przywiezieniu do szpitala Miszczakowa zmarła, zabierając do grobu swoją tajemnicę.

KRADZIEŻE I OSZUSTWA.

Walka ze złodziejami. Przy przystankach tramwajowych w Warszawie dyżurować będą stale agenci policyjni, którzy, znając złodziejów kieszonkowych, mogą udaremnić ich kradzieże.

Schwytanie bandy włamywaczy. W miesiącu marcu r. b. w powiecie włocławskim zaczęła grasować banda niebezpiecznych włamywaczy, którzy specjalnie przybyli na gościnne występy okradać majątki w tutejszym powiecie.

Pierwsza robota dokonana została w nocy z dn. 22 na 23 marca r. b. na folw. Józefowo gm. Piaski, gdzie skradziono różnej garderoby na sumę 100.000 mk. na szkodę Wilhelma Tydego.

W nocy z 23 na 24 marca r. b. dokonali kradzieży na folwarku Sarnowo, gm. Piaski, na szkodę Zygmunta Milbranta, zabierając różnej garderoby i srebra na ogólną sumę 500.000 marek.

Z 29 na 30 marca r. b. dokonali małej kradzieży w majątku Świętosław, gminy Śmiłowice na szkodę Wilhelma Krygra, zabierając różnej garderoby, karakułów i bielizny na ogólną sumę 5.000.000 marek.

W nocy z 4 na 5 kwietnia r. b. ci sami sprawcy dokonali kradzieży w majątku Osłonki gm. Osięciny, pow. Nieszawskiego na szkodę Kazimiery Dzierzbickiej, skradziono różnej garderoby i stołowiznę na sumę 1.000.000 marek.

Energiczne poszukiwanie sprawców tych kradzieży doprowadziło wreszcie do ich ujęcia. Są to: Konstanty Mroczkowski z Brześcia, Bolesław Karwat z Ciechocinka i Józef Olszewski z Torunia. Część złodziejskich łupów odebrano od paserów.

Podstępna miljonowa kradzież. Do mieszkania Hersza Minkowskiego (Pawia 19 w Warszawie), właściciela hurtowej sprzedaży wyrobów tytuniowych, przyszedł jakiś młody mężczyzna podający się za Hirszteina, kupca z Wilna i oświadczył domownikom, że pragnie się widzieć z Minkowskim, gdyż ma do nawiązania z nim pewną tranzakcję handlową.

Gdy nadszedł Minkowski, rzekomy kupiec długo z nim rozmawiał, prosił o pokazanie prób cygar i papierosów i wreszcie oświadczywszy, że nazajutrz zrobi u niego zamówienie na 2 miljony towaru, wyszedł wraz z Minkowskim, który miał do załatwienia interes na mieście.

W niespełna 10 minut potem, gdy w mieszkaniu była tylko bratanica M. 13 letnia dziewczynka, znowu przyszedł ów rzekomy kupiec z Wilna. Oświadczywszy, że będzie czekał na Minkowskiego, poprosił dziewczynkę o szklankę herbaty. Pozostawiony sam w pokoju „kupiec" otworzył wytrychem czy dobranym kluczem szufladę w szafie, skąd skradł 4.000.000 mk. w banknotach 1000 i 5000 markowych i nie pijąc już zamówionej herbaty, wyszedł.

Za ujęcie pomysłowego złodzieja wraz z łupem, Minkowski przeznacza 500 tys. mk. nagrody.

Kolejarz herszem bandy złodziejskiej. Coraz częściej śledztwa policyjne ujawniają bardzo smutny fakt, że wspólnicy złodziejów znajdują się wśród samych kolejarzy. Podczas dochodzenia w jednej ze spraw stwierdzono, że złodzieje mają swoje brygady kolejowe t. zw. „blatne", to znaczy przekupne, należące do spółki ze złodziejami, i że pociągi okradane bywają najczęściej te właśnie, które prowadzone są przez te same brygady kolejerzy. W tych dniach znowu policja w Pruszkowie pod kierunkiem miejscowego komendanta p. Grabari zdemaskowała kolejarza, który nietylko, że należał do bandy złodziejów kolejowych, lecz stał nawet na ich czele, informując swych kolegów, w jakich wagonach i kiedy będą przewożone i jakie towary. Złodziejem tym okazał się zwrotniczy na stacji Pruszków Józef Grzagorski. Zdemaskowany był podczas przeprowadzonego dochodzenia w sprawie kradzieży bagażu kolejowego, należącego do kierownika stacji etapowej w Sarnach, Kozłowskiego. Grzegorski proponował sędziemu śledczemu 16-go okręgu kaucję w sumie 100.000 mk. za swoją osobę, sędzia jednak na propozycję się nie zgodził i kolejarza-złodzieja osadził w więzieniu.

OFIARY.

—o—

Pracownicy biura komendy okręgu I-go złożyli na rzecz repatrjantów Mk 7.468.

Szkoła Policyjna III kursu w Mławie złożyła na rzecz repatrjantów Mk. 6.723.

Funkcjonarjusze Pol. Państw. pow. Garwolińskiego złożyli na rzecz repatrjantów Mk. 6.560

Komenda Pol. Państw. pow. Łęczyckiego złożyła na rzecz repatrjantów Mk. 9.905

Henry Charbonel złożył na ręce wdów i sierot po zabitych policjantach Mk. 50.000.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

ANTOLOGJE.

Do niedawna jeszcze sypały się jak z rogu obfitości antologje poezji polskiej, t.j. chrestomatje poetyckie, wypisy złożone z fragmentów lub całostek twórczości polskich rymotwórców. Obfitość tego rodzaju książek była całkiem naturalną i usprawiedliwioną. Ostatnie ćwierć wieku było tak pienne w poezje i tak bogate w talenty liryczne, że pohop do układania takich systematycznych mniej lub więcej zbiorników był nawet nieraz silniejszy od znawstwa i krytycyzmu. Wybory poezji szczególnie nadawały się do wykwintnego druku, zbytkownego papieru i efektownej oprawy, czyli do tych trzech czynników książki estetycznej, które stały się potrzebą stulecia. I snadź wszystkie te antologje cieszyły się wielką wziętością, gdyż po jednych szły zaraz drugie, nieraz niczem się od swoich poprzedniczek nie różniące — i tylko innem podpisane nazwiskiem.

Od pewnego czasu trwała w tym pędzie przerwa. Wojna zapały liryczne nieco zmroziła, a natomiast wydała swoje własne, krwawe pokłosie poezji, które nie było tak świetne i dobrane, jak twórczość przed lat ośmiu, nie mniej jednak było natchnione — natchnione prawdą lapidarną boju i waleczności.

Po tej pauzie pierwszym zebranym plonem poezji jest duża antologja, ułożona przez p. Józefa Mirskiego i nosząca tytuł: „Od Asnyka do poetów wielkiej wojny". (Lwów i Warszawa 1921). Książka wydana jest praktycznie, skromnie jak szkolny podręcznik. Istotnie, autor przeznaczył ją dla kształcącej się młodzieży i widocznie o to mu szło przedewszystkiem, ażeby podręcznik był zasobny w treść, czyli zawierał jaknajwięcej poezji jaknajwiększej liczby twórców. Czytelnik ma więc tutaj materjał bardzo bogaty — trzysta pięćdziesiąt stronic drobnego pisma.

Powiadamy zresztą otwarcie, że ta część zadania była więcej żmudna, niż trudna; trudniejszem było obranie trafnego planu, ażeby nie zatraciła się różnica między dwiema odrębnemi bądź cobądź epokami — tą, co kwitła i owocowała przed krwawym potopem i zaglądą — a tą, co karmiła się ogniem i dymem. Autor poprostu nie ubiegał się o zachowanie tej różnicy, nie przeprowadził żadnej linji granicznej między tem, co śpiewało, a tem co zgrzytało. Ułatwił sobie pracę, łącząc obie formacje w jedną. Można by temu zarzucić bardzo wiele—w imię zasady ewolucji i metamorfozy, tak zawsze ciekawych i wyjaśniających. Już, jak się rzekło słowo: poeci wielkiej wojny — to wzięło się na siebie obowiązek wyodrębnienia ich w osobny okres, psychicznie i co do formy bardzo indywidualny. Wojnai Nowy świat uczuć i gruzów, mocy i rozczarowań — przewrót, jakiego ziemia nie znała. Powinien on stać osobno, wołać, krzyczeć i pouczać o nowej warstwie w procesie tworzenia się skorupy ziemskiej.

Drugą trudnością było — uwzględnić proporcjonalnie i sprawiedliwie ten wielki przyrost poezji, który dała wojna i wogóle dać sobie radę z bogactwem o wiele większem, niż to, która mieli przed sobą poprzednicy p. Mirskiego. Kto później ową antologję układa, ten staje wobec problematu więcej skonsolidowanego. Jakże autor wybrnął z tej ważnej kwestji i jak uczynił, żeby w jego książce nie było rażących braków i opuszczeń.

Otóż nici Arjadny, któraby go z tego labiryntu wywiodła, nie znalazł. Zwiększony ogrom materjału okazał się od p. Mirskiego mocniejszym i owe braki i opuszczenia własne są. Przyznaje się do nich całkiem otwarcie w zakończeniu swego wstępu, w którym językiem literata wrażliwego, a nowoczesnego mówi o romantyzmie, dobie poromantycznej, o dążeniu do syntezy w liryce, o formie w sztuce i t. p. Podaje tam cały wielki spis autorów, których uwzględnić nie mógł. Niestety ta uczciwość kajania się, nie rozstrzyga ważnych wątpliwości i nie jest żadnym uzupełnieniem antologji, mającej bardzo duże i dotkliwe szczerby.

Nie możemy wymienić tu wszystkich nazwisk, które wylicza autor, przepraszając niejako za to, że ich niema w jego zbiorze, lecz przytoczmy niektóre: Ludwik Emirowicz, Bogusław Adamowicz, Marja Komornicka, Jan Lemański, Jadwiga Marcinowska, Antoni Szandlerowski, Stanisław Wyrzykowski, Tadeusz Żeleński—same imiona wielkie, śród nich i „pierwszorzędne", które w każdej antologji być winny. Nie wymieniliśmy zaś pozostałych, których liczba jest pięć, sześć razy większa.

Jakże to wytłómaczyć? Przecież nie brakiem smaku ani oczytania. Z tego, jak autor, skądinąd nam zresztą nieznany, wybiera poezje. Widać, że posiada kulturę dostateczną.

Są dwie przyczyny pominięć.

Pierwszą to zbyt skrupulatne liczenie się z poetami Lwowskimi, widocznie jest, że autor, sam lwowianin lub w środowisku lwowskim czynny, jako pisarz, zatracił nieco perspektywę i zbyt wiele talentów, jeszcze nie dość skrystalizowanych, uczcił i młodzieży szkolnej do przeczytania zalecił. Nie będziemy tu wymieniali nazwisk, niezasłużonych ale szczęśliwych, gdyż jaknajmniej przystoi w tem miejscu być złośliwym. Dość, że śród tych nazwisk niema ani jednego, któreby się mierzyć mogło z nazwiskami, przed chwilą podanemi: Ludwik Eminowicz, Jan Lemański, Stanisław Wyrzykowski, to czołowy szereg naszej poezji. Autor zaś miejsce, tu przynależne, oddał tym, co powinni stać w rzędach środkowych lub nawet ostatnich.

Druga przyczyna — to nadmierne posiłkowanie się źródłami i niedostateczne zebranie samych tych książek, z których poeci przemawiają. P. Mirski, z jednej strony, za bardzo korzystał z innych gotowych już antologji, — a z drugiej za mało miał pod ręką oryginałów. Na każdym kroku widać, że upraszczał sobie pracę innemi compendiami poezji. Ci wszyscy, których ominął, nie figurują snadź w jego księgozbiorze. Brał te poezje, które przytoczyli już inni, lub które znalazł przygodnie w jakiem poczytnem piśmie.

(Dok. nast.).

POWIEŚCI DETEKTYWNE w starożytnym Egipcie i w Indjach.

I.

Księgi Herodota są niewyczerpanym skarbcem wiadomości o świecie starożytnym. Czar, jaki wywierają nieraz bardzo naiwne opowieści tegoż autora, jest nieporównany. Mamy czasem wrażenie, że to przemawia wielki mędrzec, który jest jeszcze dzieckiem, wiecznem dzieckiem. Dlatego nieraz w swoje historje wprowadza on ustępy, nie licujące zupełnie z powagą zamierzonego przezeń dzieła, ale dla tego właśnie cenne, gdyż odsłaniają nam one istotny, nieuroczysty sposób myślenia ludów starożytnych. Każdy z tych narodów, czy to Greków, czy Egipcjan, widzimy na jakichś koturnach, ale przecież i oni mieli swoje życie codzienne, swój byt nie przeznaczony dla prezentacji historycznej. Otóż to właśnie życie codzienne, nie akademickie, od czasu do czasu występuje u Herodota w jego naiwnych opowiadaniach.

Do takich fragmentów należy powieść detektywna z czasów króla egipskiego Rampsinita. Widać z tej powieści, że sztuka detektywna nie jest bynajmniej nowym wynalazkiem i że król Rampsinita posiadał nieprzebrane bogactwa, w srebrze i w złocie. Pragnąc te swoje bogactwa przechować w bezpieczeństwie, kazał wystawić mały budynek, którego jedna ściana przytykała do zewnętrznej części pałacu. Lecz ów robotnik, który tę przybudówkę miał wykonać, uknuł zdradę i jeden z kamieni tak umieścił, że łatwo go mógł wyjąć choćby jeden człowiek. Gdy więc gmaszek ten został wykończony, król umieścił w nim swoje skarby, przekonany, że są ukryte bezpiecznie. Po pewnym czasie budowniczy, będąc już bliski śmierci, przywołał swoich synów (a miał ich dwóch) i rzecze: Dzieci moje, nie pozostawiam wam majątku, ale powiem wam tajemnicę, którą znając, dostatni będziecie prowadzili żywot. I opowiedział, jakiego to podstępu użył przy budowaniu skarbca królewskiego. Wyjaśnił im dokładnie, jak ów kamień wyważać można, dał im wraz miarę jego, mówiąc, iż, o ile rozsądnie będą się zachowywać, staną się szafarzami bogactw Faraona. Poczem umarł. Synowie zaś jego nie odkładali na długo sprawy, lecz nocą poszedłszy do zamku i kamień w skarbcu wynalazłszy, łacno go odchylili i niemało pieniędzy ze sobą unieśli. Nieraz się to powtarzało.

Gdy król przypadkiem skarbiec otworzył, zdumiał się, postrzegłszy brak znacznych sum w naczyniach, lecz nie wiedział, kogoby miał posądzać, gdyż znaki były nienaruszone i mieszkanie zamknięte. Skoro mu atoli po drugiem i trzeciem otworzeniu skarbca — wciąż wydawał się umniejszać kruszec, kazał król sporządzić sidła i te około naczyń z pieniędzmi zastawić. Gdy więc rabusie jako pierwej przybyli i jeden z nich się sunął, wówczas do baryłki z pieniędzmi się przybliżywszy, natychmiast się w sidle upiątał. Skoro zmiarkował, w jakiem znajduje się nieszczęściu, przywołuje brata i pokazuje co się stało — i czemprędzej odeń żąda, aby odciął mu głowę, a to dla tego, by go nie poznano i, by ginąc razem i brata nie zgubił. Niechętnie bardzo, ale widząc, że innej rady niema, drugi brat czyni tak — i wstawiwszy kamień na miejsce, odchodzi do domu, głowę brata unosząc. Rankiem król wchodzi do skarbca i z przerażeniem widzi ciało łupieżcy w sidle, bez głowy, uwięzione, budynek zaś nienaruszony — ani wejścia ani wyjścia. Po niejakim więc czasie tak postąpił: trupa złodzieja zawiesił na murze — i, stróżów przy nim postawiwszy, zalecił im, aby ci, kogo zobaczą ubolewającego nad umarłym — natychmiast go pochwycili i przed oblicze monarsze przyprowadzili.

Powieszony nieboszczyk obudził żałość matki. Pozostałemu więc nakazała, aby jakimkolwiek sposobem ciało brata porwał i do niej sprowadził. Jeżeli zaś tego zaniedba, groziła, że do króla pójdzie i całą tajemnicę mu wyjawi. Syn zaś taki wymyślił podstęp: przyrządziwszy osły i napełniwszy łagwie winem, wkłada je na bydlęta — i tak je pędzi; przybliżywszy się zaś do strażujących przy wiszącym trupie — i ściągnąwszy dwie czy trzy kończyny łagwi na dół, otwiera je; a gdy wino wylewać się zaczęło, uderza się w głowę i głośno jął krzyczeć, jak by niewidząc, do któregoby z osłów naprzód miał się zwrócić. Stróże, ujrzawszy to-czące się obficie wino, biegną na drogę z naczyniami, które się wyciekającym płynem napełniają. On gniew udaje, łży natrętów, wreszcie na ich przemówienia niby to się uspokaja; owszem jeszcze im jedną a drugą łagiew wina daje. Strażnicy piją też bez miary, aż go ze wzruszenia całować zaczęli. Więc jeszcze im wina dodaje, aż nakoniec trunkiem przesyceni i ozołomieni—upili się z kretesem i usnęli nieprzytomni. Wtenczas człowiek nasz, gdy późno już było w noc, odwiązał, a strożom wszystkim na srmotę ogolił prawe policzki — i włożywszy trupa na osły, wrócił do domu, dopełniwszy rozkazu matki. Król, gdy mu doniesiono o porwaniu zmarłego, wielce był oburzony, a pragnąc koniecznie rabusia wyśledzić, obmyślił sposób szczególny, o którym powiada Herodot, że mu gadali tak Egipcjanie: „ja przecię temu wiary nie daję". Oto córkę swoją pomieścił w domu nierządnym, zaleciwszy, ażeby wszystkich porówno przyjmowała, lecz nimby się złączyła, miała przymusić każdego powiedzieć sobie, coby najdowcipniejszego i najniegodziwszego w życiu uczynił. Gdyby jej zaś który opowiedział to, co się do owego rabusia ściągało, to miała tegoż pochwycić i nie puszczać na zewnątrz.

Kiedy więc dziewica wykonywała rozkazy ojca, złodziej, wywiedziawszy się dlaczego to czyni, a pragnąc przebiegłością króla przewyższyć — taki znów wymyśla podstęp. Odciąwszy rękę świeżego nieboszczyka przy ramieniu i wziąwszy ją pod płaszcz, idzie do córki królewskiej, a gdy go zapytała tak jak innych, odpowiada jej, iż najniegodziwszy czyn jego jest ten, iż odciął głowę bratu swemu, schwytanemu w sidło w skarbcu królewskim: najdowcipniejszy zaś, iż, spoiwszy stróżów, odwiązał zawieszone ciało tegoż brata. Panna słysząc to, chwyta go; lecz złodziej w ciemności podaje jej rękę nieboszczyka; ona, ująwszy ją, trzyma z całej mocy, przekonana, że to jego własna ręka. Tymczasem ów, martwą rękę pozostawiwszy, ucieka drzwiami. Kiedy zatem i o tej historji doniesiono królowi, ten zdumiony był przemyślnością i zuchwalstwem tego człowieka. W końcu rozesławszy po wszystkich miastach ogłosił mu przebaczenie, a nawet wielkie nagrody przyrzekał, byleby zuchwalec stawił się przed jego obliczem. Złodziej, uwierzywszy słowom Rampsinita, przybył rzeczywiście do niego, a król wielce się dziwował i dał mu w małżeństwo tęż samą córkę, jako najzręczniejszemu z ludzi. Egipcjanie bowiem, mówił, przewyższają inne narody pomysłowością, on zaś przewyższył samych Egipcjan.

Tak się kończy owa historja, w której Sherlock Holmes-Rampsinita przy pomocy swej córki wyśledził złodzieja, w której jednak złodziej tryumfuje.

(D. c. n.) *A. L.*

KSIĄŻKI.

—|◎|—

JÓZEF POLLAK. *Figle amora.* Powieść. Warsz. 1921. (Wyd. Br. Koziańskich).

Historja jednej panny, która jednocześnie prowadzi trzy romanse: z jednym chłopcem zrywa, drugiego kocha, a za trzeciego (bogacza) chce wyjść za mąż. Zarówno umiejętność opowiadania, jak i sztuka perypetji stanowi dodatnią stronę autora, gdyż powieść czyta się z zaciekawieniem, pomimo liczne dłużyzny, spowodowane całe zbyteczną skłonnością autora do dydaktyki i rozważań, w formie djalogu bohaterów. Język mało oryginalny i postacie niezbyt głęboko obmyślane. Jednak niektóre, jak Wanda albo Fred, bardzo wyraziście przedstawione. Godne uwagi, że Wanda, która przed upadkiem swoim, jest dziewczyną bezmyślną i samolubną, potem naraz staje się istotą pełną powagi i mądrości. Czy taka przemiana jest psychologicznie prawdziwa, nawet zważywszy przełom, spowodowany zabójstwem Freda i utratą dziewictwa? P. Józef Pollak zapowiada się, jako *bon conteur*, gdyż umie czytelnika zaciekawiać, ale byłoby może dobrze, gdyby się wyzwolił od sentymentalnych pouczeń, jak np. zakończenie powieści, gdzie ojciec Freda zakłada dom dla dzieci nieślubnych: długi wykład o tej sprawie. Czyż to ma być rozwiązanie problematów, poruszonych w *w Figlach amora?* Perypetje same przez się są znacznie bardziej interesujące.

PAULIN CHOMICZ. *Teorja względności Einsteina w świetle filozofji absolutnej Hoene Wrońskiego.* Warszawa. 1922. Kuncewicz i Hoffman.

Modna dziś teorja Einstejna, który zakwestjonował teorję ciążenia, istotę czasu i przestrzeni — ma wielu zwolenników, ale wielu też przeciwników, zwłaszcza ci, którzy przywiązali się do słowa *absolut*, są w obawie, że t. zw. relatywizm narusza istotę owego absolutu. Obawa ta zdaje się płonna i są tacy, którzy teorję względności Einsteina nazywają właśnie teorją bezwzględności. W każdym razie to, co się zowie Absolutem, t. j. pewien byt istniejący poza wszelką warunkowością nie da się żadną teorją nadłamać, gdyż ogarnia sobą wszystko inne. Pod nazwą Absolutu między innymi Wroński określił prawo najwyższe. Owóż p. P. Chomicz wykazuje, że już Wroński zakwestjonował prawo Newtona i stworzył formułę ogólniejszą: prawo najwyższe mechaniki niebieskiej:

$$-f\,\genfrac{}{}{0pt}{}{(Gdx) = w}{(\varphi = i)}\Big\}$$

Otóż w podobny sposób Einstein znalazł prawo ogólniejsze, w którem prawa Newtona i Keplera mieszczą się jako wypadek poszczególny. P. Chomicz chce Wrońskiemu w tej sprawie wywalczyć prawo pierwszeństwa.

FR. PLATNER. *Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej.* Nasza Drużyna. Warsz. 1921.

Autor zaznajamia nas z niezmiernie interesującą organizacją z życia młodzieży wiejskiej, o czem naogół publiczność nic nie wie. Wieś jest dotychczas w Polsce siłą bierną; ale już przed wojną powstały samorzutnie po wsiach związki, mające na widoku rozwój samodzielny kultury. Związki te postawiły sobie zadania skromne, że tak powiemy, rzeczowe, stojące poza wszelką partyjnością. Urządzają zebrania, odczyty, pogadanki, kursy, organizują bibljoteki miejscowe i wędrowne, zakładają orkiestry, straże ogniowe; urządzają teatry amatorskie, wieczornice, obchody; uprawiają gimnastykę, ćwiczenia wojskowe, sporty, gry i zabawy; udzielają pomocy materjalnej zdolniejszym młodzieńcom i pannom. Jak słyszymy znaczna liczba tych związkowych jest obecnie na uniwersytecie i wszyscy oni przysięgę złożyli, że po ukończeniu studjów wracają na wieś, skąd przybyli, jako twórcy i roznosiciele kultury. Jak widzimy jest to ruch dodatni, pełny zdrowia i siły, godny uwagi powszechnej, gdyż łatwo się przekonać, że się nasza wieś przeobraża i uświadamia sobie stosunek swój do państwa i społeczaństwa.

* * *

Tematy do ćwiczeń administracyjnych. Zeszyt 1-szy, ułożył Dr. Tadeusz Hilarowicz, profesor prawa administr. w Szkole Dziennikarskiej przy W. W. P. (Bibljoteczka podręczna Seminarjum prawa administracyjnego Wydziału Nauk Polit. i Społ. Walnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie pod redakcją Kierownika Seminarjum dra T. Hilarowicza). Warszawa 1922. Dodatek metodyczny do Komunikatu Zrzeszenia słuch. Wydziału Nauk Polit. i Społ. W. W. P.

Zbiór ten ma za zadanie dostarczyć słuchaczom prawa substratu do ćwiczeń, referatów—i rozpraw z dziedziny administracji. Obejmuje on omówienie tematów następujących: 1. Pojęcie i podział środków prawnych w postępowaniu administracyjnem. 2. Uprawnienie do rekursu (odwołania) w postępowaniu administracyjnem. 3. Wniesienie rekursu w terminie bezpośrednio do wyższej instancji. 4. Wniesienie rekursu (odwołania) w terminie przez urząd gminny. 5. Przedstawienie, w postępowaniu administracyjnem. 6. Stosunek rekursu (odwołania) do przedstawienia. Kwestja formalnego oznaczenia rekursu jako takiego. 7. Wkroczenie z urzędu. Zniesienie a cofnięcie aktu. Prośba o wkroczenie z urzędu. 8. Pojęcie aktu administracyjnego. Klasyfikacja aktów administracyjnych. 9. Pojęcie „dwustronnych" aktów administracyjnych. Osoby niewłasnowolne w postępowaniu administracyjnem. 10. Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów administracyjnych. 11. Warunek czasowości i zlecenie przy aktach administracyjnych.

* * *

„RUCH PRAWNICZY I EKONOMICZNY" Wyszedł z druku 2-gi zeszyt „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Na treść zeszytu składają się: 1) *Referaty i tezy* na VII Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich, prof. Suligowski — w sprawie reformy administracji państwowej; prof. Kumaniecki — Centralizm i decentralizacja; prof. Peretiatkowicz Rada Stanu w Polsce; Wł. Wakar — Zasady organizacji samorządowej etc. 2) Przegląd *piśmiennictwa*: 17 recenzyj oraz bibljografja z bieżącej literatury polskiej i zagranicznej. 3) *Przegląd prawodawstwa*: Prawo konstytucyjne, prawo administracyjne i prawo skarbowe, kronika sejmowa. 4) *Przegląd orzecznictwa*: Orzecznictwo karne i cywilne Sądu Najwyższego dla wszystkich trzech dzielnic Polski. 5) *Kronika Ekonomiczna*: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki walutowe, kredytowe i bankowe. 6) *Miscellanea*: Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich: Irving Fisher o stabilizacji waluty; Lord James Bryce etc.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką 3100 mk. Poznań Księgarnia św. Wojciecha.

JAN ŻYŻNOWSKI. 7)

SEWERYN WITAN.

—:o:—

POWIEŚĆ.

Już o godzinie jedenastej Seweryn Witan wydał ostatnie dziesięć rubli z pieniędzy otrzymanych od swego pryncypała na zadatek, za pięćdziesiąt pudów odpadków żelaza ze starych resorów i obręczy dorożkarskich, wyrzucanych w ciągu roku pod mur, otaczający olbrzymie podwórko przy ul. Grzybowskiej. Potem niespodziewanie szybkiem załatwieniu polecenia Henkla, Witan, nie wiedząc co począć z czasem, którego mu naraz tyle zostało, postanowił pójść do Ogrodu Saskiego, tam przeczytać jakiś dziennik i potem dopiero udać się na dworzec.

Cienkie warstwy brudnych chmur pędziły na wschód, coraz to obnażając chorobliwą bierność jesiennego słońca. Wilgotne dachy domów rozjaśniały się na krótko w tych przelotnych anemicznych uśmiechach słonecznych, by wnet znów zawlec się matową łzawością i przygnieść przez chwilę weselszy nastrój ulicy.

— Sewek!

Miękki znajomy głos zatrzymał Witana i kazał mu się obejrzeć.

— Bronka! No cóż, skąd idziesz? — zapytał, postrzegając siostrę tuż za sobą.

— Ja z koleżanką z teatru, z próby..., a ty?

— A ja musiałem staremu załatwić jedną rzecz.

— Masz czas?—zapytała nieśmiało Bronka.

— Mam, dlaczego?

— Chcę cię poznać z Helą Kosińską — odpowiedziała głosem prośby Bronka.

— A gdzież ona jest? — zapytał Seweryn, szukając wzrokiem kobiecej postaci, o której tylekroć, szczególnie w ostatnich dniach, opowiadała mu siostra.

— Stoi tam przed tym sklepem... o widzisz? Ta w tym szarym kapeluszu.

— Aha! W zielonem palcie?!

— Tak! No?

— Bo ja wiem — wahał się Seweryn — może ona nie chce?

— Ależ przeciwnie, sama mnie o to prosiła, no chodź!

Seweryn spojrzał w stronę nieopodal stojącej Heleny, wzrok jego spotkał się z jej wzrokiem. Jasność ich spojrzeń zderzyła się w pośrodku dzielącej ich przestrzeni, jak olbrzymie reflektory parowozów, wpadających na siebie z całym skutkiem szybkości ich szalonego pędu. Świetlne smugi wyobraźni, w błyskawicowej chwili poznania się dwojga istnień, sczezły. Źródła, przyczyniające moc światła, roztłukły się na tysiące cząsteczek i zatraciły się w nieprzenikliwym dotychczas mroku rzeczywistości. Istota tajemniczego dokonania się uszła chyłkiem świadomości, a nawet pamięci, kryjąc się za wszystkiem dookolnem, stopniowo coraz bardziej realnem, dającem się logicznie ująć i zmysłami stwierdzić.

Helena i Witan poznali się, nie wiedząc o tem, że wszystko, co później między nimi lub z nich się pocznie, będzie jeno powolnem wyjaśnianiem istoty, właśnie tej błyskawicznej chwili poznania. Po krótkim rozbłysku w głuchych, mrocznych zakamarkach podświadomości Heleny i Seweryna zrobiło się jeszcze ciemniej, niż zazwyczaj.

Bronka wraz z bratem podeszła do Kosińskiej. Seweryn pochylił głowę i utkwił wzrok w świetlnych plamach, skupionych na wypukłościach lakierowanych bucików przyjaciółki swej siostry.

— Helu, mój brat! — rzuciła Bronka, z pewnem zalęknieniem w głosie, słowa niezmiernie dla niej w tej chwili ważne. Chciała, aby Seweryn wywarł na jej przyjaciółce jaknajkorzystniejsze wrażenie. Pilnie śledząc wzrokiem cały akt towarzyskiego „zaznajamiania się", wczulając się całem zaniepokojonem sercem między dwie ściskające się pierwszy raz dłonie, Bronka chciała się dopatrzeć zarówno w twarzy brata, jak i swej przyjaciółki wyrazu zadowolenia z faktu zawartej znajomości. Niespodziewanie dla jej oczekiwań dostrzegła w kątach ust Heleny półuśmiech ironicznie pobłażliwy, a w spojrzeniu wielką pewność siebie; Seweryn naodwrót, trwał w stanie bezradnego zawstydzenia. O serce Bronki, kaleczące je, otarł się zawód. Oczom narzuciła się z całą bezwzględnością zewnętrzna różnica między Sewerynem a Heleną. Różnica ta wtłaczając się boleśnie do świadomości podmywała oczy słoną, ledwie powstrzymywaną falą łez.

— Tak dawno chciałam pana poznać — powiedziała półgłosem Helena, napróżno usiłując zajrzeć w opuszczone oczy Seweryna. — Czy Bronka mówiła panu o mojej chęci?

— Nie! — zaprzeczył mimowolnie suchym głosem Witan.

— Tak się jakoś nie składało... on ciągle zajęty, ty też... — tłumaczyła się Bronka.

— Czy pan ma teraz trochę czasu? — zapytała prawie szeptem Kosińska.

— Aż do drugiej! — odparł tym samym głosem Seweryn, czując, że pytania Heleny, a głównie sposób zwracania się jej do niego, obezwładniają całą jego wolę.

— No to chodźmy stąd, przecież tu nie będziemy stać! — powiedziała Bronka.

Bez uprzedniego porozumienia się, wszyscy troje ruszyli w stronę placu Teatralnego. Gdy znaleźli się na jezdni, przejeżdżające dorożki i tramwaje, rozdzieliły idących. Bronka z Sewerynem pozostała nieco w tyle.

— Sewek, tyś niezadowolony? — zapytała Bronka.

— Dlaczego? — pytaniem odpowiedział Seweryn.

— Nie podoba ci się?

— Bo ja wiem?!

Ta odpowiedź była może najistotniejszą i najbardziej charakterystyczną dla obecnego nastroju Witana. Umysł jego nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, jaką właściwie jest Helena: piękną, czy brzydką, elegancką lub nie. Pierwsze spojrzenie nie powierzyło jego pamięci żadnego szczegółu ani z jej postaci, ani nawet z twarzy. Nie zaklął go również w ten bezopornу stan, żaden t. zw. urok kobiecy, onieśmielający zazwyczaj mężczyzn, tembardziej chłopców w jego wieku i o nieokreślonym, prawie że żadnym stosunku do całokształtu bytowania. Raptownym uchwytem, jakiegoś błyskawicznego przebłysku życiowego stwierdził znowu i już po raz ostatni w wielkiej, zdało się dla całego jego istnienia, tajemnicy, że oto *coś się dokonało*. Co? — nie wiedział. Na drodze do względnej możliwości poznania istoty tego *dokonania się* stanęła przed jego oczyma, Helena, niby ślepa ściana w perspektywie pomrocznej, nieznanej mu ulicy.

— Gdzieście byli tak długo? — zapytała Kosińska.

— Ach, ty myślisz, że tu tak łatwo przejść przez ten plac, a jeszcze tam od Bielańskiej!— zaczęła narzekać Bronka.

— No, co robimy? — rzuciła pytanie Helena.

— Wiecie co, chodźmy do tej małej ka-

wiarenki na Niecałej! — zaproponowała Bronka.

— Cóż pan na to? — zwróciła się Helena do Seweryna.

— Chodźmy.

— Chodźmy! — powtórzyła Kosińska.

Wchodząc w ulicę Niecałą, Seweryn z niezmierną radością postrzegł, że na, wiszącym nad chodnikiem, wielkim zegarze obie wskazówki ustawiły się zupełnie pionowo. Było południe. Miał jeszcze zatem dwie godziny czasu do pójścia na dworzec.

W kawiarni o białych ścianach i posadzce w czarne i białe kwadraty, było prawie, że pusto. Za bufetem siedziała obfita w ciało i niezadowolona ze wszystkiego, czarnowłosa dama. W równym rzędzie z damą pod tą samą ścianą, gdzie połyskiwała biała cerata bufetu, siedziały obok drzwi do kuchni dwie „krakowianki"; jedna z nich srodze zamyślona podrapywała się co chwilę w głowę szpilką od włosów; druga, równie zamyślona, przesypywała, ruchem oddawna do tej czynności nawykłym, z ręki do ręki garść wytartych miedziaków. W rogu, a raczej w najodleglejszym od wejścia i bufetu kącie, pod piecem delektowało się sobą nawzajem i nie nawzajem dwoje izraelitów. Ona złożywszy na stolik opięty w aksamit biust swój, niby wielkie brzemie nieuniknionego, codziennego trudu, rechotała z roskoszy słuchania jego mowy. Twarz jej chwilami prawie że puchła z zadowolenia, a zamknięte usta rozciągając się wszerz, kątami do góry, nabierały kształtu bieguna szerokiej, chłopskiej kołyski. On mówił do niej bez przerwy, jakby recytował jakieś poemy o miłości. Od czasu do czasu rude owłosienie jego głowy jeżyło się, a binokle spadały z nosa, zawisając na złotym łańcuszku, przerzuconym przez ucho. Co chwila z za biustu wysuwała się krótka, niezmiernie pulchna i biała dłoń, do której wnet podpełzała dłoń czerwona i piegowata.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam wszystkich, żeby nie pożyczać i wogóle nie wchodzić w żadne stosunki handlowe z synem moim Majerem Nickinem, gdyż za jego czyny nie odpowiedam. — Josef Nickin. 9875

Poszukuje matka Cabaj Marja synka 11-to letniego Stanisława, który zaginął bez wieści 24-IV r. b. Rysopis: wzrost średni, włosy rudawe, oczy niebieskie, nos krótki, gruby, usta wązkie, twarz okrągła, piegowata, ubranie ciemno popielate, Karolkowa 5—25 9847

Poszukują rodzice Bierikowscy 2-ch synów, ostatnio zamieszkałych: Warszawa—Targówek ul. Horodelska 3. Rysopis: 1) Eljasz lat 15, czoło wysokie, oczy piwne, nos przypłaszczony, włosy szatyn, usta szerokie, twarz okrągła, wzrost średni. 2) Władysław lat 13, czoło wysokie, oczy piwne, nos przypłaszczony, włosy szatyn, twarz okrągła, wzrost mały. 5485

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Krzyżanowski Wacław Bagatela 12-a 9791
Asz Fajga Laja Wallców 12 92
Feinmesser Majer Wronia 7 93
Szrajer Henryk Natolińska 8 96
Szrajer Helena Natolińska 8 97
Osińska Jadwiga Twarda 25 99
Finkialsztejn Moszek Lejb m. Zakroczym. 9800
Jagos Zofja Kolejowa 35 02
Arendt Mozes Koszykowa 15 03
Wertensztejn Pesa Zimna 3 05
Goldnadel Jeszajer Marja Miła 23 06
Snodek Szajndla Hindla Sto-Jerska 36 07
Majewski Władysław Grzybowska 56 08
Landoberg Abram Icek Żelazna 37 09
Wiedman Moszek Grójec 10
Inwentarz Chaim Kupiecka 12
Rózge Abram Tamka 47 13
Ryba Liba Ruchla Targówek 56 14
Szlamberg Chaim Wołowa 11 16
Reszko Anna Zaokopowa 6 19
Siamionko Dora Marszałk. 15 22
Mioduszewski Michał Chmielna 10 24
Oleksiuk Bazyli Pańska 16 26
Prywas Harsz Dawid Sienna 84 27
Nalewański Izaak Pawia 58 28
Pozowska Wanda Gęsia 87 29
Zielonko Marja Czerniakowska 190 30
Szafrański Czesław Czerniak. 190 31
Kosiński Stanisław Polna 62 34
Sobczyk Tomasz Elektoralna 26 35
Korzeniowska Jadwiga Piwna 23 37
Walczykowski Antoni Ciechanów z. Płocka 38
Żyłkowska Zofja Natolińska 8 39
Jałowiec Michał pow. Kozienicki 42
Deputowski Stefan Marszałk. 6 43
Łosiak Czesława Baranowicze ul. Sucharny zaułek № 21
Simleński Stanisław Żytnia 18 49
Majzlic Chil Franciszkańska 27 51
Szepczyńska Rozalja Kopernika 22 52
Mielczarek Leon Podwale 1 53
Rajzman Cypa Pańska 79 54
Rajchenbach Szymon Muranows. 1 55
Wojdyńska Leonora Aleksandra Nowińska 9 56
Grabarczyk Jan Białołęcka 49 58
Kincler Rafał Grzybowska 18 61
Kaleta Agnieszka Bednarska 8 65
Waren Leonard Kazimierowska 3 66
Waren Bronisława Kazimierowska 3 67
Lebuda Stanisława Niska 4 68
Wers Adam Czerniakowska 209 69
Wakuleńko Efisz Cegiana 19 70
Wakuleńko Julja Cegiana 19 71
Nowacka Marja Foksal 18 74
Musiałowicz Helena Teodora Poznańska 3 76
Günath Regina Bracka 18 77
Suska Wanda Helena Kapucyńska 17 79
Arnowicz Mozes Smocza 37 80
Kędzierski Wincenty powiat Korzyniecki 81
Grodowska Stefanja Królewska 19 82
Grynas Regina Prosta 40 84
Weber Michał Śliska 43 85
Rajndorf Noma Gitla Sapieżyńska 6 87
Sznakiewicz Walerja Łucka 35 89
Sztencel Feliksa Józefina, Złota 90

II

Majzner Bronisław Sowia 3 9723
Gebert Marja Stare Miasto 21 26
Bigielman Jankiel Arja Franciszk. 6 27
Zysman Lejb Podwal 29 29
Kalinowska Bronisława Ogrodowa 18 30
Wiechrzycka Leokadja Elektoral. 30 31
Blech Tema Pańska 60 33
Buchweitz Adolf Foksal 13 35
Kuśmierska Anna Przemysłowa 11 37
Lwowicz Rachela Muranowska 12 39
Bajon Górski Władysław N. Świat 56 40
Fryszman Chil Moszek Muranowska 18-20 41
Paskowski Antoni Łucka 28 42
Stopiński Antoni Piękna 37 44
Krasnodębski Stanisław Twarda 25 46
Owidzińska Konstancja Grochów II-gi. 47
Szewczyk Stanisława Sienna 21 48
Jedyńska Eugenja Chmielna 44 50
Zylbertrest Nacha Sura Nowolipki 26 52
Cynamon Berek Miła 47 54
Nowak Walenty Grójecka 100 56
Zanszajn Genia Żelazna 32 57
Cymerman Brainda Nowolipki 2 58
Hauswyrk Jankiel Gęsia 33 59
Puchalski Wacław Sielce ul. Podchorążych 23 61
Perlowa Brandla v. Bronisława Śliska 16 63
Kownacka Tekla Łucka 14 65
Sternschas Szlama Panieńska 3-5 66
Pacewicz Franciszek Podwal 13 67
Gerzabien Icek mt. Irena pow. Puławski 69
Sikorski Władysław Kopernika 35 70
Lichtensztejn Gdala Śliska 40 74
Braciszewska Wanda Królawska 29 75
Gramek Wincenty Mińska 27 76
Sieniatycka Rywka Nowolipki 19 77
Sieciarz Kazimierz Al. 3-go Maja 6 79
Szatz Icek Moszek Nalewki 34 80
Szlamowicz Mina Moniuszki 9 81
Lewicka Marja Marszałkowska 148 82
Glass Teofila Prożna 9 83
Wajsfatar Arnold Franciszkańska 21 84
Rosiański Czesław Chłodna 60 86
Kamiński Aleksander Bugaj 13 87
Kamińska Bronisława Bugaj 13 88
Jachimowski Romuald Żytnie 89
Katz Marjem Gęsia 15 90

III

Fajnsztajn Ruchla Lwowska 11 5420
Wiśniewska Władysława Fabryczna 8 23
Majewska Józefa Budowiana 23 24
Jaskulski Wojciech Pl. Parysowski 19 25
Brzeziński Andrzej Spokojna 11 26
Walendzik Stafanja Wilelczka 33 31
Białagród Szlama Miła 13 32
Sztybelman Hersz Bugaj 18 33
Kidziński Teodor Antoni Krucza 46 34
Lipkowska Władyska Brudnowska 1 37
Wasilewska Michalina pow. Płocki gm. Mąkole 38
Gajawska Józefa Fabryczna 16 39
Sonabend Kazriel Twarda 7 41
Nazarewicz Helena Browarna 16 43
Gutgold Estera Twarda 13 44
Pruszyński Paweł Grudzińska 45 47
Pruszyńska Petronela Grudzińska 45 40
Gołębiowski Józef Bednarska 18 58
Muszkatel Boruch Dawid Piękna 1 53
Abramson Benjamin Smocza 4 55
Blelawska Antonina Środkowa 4 56
Dziedzicki Henryk Pawia 80 57
Frydrychowicz Sabina Hoża 68 58
Lewkowicz Gustawa Próżna 12 59
Schleifsztejn Sara Marszałk. 151 60
Siewierski Leonard Staszyca 3 61
Siewierska Stanisława Staszyca 3 62
Klarzyńska Antonina Młodowa 15 63
Taraszkiewicz Marja Krak. Przedmieście 4 64
Jagoda Abram Muranowska 44 65
Szpira Josek Ber Sto-Jerska 34 66
Lech Stefan Miła 41 67
Lech Władysława Miła 41 68
Gororazdowska Wanda Złota 33 70
Jaworek Julijanna Olkuska 4 71
Płodowski Gabrjel Błońska 7 74
Kowalska Marja Parysowska 7 75
Marmelsztadt Bencjan Sapieżyńska 7-a 77
Wajsbrot Sura Wileńska 5 79
Nowak Marjanna Warecka 9 80
Kobylińska Kazimiera Fabryczna 6 81
Kowalewski Antoni Ząbkowska 19 83
Wojtalewska Michalina Kielce ul. Cegiana 16 84
Markowski Walarjan Fl. Miasto 8 88
Ciechański Josef Strzelecka 29 89
Michałowska Anna Krak. Przedm. 63 91
Przyjemski Stanisław St. Miasto 16 94
Matuszewska Józefa Młynarska 10 95
Komar Weronika Browarna 18 97
Wojciechowski Stanisław, str. ogniowa V oddział 98
Wyszyńska Władysława Solna 7 5501
Bilik Franciszek Chmielna 55 02
Szpigielman Chil Niska 29 03
Sulkowski Stefan Żórawia 4-a 9701
Bolek Franciszka Śliska 50 02
Szerman Szmul Ostrowska 05
Grochor Menachem Pawia 10 07
Stobnicka Janina Prelatowska 2 08
Kowalska Franciszka Podwal 22 10
Paprocki Józef Pańska 93 11
Godlewski Henryk Dobrzyńska 11 12
Żegrze Chaim Elektoralna 13 14
Kronengold Jankiel Złota 57 19
Lipska Marja Szczygla 7 20
Finkielkraut Janosz Graniczna 11 21
Lipsztadt Belbina Królewska 27—12 24
Wyrembkowski Aleksander Kołłątaja 3 (Stare Miasto) 26

ZAGUBIONE:

I

Przybłąkał się pies „Wilczek" można odebrać za udowodnieniem w ciągu 2 tygodni i zwrotem kosztów, Świętokrzyska 9—25 9886

Skradziono kartę demobiliz. Guga Piotra, Białowieża z. Grodzieńska 9797

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Girjotasa Marjana, Pańska 52 9798

Zgubiono paszp. i kartę powołania Wączkowskiego Wiktora, Okopowa 61 9801

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez komisję Przeglądową w Radomsku, Branickiego Izraela, Przedbórz 9803

Zgubiono dokum. podróży № 151400 Menaraluka Włodzimierza, Powązki Baraki. 9811

Skradziono kartę zwolnienia Wiśniewskiego Moszka, Targowa 35-37 9815

Skradz. paszport i kartę powoł. Borzęckiego Stanisława, Al. Jerozolim. 36 9817

Zgubiono paszport zagran. wydany w Wiedniu Seinfelda Abrahama v. Adolfa, Chmielna 43 9818

Skradziono paszp. i dowód kolejowy Kunura Bronisława, Twarda 53 9820

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Żołądka Icka Joska, Złota 51 9821

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wineka Antoniego, Łucka 36 9823

Zgubiono paszport i metrykę Kopera Bronisława. Wronia 43 9825

Zgubiono kartę powołanie Chojnickiego Bolesława, Sto-Jerska 20 9832

Zgubiono kartę powołania Hermana Rotmila, Solna 15 9833

Zgubiono paszp. i kartę powołania Paradowskiego Stefana, Tarczyńska 5 9836

Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Biedermana Chaskla Chaima, Franciszkańska 24 9840

Zgubiono paszp. familijny Rajzensztadt Benjamin, Grzybowska 14 9841

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Brick Gustaw Walicow 6 9844

Skradziono kartę demobiliz. metrykę i papiery szkolne Romanowskiego Aleksandra, Pańska 48 9845

Zgubiono kartę demobiliz. Bibilelzar Jakób, Stawki 10 9848

Zgubiono paszp. zagran. z wizą amerykańską Łapidusa Mozesa, Wołkowysk ul. Kolejowa 87 9850

Skradziono paszp. kartę zwolnienia, bilet rosyjski i świadectwa Wasityńskiego Edwarda, Częstoch. 6 9857

Zgubiono kartę demobil. i metrykę Tamboryna Abrama gm. Skorosze 9859

Skradziono kartę demobil. Sobieraja Jana, N. Strz lecka 14 9860

Zgubiono kartę demobilizacyjną Gołembiowskiego Witolda Nowowiejska 11 9862

Skradziono kartę demobiliz. i świadectwo szk. Rolniczo-Ogrodowej w Sokołówku Baranowskiego Franciszka, Wolburg. 9863

Skradziono kartę demobil. Marcinlaka Stanisława, Karmelicka 6 9864

Zgubiono paszp. kartę odroczenia i matrykę Nysenbauma Symchy, Dzielna 54 9872

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Starostwo Krzemienieckie, odpis dyplomu prowizora farmacji wydany przez Uniwersytet w Charkowie Ioszpe Uszera red. „MOMENT" Nalewki 38 9873

Zgubiono paszp. familijny Czarniecki Rubin Nojech, Pańska 78 9878

Zgubiono kartę powołania Werthajma Izaaka, Dzielna 49 9883

Zgubiono paszp. zagran. Obojskiego Franciszka, Stalowa 16-a 9888

II

Zgubiono kartę demobil. Poter Stefana, ul. Oszmiańska 4 9722

Zgubiono kartę demobil. Dobrzyńskiego Mieczysława, Młynars. 12 9725

Zgubiono kartę powołania Piornika Moszka, Smocza 27 9728

Zgubiono paszp. i książkę służbową Rosieniec Anny, Towarowa 40 9732

Zgubiono kartę demobil. Pankiewicza Jana, Przemysłowa 9 9734

Zgubiono paszp. i różne dokumenty Stasiaka Stefana, Grzybows. 36 9736

Zgubiono kartę demobil. Kowalczyka Jana, Litewska 3 9733

Zgubiono paszp. zagranicz. Zemsza Noego, Chłodna 32 9743

Zgubiono kartę demobiliz. Mularczyka Antoniego, Krzywe Koło 12 9749

Zgubiono paszport i kartę powołania Duszyńskiego Józefa, Freta 49 9751

Zgubiono paszp. zagran. № 45-760-22 Majtana Basia, Nowolipki 15 9753

Zgubiono paszp. i bilet wolnej jazdy Pfuf Moszka, Marjensztadt 9755

Zgubiono paszp. familijny Hesko—Kołodziańskiej Anny, Marszałk. 71 9760

Zgubiono kartę demobiliz. Ryjaka Wincentego, Gęsia 57 9762

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Fajganbauma Nuchema, Nowolipie 36 9771

Zgubiono paszp. kartę demobiliz. i metrykę Wernera Altera, Gęsia 17 9772

Zgubiono paszport i książkę Kasy chorych Gińko Jana, Jastrzembska 10 9773

Zgubiono paszp. zagran. Kaczary Chaji Iriesy, Elektoralna 18 9778

Skradziono tabliczkę rowerową № 3543 i legitymację Truszczyńskiego Eugenjusza, Gniewkowska 21 9785

III

Zgub. kartę zwolnienia Zagórskiego Edwarda Przejazd 13 5422

Zgub. paszport, dow. wpłacenia daniny i inne papiery Boss Amalja Oszmiańska 38 5427

Przybłąkała się suka „wilk" do odebrania Rozbrat 1 Patecki Józef 5428

Zgub. paszp. i metrykę urodzenia Krajewskiego Juljana Górczewska 7 5429

Zgub. kartę demobil. Żerańskiego Stanisława Wolska 53 5430

Zgub. kartę odroczenia Kidzińskiego Władysława Ostrowiec ul. Dyńkowskiego 36 5436

Zgub. kartę zwolnienia Rekus Aleksander z Siedlecka gm. Sodowne pow. Ochów 5440

Skradziono kartę demobilizacji Broniszewskiego Stanisława Panieńskiego 10 5442

Zgub. kartę odroczenia Szwergolda Chaima Pańska 49 5446

Zgub. kartę odroczenia Sobotki Piotra Rybaki 7 5445

Zgub. portfel zawierający następ. dowody: paszport, karta powołania, legitymacja na samochód na nazw. Bramberga Adolfa i inne dowody, Krasnobrada Salomona Pańska 59 5449

Zgubiono kartę zwolnienia Jaworskiego Jana Staszyca 2 5451

Zgub. paszp. i metrykę Zajdszajdra Józefa Chaima Leszno 110 5452

Zgubiono kartę pobytu z dn. 14-3-20 r. L. 3841 Pliniera Izaaka Wronia 23-A 5469

Zgubiono kartę demobil. i dowód osobisty Sobieskiego Mieczysława Gęsia 77 5472

Zgub. paszp. i kartę powołania Chmielewskiego Walentego z Radomska pow. Kozieniecki gm. Grabów nad Pilicą 5473

Zgub. paszp. i szyfkartę Dudziak Karoliny Marszałkowska 114 5476

Zgubiono książkę wojskową Surmickiego Bolesława Podwal 22 5478

Zgub. dowód osobisty wyd. przez IX komis. Masłowskiej Antoniny Natolińska 7 5482

Skradz. paszp. i dokumenty kolejowe Matejczuka Jana Targówek Utrata ul. Kazimierowska 9 5486

Zgub. paszp. i kartę demobilizacyjną Wolmana Mordki Lejby Szczęśliwa 3 5487

Zgub. paszport zagraniczny Pryłuckiej Pesy Bonifraterska 31 5490

Zgub. paszp. zaświadczenie na kartę powołania Badowskiego Władysława Mokotowska 24 5492

Skradz. paszport i kartę demobil. Uszyńskiego Józefa Sienna 38 5493

Zgub. paszp. i kartę demobil. Kostalkowicza Marjana Mokotowska 71 5496

Zgub. paszp. i patent Wysockiego Józefa Płocka 65—67 5499

Zgub. kartę demobiliz. Adamsbauma Josefa Złota 20 5500

Zgub. paszport zagraniczny Szteinlofa Leweka—Zelmana Pawia 49 9703

Zgubiono kartę demobilizacyjną Kremera Adama Nowy-Swiat 24 9703

Zgub. kartę demobil. dowód osobisty i metrykę Prasznika Chaima Rymarska 14 9706

Dnia 11 kwietnia zaginął pies rasy „doberman", bronzowy, podpalany, uszy długie, ogon krótko obcięty, wabi się Bubi. Odprowadzić za sowitę nagrodą. Senatorska 37, tel. 201-03, hr. Potocki Tomasz 9709

Zgub. paszp. kartę zwolnienia i metrykę urodzenia Owczarka Franciszka Gostyńska 19-21 9713

Zgub. legitymację urzędniczą Vorbradta Juljusza Radom ul. Trawna 9 9715

Zgub. kartę powołania dowód osobisty pozwolenie na wyjazd za granicę z i okręgu Skarbowego Glückseligera Władysława Piekarska 16 9716

Firma Splitagen zgubiła dokumenty samochodu ciężarowego L. 2293 Długa 55 9717

Zgub. kartę demobilizacji i metrykę urodzenia Szajnfalda Haskla, Prądzyńskiego 47 9718

PŁOCK.

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez 24 p.p. na imię pob. 1898 r. Szlamy Zelmana Wajcenwasza z Wyszogrodu

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. na imię poborowego 1886 r. Mordki Bursztyna z Płocka

Zgubiono dokumenty wojskowe wyd. przez P.K.U. w Kaliszu na imię Wolfa Goldberga z Wyszogrodu, portfel, 10000 mk. i inne dokumenty.

Zgubiono kartę demobilizacyjną wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Franciszka Trzcińskiego z Kolczyna, pow. Sierpski.

Zgubiono kartę odrocz. wyd. przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Jana Lipińskiego ur. 1895 r.

Zagubili paszporty:

Wajll Gitll Guterman z Płocka, Chaimowicz Dobry z Bodzanowa, Łukaszewski Franciszek z Płocka, Eljasz Lejba z Płocka, Hekman Haja z Płocka, Wincenty Dopieralski z Kobiernik, Edmund Budziński z Płocka i Boruch Rozensztajn z Płocka.

PIOTRKÓW.

Następujące osoby zagubiły dokumenty:

Wacław Stawirej	kartę	bezterm	urlopu
Józef Kowalski	„	„	„
Hil Eizenberg	„	„	„
Władysław Madejak		„	„
Jan Martela	„	„	zwoln.
Stanisław Pieczyński		„	„
Jan Ciesielski	„	zwolnienia	
Antoni Kałuziński	„	„	
Moszek Niechcicki	„	powołania	
Zelmau Zając	„	„	
Rafał Dawid Wajs	„	„	
Jakób Majerowicz	„	„	
Stanisław Widuliński		zdemobiliz.	

SOSNOWIEC.

Zgubiono legitymację służbową wydaną przez Gł. Kom. P.P. w Warszawie na rok 1922 za № 933-c Grabowskiego Kazimierza.

OPOCZNO.

Zgubiono kartę powołania wydaną w P.K.U. Tomaszowie Rawskim, Brener Kopel.

Drohiczyn-Poleski.

Zgubiono legitymację urzędniczą wydaną przez Sąd Okręgowy w Pińsku № 3311 Jeżykowskiej Anny

pow. Opoczyński.

Zgubiono dokumenty wojsk. zwolnienia Morawskiego Józefa.

pow. Kozienicki.

Skradziono kartę demobilizacji wyd. w P.K.U. w Kozienicach. Tyburczego Juljana, gm. Góra Puławska.

pow. Włodawski.

Skradziono 17,000 mk. i kartę demobil. wyd. w P.K.U. w Białej Podlaskiej Kowalskiego Jana, wieś Antopol gm. Opole.

pow. Słonimski.

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez P.K.U. Słonim, Olszewskiego Józefa.

pow. Opatowski.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Ostrowcu, Mąki Józefa.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstam (wiersz nonparelowy 6-cio szpaltowy) mk. 200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 150, — za tekstem mk. 100, — nakrologi mk. 100, — paszportowe (3-krotna). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 275 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZECKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DEBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 300 M. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 80 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej"